
PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

KWIECIEŃ.

*Dalszy ciąg Teoryi rolnictwa podług
zasad Thaera przez Zienkowskiego.*

Sposoby powiększania lub zmniejszania dzia-
łalności gruntu.

Działalność gruntu powiększoną być może:
1^o Przez nawozy, bez względu na pier-
wiastki pożywne, które przez nie roli dowie-
zione zostają. Nie wszystkich zwierząt gno-
ie równe w téj mierze posiadają własności.
Gnój koński i owczy naybardziéy działa-
ność gruntu wzbudzić iest w stanie. Nawo-
zy powinny być w tym celu w stanie naymniéy
przegniłym na rolę wywożone, a to dla te-
go, aby w niéy fermentacyą swoię zacząć
i ukończyć mogły. Używanie więc gnojów

przetrawionych jest tu zupełnie niedorzeczne. Zwyczaj ten jest bardzo powszechny w Szwajcaryi, i dla tego grunta tamtejsze w najmniéj sypkim znajduią się stanie. Gnóy świeży na rolę wywieziony powinien być natychmiast rozrzucony i podorany.

2^{re} Wzbudzią znaczną działalność gruntu nawozy mineralne, iako to: wszystkie Alkalia, Wapno, Margiel, popiół, niekiedy nawet piasek gruby, osobliwie jeżeli z wapnem jest zmieszany. Zdzieranie darni i wolne iéy palenie na polu także szczególniéy tu należy. Skutki tego są w istocie zadziwiające. W Fryzyi wschodniéy przyprawdzono tym sposobem grunta do wysokiego stopnia żyzności. Korzyści z palenia tego zależą na tém, iż kwaśna i nierozpuszczalna ziemia roślinna, która się w gruncie w zbytku znajduje, przez ogień zniszczoną zostaje, a powstały popiół działalność roli znacznie podwyższyć jest w stanie; zdaie się nawet, że pozostałe w gruncie kwasy po spaleniu darni łatwiéy się ulatniają. Grunta łęgie, gliniaste, przybierają potem postać piasku, i lubo własności ich chemiczne te same zostają, działalność ich iednak znacznie podwyższoną będzie. Palenie słomy na roli może być tylko w gruntach zimnych korzystne,

nierównie przeto lepiej jest użytą, gdy z gno-
iem zwierzęcym zmieszana w postaci nawozu
na rolę wywiezioną zostanie.

3cie Działalność gruntu podwyższa się przez
osuszenie go, co przez kanały podziemne czy-
li wodospływy często skuteczniejszą można. Tu
należy także osuszanie bagien, których wil-
goci przyczyną jest sama atmosfera.

4te Stosowna uprawa gruntu w czasie przy-
zwoitym, podobnie iak

5te Stosowne następstwo płodów uprawia-
nych, do podwyższenia działalności gruntów
znacznie przyczynić się mogą.

Zmniejszą działalność zbyteczną w ga-
tunkach:

1od Nawozy przegniłe, a szczególniej,
gdzie być może z darnią i ziemią zmieszane.
Domieszana darni i ziemia wciąga wywikłujące
się w czasie fermentacji pożywne gazy z na-
wozu. Gnoie bydłce i świńskie są tu naj-
lepsze, lubo i gnóy koński równie iak owczy,
należycie przetrawione użyte być mogą. Szcze-
gólniej służy w tym przypadku zgniła gno-
iówka, która jeszcze silniej działa niż nawo-
zy z słomą zmieszane.

2re Nawozy powstałe z zgniłej darni, szła-
my wodne, a mianowicie przegniły szlam z

oczyszczonych stawów, zbyteczną działalność gruntu poskramiają. Szlam turfisty nie ma tu miejsca, i ten lepiej w gruncie gliniastym użyć się daie.

3cie Margiel ilowaty, w którego składzie glina przewagę trzyma. Glina sama trudno się bardzo z ziemią miesza, i zawsze w bryłach zostaje. Margiel zaś piaskowy tam tylko korzystnie użytym być może, gdzie działalność gruntu podniesioną być powinna.

4te Zalewanie gruntów wodą jest jeden z najlepszych sposobów do zniesienia ich działalności. Zalewania tego w naszych okolicach może tylko rzadkie bardzo trafiać się przykłady. We Włoszech zaś jest powszechnie używane; często sprrowadzają tam wodę na pola za pomocą rynien na ten koniec sporządzonych. O dobroczynnych skutkach zalewania podobnego przekonać się już można, gdy przynajmniej niższe miejsca, na łąki przeznaczone, wodą przez czas nieiaki pokryte być mogą. Wapory wody téy działają nawet korzystnie na wszystkie pola przyległe.

5te Sadzenie drzew i plotów żywych około pól, które szczególniéy chronią rolę od wiatrow wysuszających, są przeto godne większego upowszechnienia.

6te Przez oszczędną uprawę i spoczynek pól można zniżyć działalność gruntu. Tu należy zasiewanie gruntów wprzód dobrze gnoionych roślinami trawnymi i zielnymi, dla utworzenia na nich darni.

7me Zastosowane do czasu i własności gruntów obrabianie ich, jest główną rzeczą, jeżeli zbyteczną działalność roli zniżyć chcemy, unikać przeto należy zbytniego wysuszenia roli, nie narażać iey na wpływ ciągły powietrza, mianowicie w lecie, a zatem nie zostawiać roli w czasie upału z odwróconą skibą — ale owszem dozwoić, aby takową trawą i ziołmi porosła, które powstałą ziemię roślinną w siebie przyymują. Po zoraniu roli należy ją zaraz zbronować i walcować, uprawiać ziemiopłody, któreby gruntom gęsty cień udzielały, i grubą ściernę po sobie zostawiły; nawozy roślinne bowiem szczególniey tu dobrze działają. Nic nie jest mniéy użyteczném, iak kiedy kto opisuje uprawę pól swoich, nie opisawszy wprzód gatunku ziemi, na której gospodarzy; i dla tego to często ślepe naśladowanie w gospodarstwie sprowadza naywiększe szkody.

Wokolicach, gdzie kultura gruntów piaszczystych już od dawnego czasu wysokięgo doszła sto-

pnia; iako to w Hrabstwie Norfolk, w Brabancyi, w niektórych stronach Westfalii i Palatynatu staraia się o to szczególniey, aby uprawiać rośliny gęstolistne, po zebraniu takowych zasiewaia w pokładaną ściern rośliny zielne, np. sporek (*spergula arvensis*) i. t. p.

W gruntach, gdzie zbyt wielka lub zbyt mała działalność widocznie postrzegać się daie, łatwo takowa zmniejszoną lub podwyższoną być może; trudniey jest obrać należyty sposób ich uprawy w tym przypadku, kiedy stopień działalności mniey widocznie się iawi. Pora czasu i temperatura powietrza mogą bardzo zmieniać sposoby uprawiania gruntów. Orka iedną ugoru np. przedsięwzięta w czasie suchym, więcéy może uczynić niż trzy w czasie mokrym. Oprócz tego trzeba mieć wzgląd także na większy lub mnieyszy stopień siły urodzaynéy, albo bogactwa roli, którego należyte oznaczenie wielkiey jest wagi. Nie tayaną było rzeczą dobrym gospodarzom i w dawniejszych czasach, że kto raz rolą swoia zupełnie wyniszczy, z wielką trudnością tylko dawną iey żyzność przywrócić potrafi.

Drugą siłą, od której żyzność gruntu zależy, powiedzieliśmy iest bogactwo (siła urodzayna) gruntu.

Wszystkie rośliny przyciągają żywność swoją za pomocą korzeni z ziemi, albo za pomocą liści z powietrza. Wymagają one jednak pokarmu tak iednego iak drugiego gatunku w różnych stosunkach. Są niektóre rośliny, które korzeni swoich do przyciągania pokarmu wcale nie potrzebują, i którym takowe do umocowania się w roli tylko służą; rośliny te za pomocą liści z powietrza pokarm swój pobierają, inne znowu są zupełnie odzielone od powietrza atmosferycznego, iak np. te, które pod wodą vegetują. Liczne doświadczenia i analogia dozwalaia nam wności, że rośliny tym więcéy żywności z powietrza przyciągają, im większe mają organa listne, i chociaż niektórych pierwiastków pożywnych stałych z roli potrzebują, większą ich iednak część biorą z powietrza; rośliny więc takie gniąc; powiększają massę ziemi roślinnéy w gruncie widocznie. Przeciwnie zaś liczne doświadczenia zgadzają się na to, iż dla wydania ziarna nasiennego wszystkie rośliny bardzo wiele pierwiastków pożywnych z roli wyciągać muszą; zład łatwo sobie wytkómaczyć, dla czego zboża, tak małe mając organa listne, rolę wyniszczają tak dalece, że jeżeli rośliny zbożowe nie znajdują w roli żywności, w teuczias ledwo ziarno nasienne wrócić są w stanie.

Podług teoryi Thaera, na wydanie iednego szefla Berl: żyta potrzeba siły urodzaynéy na morg Magdeb. 1^o, ieden szefel pszenicy wyciąga iéy 1, 5^o; szefel ięczmienia potrzebuie O, 75, szefel owsa O, 50 iednego szefla żyta.

Wyniszczanie to roli wynadgrodzonem zostaié:

1. Przez trawę, która naturalnie na roli wzrasta,
2. Przez trawę, która sztucznie wzrastać może,
3. Przez nawozy roślinno zwierzęce.

Powszechne wypadki z licznych w tég mierze czynionych doświadczeń uczą, iż czterokonna fura wpoł przetrawionego gnoiu (po 21 Centnarów,) tyle przywraca na każdy morg pola siły urodzaynéy, ile iéy na wydanie trzech szefli żyta w gruncie potrzeba; inne zaś zboża wyniszczaią rolę według stosunku wyżéy wyrażonego; a zatem 7 Centnarów nawozu staiennego tyle w sobie mieszczą pierwiastków pożywnych, ile ich produkcyja iednego szefla wymaga. Rola więc zgnoiąna np. 8 furami nawozu, gdy z niéy 24 szefli żyta zbierzemy, w takim samym zostaié stanie, w iakim była przed dostaniem nawozu.

Do wzrostu naturalnego traw i ziół należy chwast w roli gnijący, równie iak i to, co między zbożem wzrosło. Chwast ten jednak nie powinien wydać nasienia, jeżeli ma pomnożyć części pożywne w roli. Opadłe liście i rośliny, które dla gęstego siewu nie wzrosły, przyczyniają się także do wzbogacenia roli, lubo sposób ten dowiezienia iéy części pożywnych iest nadto kosztowny.

Szczególniey zaś odłogi pól na pastwiska przeznaczone, uważać tu należy, przez nie bowiem wiele krajów, mianowicie Meklemburg, wyższy stopień kultury otrzymały. W Meklemburgskim przyjęto prawie powszechnie, że ieden rok odłogu na pastwisko przeznaczonego tyle roli przywraca mocy, ile to iedna fura gnoiu na 100 prętów (po 16 stóp) uczynić może, pod tym jednak warunkiem, jeżeli bydło i w nocy na pastwisku przebywa. Z tém wszystkiém zdaie się że Meklemburczycy zdanie to za nadto powszechnie przyjęli; potrzeba bowiem dobrze zważyć, że użyznianie takowe gruntu, zależy od rozmaitego stopnia wzrostu trawy i ilości na odłogach pasącego się bydła. Wzbogacenie gruntu przez zostawienie go na odłóg pastwistkowy iest w stosunku odwrotnym z ilością morgów, których

iedna zwyczajna krowa na wyżywienie swoje wymaga. Jeżeli krowy w nocy nie zostają na pastwiskach, w ten czas przynajmniej trzecią część użyznienia odtrącić należy.

Odłożone pola, gdy wprzód sztucznie zasiane zostały, w ten czas wzbogacenie gruntu nierównie jest większe. Uprawiane w odłogach rośliny pastewne, gdy przez bydło spaszane będą, gnój pastewny który zład powstanie, będzie skuteczniejszy, bo rola taka najwięcej dwa lata tylko odłogiem leży, gnoju więc w tym czasie nie tyle znika. Tu należy np. koniczyna dwuletnia.

Co do pastwisk ugorowych uważać należy, czyli ugory wcześniej lub późno pokładane zostają. Jeżeli rola leży ugorom do miesiąca Czerwca, w ten czas pomnożenie siły urodzajnej równa się połowie pastwiska odłogowego.

Hurtowanie 800 dobrze paszonych owiec na jednym morgu Magd: przynosi roli tyle żywności, ile iedna fura gnoju. Jeżeli 3200 owiec hurtują, czynią tyle, ile 4 fury gnoju, to jest pomnażają siłę urodzajną o 12°. W obliczaniu skutków, iakie następują po nawozach owczych, potrzeba zważyć, iż hurtowanie działa bardzo prędko, tak, że w pierw-

szym roku $\frac{3}{4}$ mocy nawozu tego strawioném zostaje, a w drugim roku ostatnia czwarta część tylko działa.

Skutki z podorania roślin pastewnych li-
stnych i soczystych, które według wielkości
i gatunku roślin są bardzo rozmaite, nie są
wprawdzie osobliwsze, ale jawią się wolno i
trwale; a w gruntach gorących, ciepłych, pia-
szczystych, wapiennych, w krajach zaś gorą-
cych nawet i w gliniastych są bardzo wi-
doczne.

Co do wpływu niektórych ugorowych i
w gospodarstwie płodozmienném uprawianych
ziemiopłodów, we względzie ile takowe re-
produkują i konsumują siły urodzajnéj roli,
przyjąć należy, że koniczyna, jeżeli gęsto i czy-
sto stać będzie, gdy nadto w należnym czasie
przed osadzeniem nasienia skoszoną zostanie,
przez opadłe liście, i pozostałe w gruncie ko-
rzenie i sicerń swoją, znacznie rolą z bogaca.
W większym to jeszcze stopniu nastąpi, jeżeli
dwa pierwsze pokosy wczesnie uprzątzione
będą, tak, aby trzeci iéy wzrost wkrótce wal-
cowany i podorany został. Koniczyna, która
nasienie wydała, podobnie iak ta, która rzadko
w gruncie stoi, rolą znacznie wyniszcza.

Czyli rośliny strąkowe wiele części pożywnych z roli wyciągają, zależy to także od okoliczności. Jeżeli w celu ziarna uprawiane będą, w tenczas naturalnie do osadzenia i dojrzenia nasienia potrzebują pierwiastków pożywnych z roli, nigdy jednak tyle co zboże; płody bowiem strąkowe znaczną część pokarmu pobierają z powietrza; rzysko ich i liście więcéy przywracają roli żywności niż rzyska zbożowe. W oznaczeniu, czyli rośliny te z bogacają lub wyniszczają rolę, nie należy wnosić ze żniwa następującego po nich płodu; często bowiem rośliny niektóre rolę nadto wyniszczają, a dla następnego po nich płodu są bardzo stosowne; po kilku więc żniwach dopiero można coś pewnego w tym względzie oznaczyć. Gdy płody takie zielone nie dojrzeją, w tenczas do wiadomą jest rzeczą, że rolę z bogacają. Dla tego ziemio płody po wyce, która zielono skoszona została, zawsze lepiéy się udają niż w ugorze.

Kartofle wyciągają wprawdzie z roli wiele części pożywnych, nigdy jednak w tym stosunku, w jakim one takowe w sobie zawierają; gdyż inaczéy po jednym ich zbiorze jużby siły urodzaynéy w gruncie nie pozostało: pobierają one także wiele pokarmu z powie-

trza, gdyż organa ich listne są im do osadzenia owocu podziemnego koniecznie potrzebne.

Nierównie więcéy wyniszczają rolę nasiona olejne. Jeżeli zaś niektórzy przeciwnego są zdania, to dla tego, iż często po tych roślinach olejnych piękne się zboża udają, nie pomną oni iednak na to, iż pod nie dwa razy więcéy iak zwykle pola nawozu dostały, i że przez troskliwą poprzedniczą uprawę działalność gruntu znacznie podniesioną została.

O żyzności gruntu wnosimy powszechnie ze zdolności iego większój lub mniejszój, wydawania zbóż zwyczajnych.

Każdy praktyczny rolnik oznacza już na przód zbiór przyszły, w stosunku do wiadomój mu urodzajności i uprawy gruntu; pod warunkiem, jeżeli szczególne nieprzewidziane nie zaydą wpływy, które krescencyę iego zmniejszyć mogą. Na tém to zasadzają się zwykle anszagi i taxacye dóbr, które, ażeby doskonaley mogły być sporządzane, potrzebaby bogactwo gruntu i działalność iego w liczbach stosunkowych oznaczyć.

Urodzajność iest produktem bogactwa i działalności gruntu. Bogactwo gruntu wyznaleźć można, jeżeli kwadrat produkcyi iednego żniwa podzielimy przez minus żniwa drugiego:

Wulfen (*) przyjmuje na każdy szefel Berl: urodzayności na morg 60°; na szefel ięczmienia 45°, na szefel owsa 30°.

Grunt więc, który wydaie na ieden morg 6 szefli żyta, musi mieć 360° siły urodzaynéy: który wydaie 6 szefli ięczmienia ma 270°: ten zaś, który 6 szefli owsa wydać iest w stanie, powinien mieć 180° siły urodzaynéy.

Jeżeli rola ma 400° urodzayności, wtedy może mieć 40° bogactwa i 10° działalnóści, albo 80° bogactwa i 5° działalnóści, albo 100° bogactwa i 4° działalnóści, albo nareszcie 25° bogactwa i 16° działalnóści.

Jeżeli grunt iaki w piérwszém żniwie wydał 6 szefli żyta, w następującém 4½ szefli, w tedy minus 1½ szefla, przez które podzieliwszy kwadrat z produkcyi piérwszego żniwa 6. to iest 36. otrzymamy 24° bogactwa, przez które dzielemy znowu powszechną siłę urodzayną 360° i otrzymamy 15° działalnóści.

Skuteczność z uprawy ugoru iest różna, według działalnóści gruntu, tem większa im mnieysza iest działalnóść. W szczególnych przypadkach, dla oznaczenia iéy należy mieć wzgląd na wiele innych okoliczności, np. na porę czasu i. t. d.

(*) Theorie der Erndten

W gruntach najcięższych rachuje Thaer że ugor podwyższa działalność o 3° , w gruntach drugiego stopnia podwyższa się o 2° , w gruntach trzeciego stopnia o 1° , w gruntach zaś, gdzie naturalna działalność gruntu przewyższa 12° , tam uprawa ugoru nie się nie przyczynia do podniesienia działalności.

Zwyczajna uprawa gruntu nie pociąga za sobą tyle działalności, iżby ta na szczególny wzgląd zasługiwała; jeżeli zaś na ięczmień rola 3-4 razy oraną będzie, w ten czas uprawa taka równa się połowie ugoru.

Dla obiasnienia przykałdem stosunków między [działalnością, bogactwem i urodzajnością] gruntu, przyymiemy np. że w zwyczajnym gospodarstwie trzypolowym grunt iakowwy ma 10 działalności naturalney, bogactwo iego na początku rotacyi niechay będzie 18° , w ten czas po ukończonym ugorze, przez który działalność gruntu o 1° powiększoną została, urodzajność iego będzie 198° .

Ugor nawieziony został 6ma furami gnoiu, z których każda podwyższa bogactwo roli o 3° a zatem 6 fur podwyższaią ie 18° , które mnożone przez 11° działalności, wydaia znowu urodzajność 198° . Ta dodana do obecney iuż w roli urodzajności czyni razem 396° .

Rok	Działalność	Bogactwo	Urodzajność	Przychód	Wyniszczenie Roln.
—	11	36	396	6,6	6,6
—	11	36	396	6,6	6,6
—	10½	29,4	308,7	6,8	5,1
—	11	24,3	267,3	4,45	4,45
—	11	24,3	267,3	4,45	4,45
—	10	19,58	198,5	6,6	5,3
—	10	16,55	165,5		

Grunt więc w gospodarstwie tém stracił na bogactwie swém 1,45°, stratę tę jednak wynagradza mu wzrost trawy; a zatem gospodarstwo trzypolowe, które co 6. lat sześćma furami gnoiu każde pole nawozi, ani się polepsza ani pogorsza, lecz w równym zostaje stanie. Aby jednak otrzymać potrzebny tu nawóz, potrzebne są łąki i pastwiska. Słoma bowiem, którą w gospodarstwie tém zyskamy, nie będzie dostateczną do otrzymania takiej ilości nawozu.

Jeżeli zaś zamiast co 6 lat, co 9 tylko pola po 6 fur nawozu dostawać będąc łatwo sobie wystawić, że gospodarstwo to już nie w tym samym ale coraz w gorszym znajdować się będzie stanie. Gdybyśmy dla braku nawozu zamienili gospodarstwo to w siedmiopolewe Meklemburskie, wtenczas następujący wypadnie rachunek. — Przyjąwszy, że na iednę krowę rachują się trzy morgi pastwiska, w tenczas rok ieden odłogu pomnaża o tyle bogactwo gruntu, ile to czynią 17½ centnarów gnoiu, a zatem w trzech lataeh 52½ centnarów, czyli bogactwo gruntu powiększa się o 7, 5°

	Działalność	Bogactwo	Urodzajność	Przychód	Wyniszczenie roli
Rok 1szy	Ugór i nawóz				
	o 4. furach	10+1 X	18+7,5+12=	412,5	
— 2gi	Zyto	11 X	37,5 =	412,5	6,88
			6,88		
— 3ci	Jęczmień bez obrabiania roli	10 X	30,17 =	301,7	6,8
			5,1		5,1 ¹¹
— 4ty	Owies	10 X	25,16 =	251,6	8,5
			4,25		4,25
			<hr/>		
					20,91

Pomimo tego że rola czwórma furami nawieziona była, zyskała jednak blisko 3^o bogactwa. Zmniejszony zaś względem gospodarstwa trzypolowego zbiór zboża, wynagradza tu dostatecznie użytek pastwiska.

O Wyborze ziemiopłodów we względzie fizycznym.

Liczne spostrzeżenia i doswiadczenia, w ogrodach i w polach czynione, dowiodły, iż znajdują się niektóre rośliny, które albo siebie same lub inne nienawidzą: to jest, iż siane lub sadzone bezpośrednio po sobie, lub po niektórych innych, nie zwykły się udawać.

Teorya usiłuje tłómaczyć to różnym sposobem. Niektórzy naturaliści utrzymują, iż rośliny albo raczëy ich korzenie zostawiają w gruncie pewne ekskrementa, które innym roślinom po nich następującym są szkodliwe. Dru-dzy, a między niemi i Thaer, są zdania, że rośliny, przyciągając potrzebne do wzrostu swego pewne części rolne, sprowadzają zmianę chemiczną w gruncie, przez co potrzebne dla innego gatunku roślin własności pierwiastków gruntowych szkodliwie zmienione zostają, tak, że rośliny te póty w gruncie tym udawać się

nie będą, póki pierwiastki do wegetacyi ich istotne roli przywrócone nie zostaną. Ażeby rośliny swobodnie wegetować mogły, niedosyć jest, że pierwiastki te będą w gruncie obecne, lecz chemicznie one nieiako z warstwą rolną zmieszane być powinny. Są znowu przeciwnie rośliny, które odciągają roli pierwiastki szkodliwe następnie po nich zasiewanym zbożom, takie więc rośliny, siane poprzedniczo, pomyślnie na zboża działają.

Wiadomo jest, że jeżeli ciągle same tylko zboża po sobie uprawiane będą, te obfitych nie wydadzą plonów, chociażby pole najlepsze dostawało nawóz. Grunta także wydać wprawdzie zawsze buyną słomę, ale ziarno zwykle nikczemne będzie. Są wszakże przykłady np. w Westfalii i w Lüneburgskiem, że żyto ciągle korzystnie po sobie uprawianém bywa, lecz tu przyczynia się do tego, iż darni, którą pospolicie z guoim w króich tych mieszają, nową zawsze ziemię roli dowozi. Ze wszystkich zbóż ięczmień mały najkorzystniejszy zwykł być po sobie uprawianym: zwyciężać jednak należy, iż takowy 12 niedziel tylko w gruncie przebywa; pozostaie więc dosyć czasu do obrabiania roli przed następnym siewem. W Alzacyi zaprowadzono już od da-

wnych czasów tak zwane gospodarstwo dwupolowe, w którym owsy na przemian z roślinami strąkowemi ciągle, zawsze iednak korzystnie, uprawiane bywają.

Płody pośrednie (*Zwischenfrüchte*) nazywamy te, które dla gęstych swych liści rolę zawsze w cieniu utrzymują i przez pozostałe w gruncie korzenie równie iak obfitą swą sicerń rolę użyzniają. Powtóre należą tu te płody, które w gruncie w pewnym oddalaniu od siebie zostają, tak że w przestworach swoich w czasie wegetacyi obrabiane być mogą, przez co chwasty wyniszczoné, działalność zaś gruntu pedniesioną zostaje. Płody te trawiają wprawdzie pierwiastek pożywny w gruncie, ale z bogacają go tém bardziéy, iezeli na paszę bydła użyte, a nawoz ztąd powstały roli dowiezionym będzie.

Wybór w uprawie roślin zbożowych zależy szczególniéy od działalności roli. Gruntu z mnieyszą działalnością sprzyiają lepiéy jarzynom. Jarzyny równie są korzystne iak oziminy, byleby tylko w stosownym uprawiane były gruncie. Oprócz tego spulchniają one lepiéy rolę niż oziminy.

Żyto przeciwnie lepiéy się udaie na gruntach, których działalność iest większa. Po-

krywa ono rolę już w jesieni, na wiosnę zupełnie ją zajmuje i nasienie chwastu przytłumia. Jeżeli ozimina nadto gęsto posiana będzie, w ten czas wiele młodych roślin w czasie pierwszój ich wegetacyi ginie, które przewiastek pożywny w roli powiększają.

Oziminy kończą zwykle całą wegetacyą swoją, nim zbytczne upały letnie następują, które wysuszenie gruntu za sobą pociągają.

Grunta, których działalność jest od 5 - 8° sprzyjają najlepiej pszenicy; jeżeli ją chcemy w gruntach z wyższą działalnością uprawiać, tę niżyc wprzód należy: dla tego pszenica często lepiej po koniczynie niż w ugorze się udaje.

Jęczmień najlepiej jest uprawiać na gruntach, których działalność jest od 6 do 10°. Grunta które mają tylko 5° działalności są dla niego za zimne. Szczególniej sprzyja mu rola, której działalność jest dosyć wielka, przez wilgoć jednak łatwo zmniejszoną być może.

Żyto szczególniej się udaje, gdzie działalność gruntu jest 9 - 10°. Owies jest jedyny ziemiopłód, który lubo najlepiej rośnie, gdzie jest 12° działalności; w gruncie, gdzie działalność od 2 - 3° wynosi, zwykł się udawać.

Co do płodów uprawianych w gospodarstwie przemienném: w gruntach z mniejszą działalnością zasiewać trzeba rzepaki zimowe, kapusty, brukwie, bób koński, i konopie, działalność gruntu iednak powinna tu być przez dostateczny nawoz podnieconą. Ziemniopłody te mogą być także uprawiane, gdzie działalność jest 8°, lubo tu naylepiéy udaia się płody strąkowe, szczególniéy zaś konieczyna czerwona, urzet farbierski (*Isatis tinctoria*), Marżanna farbierska (*rubia tinctorum*), rzepy, tytoń, rzepak letni, kminek i anyż. Wszystkie te płody można także korzystnie uprawiać w gruncie, którego działalność 10 - 12° wynosi, ieżeli rola dobrze dla nich przygotowaną została; naywłaściwiéy iednak powinny tu kartofle, rzepy wodniste, mairchew, mieć miejsce. W gruntach z zbytęczną działalnością naylepiéy jest uprawiać kartofle, tatarkę, szparagi, i karczochy. Wszystkie te ziemniopłody wymagaią oprócz tego znacznego stopnia bogactwa, czyli siły urodzaynéy w gruncie. Przez dostateczną ilość nawozu można każdéy roli przyzwoity nadać stopień działalności.

W oznaczeniu następstwa płodów uprawianych po sobie, potrzeba mieć wzgląd na stosunki i potrzeby każdego szczególnego go-

spodarstwa. Ztąd więc łatwo wnieść można: iż niepodobną jest podać pewne i zawsze stałe schemata, któreby przepisywały, w jakim porządku płody po sobie uprawiane być powinny. W każdéy bowiem rotacyi może zayść potrzeba zmiany w ułożoném następstwie płodów; i takie to tylko gospodarstwo, które nie jest ślepo przywiązane do obranego raz porządku, można nazwać gospodarstwem wolném. Gospodarstwo to nieprzestaje być przez to systematyczném, ale owszem, wymagając głębokiéy znajomości natury, powinno być z wielkiém zastanowieniem i rozsądkiem prowadzone. Jeżeli np. szczególne stosunki gospodarskie tego wymagają, nie będzie od rzeczy, ani przeciwne prawom płodozmianu, jeżeli po roślinach listnych, tak zwanych pastewnych, uprawiane będą ziemiopłody strąkowe. I tak w niektórych okolicach uprawiają po grochu kartolle, ponieważ te po innych płodach nie dobrze się tam udawać zwykły.

Jeżeli w gruncie jakim widzimy potrzebę zmniejszenia działalności, możemy tego dokazać, gdy po zbiorze zboża zasiewać będziemy grunta takie zaraz paszą zieloną, chociażby iéy nawet nie koniecznie było potrzeba,

gdyż to robi się tylko dla tego, aby rola trawą porosła.

Grunt, którego działalność jest w niskim stopniu, powinien zawsze pod pługiem zostawać: bez ugoru zupełnie obeysć się tu można, byleby tylko stosowne następstwo płodów zaprowadzone było.

Często iednak, ze względu ekonomicznego, nawet, ugory w gospodarstwach dużych mogą być potrzebne, szczególniéy tam, gdzie wczasie wiosny za nadto wiele jest roboty, lub gdzie pola od zabudowań dworskich zbyt są odległe.

Grunta, których działalność jest 9 albo więcéy stopni, mogą się obeysć bez ugoru; naylepiéy jest, gdy wegetacya ciągle w nich ma miejsce.

Lubo nanależ uprawa ugoru jest wprowadzić kożystną dla płodów następnych, korzyść ta iednak nie przewyższa kosztów połączonych z należnem obrobieniem ugoru, do czego ieszcze doliczyć należy stracony procent iednoroczny z gruntu.

O uprawie czyli obrabianiu roli.

Zrobiwszy podział pól, i obrawszy porządek, w którym mają być zasiewane ziemio-płody, zatrudnia się rolnik uprawą swéy roli.

Najgłówniejsze jego cele są w ten czas:

1. Nadać roli miękkość i pulchność, która do rozwinięcia ziarna nasiennego i wypuszczenia korzeni jest bardzo potrzebna.
2. Wszystkie pierwiastki pożywne i rozpuszczalne, które się w roli znajdują, wystawić na wpływ atmosfery i światła.
3. Nawóz na roli należyście rozdzielić; takowy podorać i z warstwą rolną go zmieszać.
4. Chwasty w roli obecne wykorzenić.
5. Ziarno nasienne należyście z ziemią złączyć.

Podług tego więc, jaki cel sobie obieramy, należy postępowanie przy obrabianiu roli urządzić. Cele te już pojedynczo już razem, za pomocą działań i narzędzi rolniczych, osiągnąć się daią. Wrazie potrzeby jednak podług różnych celów różne działania i narzędzia rolnicze użyte być powinny. I tak n. p. radło lepiej rolę spulchnia niżeli pług; tam więc, gdzie chwasty nadto są wkorzenione, lepiej jest używać pierwszego. Podobnie bronna i extirpator często korzystniéj niż pług użyte być mogą.

W podorywaniu nasienia potrzeba szczególnieć mieć wzgląd na głębokość, iakiéy takowe do rozwinięcia się potrzebuie.

W gruntach zimnych, mokrych i gliniastych, spulchnienie i częste wietrzenie roli jest rzeczą najistotniejszą. Zagony wysokie, które w gruntach podobnych są bardzo stosowne, służą nietylko do spływu wody, lecz wystawiają one także większą powierzchnię roli na wpływ atmosfery.

W gruntach, których działalność podniesioną być powinna, należy rolę ile być może, wczesnie nawozić, dla tego, ażeby nawóz zupełną swą fermentacją w roli mógł odbyć, i przez przyciąganie pierwiastków pożywnych z powietrza, urodzajność ię podwyższyć. Gnóy powinien zewzględu tego zaraz być przeorany i często z warstwą rolną mieszaany.

W uprawieniu nowiny należy, ażeby rola w celu wykorzenienia chwastów i korzeni, przez pierwsze dwa lata ciągle była oraną. Prawidło to iednak nie zawsze może mieć miejsce; często bowiem postrzeżono, że przez podobne częste oranie, ziemia roślinna prawie wszystka się ulotniła. Jeżeli więc grunt za nadto wiele ma działalności, w ten czas lepięy, gdy rola w czasie zimy tylko na wpływ powietrza jest wystawioną, a zatem niezbronowaną leży, w lecie zaś powinna być rola taka zamkniętą i pod zieloném pokryciem chłodno trzy-

maną. Nawóz powinien być zupełnie przetrawiony, który na rolę tę wywieść chcemy, najlepiejby było, gdyby grunta podobne kompostem nawożone były. Jeżeli to być nie może, w ten czas nawóz dopiero skibą siewną pokryć należy. Grunta te powinny być późno zasiewane, gdy bowiem w jesieni ciepła i wilgotna pora się zdarzy, zboża buynie tu bardzo wyrastają, ale zieloność pole pokrywająca nie jest zwyczajna, lecz nadto blada, rośliny słabe i wątłe, w stosunku do wodorodu bardzo mało mają węgla.

Najlepiej jest na zasianey roli gnoy powietrzu rozrzucić, w ten czas bowiem i grunta gorące wcześniej zasiewane być mogą.

Co do oznaczenia, pod które płody najlepiej jest rolę nawozić, dowiedziono, że korzystniejszy jest gnoić pod ziemniaki listne, niżeli pod zboża, osobliwie jeżeli pierwsze wcześniej z pola zprzątnione być mają.

Wszystkie nawozy drobne nie powinny być głęboko w roli zagrzebane, ale owszem więcéy na powierzchni roli leżeć, np. gnoy gołębi, którego jeden korzec tyle jest skuteczny, ile 1 — 2 fur gnoiu bydłczego.

O wyniszczeniu chwasta.

Niepodobną jest rzeczą, aby wszystkie chwasty mogły być z roli wykorzenione, usiłowania więc rolnika dążyć powinny do tego, aby ile można pola swe oczyścić. Choć zniszczyć chwasty nasienne, potrzeba nadewszystko starać się o to, aby je wyplenić przed osadzeniem ziarna nasiennego. Częste przewracanie i wietrzenie roli ułatwia rozwijanie się wszystkich nasion chwastu, które, gdy wzrosną, łatwiej oddalone być mogą. Ażeby należycie rozdrobnić wszystkie bryły ziemne, które w sobie wiele nasion chwastu ukrywają, należy po zoraniu zaraz rolę bronować. Tam nawet, gdzie pola ugiorem nie leżą, a wiele chwastu w sobie mieszczą, powinny być po każdym zniwie, przed następnym siewem, kilkakrotnie orane i bronowane.

Chwasty korzenne, między którymi pyrz najgorszy jest mogą być tylko przez siedmio, ośmiokrotne oranie ugoru wyplenione; bronowanie zaraz po każdéy orce jest tu bardzo szkodliwe, bo lubo mnóstwo pyrzu przez to na wierzch się dostaie, większa jednak część korzeni, w roli przerwanych, dostaie przez bronę położenie, które wzrostowi i rozkrzewieniu się ich sprzyia. Przeciwnie zaś samo tylko częste ora-

nie pól tych, i zostawienie roli w skibie, zniszczenie pyrzyu najlepiej ułatwia; ten bowiem przez złe położenie w roli, i wpływ powietrza mianowicie w czasie suszy więdnienie, i siłę odradzania się utracą. Nakrótki czas przed następną orką dopiero, rola zbronowaną być może.

W gruntach zbyt gorących sposób ten wykorzenia pyrzyu przez częste oranie byłby bardzo szkodliwy. Tu więc przez samą tylko uprawę płodów okopowych (*Hackfrüchte*) można celu tego dostąpić, uprawa np. kartofli, które za pomocą radła z dwoma odkładnikami okopywane bywają, może każdą rolę od chwastu oczyścić, byleby tylko w czasie uprawy zbyt duża wilgoć miejsca nie miała. Niektórzy sądzą, że motyki ręczne wiele tu dokazać mogą; lecz nie może być więcej rzeczą wątpliwą, że radła podobne nie tylko chwasty lepiej niszczą, ale nawet kartofle, tym sposobem uprawiane, większe plony wydają.

O. pokryciu nasienia ziemią.

Sposób, jakim ziarno nasienne ma być ziemią pokryte, zależy już od różnych gatunków gruntu, już od stopnia ich działalności. Ogólnie tyle tylko powiedzieć można, że ziarno grubsze może być w roli głębiej zagrzebane niż ziarno drobne.

Zyto nie potrzebuje być w gruncie dobrym głębięj nad pół cala, w gruncie zaś lekkim nad 2 — 2½ cali ziemię pokryte.

Pszenica musi w gruncie piaszczystym na 3 — 4 cali, w gruncie zaś tęgim na 1 — 1½ cali głęboko leżeć.

Ponieważ pora czasu ma wielki wpływ na działalność gruntu, należy przeto uważać, żeby ziarno nasienne w czasie mokrym nigdy tak głęboko nie było pokryte jak w czasie suchym.

Zyto rzadko dobrze się udaje, gdy podoranem będzie. Pszenica podorana szczególniej obfite wydaie plony w gruncie którego działalność jest 6 — 10 stopni.

Szczególniej korzystną jest rzeczą dla oziminy, jeżeli skorupa ziemna, która powstała przez suszę na powierzchni warsty rolnej, przedartą będzie, co łatwo za pomocą brony uskutecznić można, po takim bronowaniu dobrze jest rolę walcować. Pszenica na tém działaniu bardzo wiele zyskuje.

Bryły ziemne, w roli obecne, chronią ziarno nasienne w zimie od zbytecznego zimna; jeżeli te w czasie wiosny za pomocą wału rozbite i zdrobnione będą, dają roli nową urodzajną powierzchnią, w bryłach tych bowiem bardzo tłusta i urodzajna znajduje się ziemia.

W *Brabantach* i *Holandyi* obrabiają pszenicę i ięczmiona za pomocą właściwego radła, po czém zawsze naywyborniejsze widziano skutki, szczególniéy jeżeli płody te rzadko bardzo stały.

Podobne korzyści przynosi także uprawa ziemioplodów w rzędy (*Drillkultur*), przy której także właściwe radło do okopywania użyte bywa.

Rodzaj ten kultury jest wynalazkiem bardzo dawnym; w ostatnich czasach dowiedzieliśmy się, że uprawa podobna w *Chinach* i *Per-syi* od niepamiętnych czasów zwyczajna.

W *Hiszpanii* zaprowadzona była za czasów *Karola V.* przez *Docatelli*, nie jest jednak wiadomo, czyli *Hiszpanie* sami ją wynaleźli, czyli też z innych krajów przyjęli. Późniéy uprawa ta poszła zupełnie w zapomnienie, aż do czasów *Anglika Tulla*, który ją znowu w *Anglii* wprowadził. Sposób *Tulla* ieszcze po dziś dzień od niektórych rolników tamtejszych jest używany, lubo pewną jest rzeczą, iż przy tém trzecia część gruntu tylko uprawioną bywa, ponieważ zaś $\frac{2}{3}$ części gruntu zawsze spoczywa, przeto w tym samym gruncie rok po roku pszenica uprawioną być może.

Ducat podobny także wynalazł sposób, za pomocą którego ziarno rozsiewa się w rzę-

dach równo odległych. Narzędzie, które rowki w roli znaczy, idzie tu przed skrzynią która ziarno sieie. Późniéy znaleziono, iż dogodniéy jest, gdy znaczenie rowków i sianie ziarna w jednym się czasie odbywa; urządzono więc machinę tak, że leiek, którym spada nasienie zaraz za znacznikiem postępuje. Machina ta jest szczególniéy na gruntach lekkich dobrą, bo rowki w ziemi zrobione łatwo się tu bardzo zasypują.

Siewnik wynaleziony przez Cooka jest wprawdzie naylepszy, przy tém iédnak tak kosztowny, że w Anglii na miejscu 400. Talarów kosztuje

W nowszych czasach wynaleziono wiele machin siewnych, które z tego względu mają pierwszeństwo, że przez stosowne ustawienie walca nietylko różne gatunki zbóż, ale nawet podług okoliczności gęściéy luby rzadziéy niemi siać można. Siewnik Thaera jest podobny do siewnika Cooka i Ducata sporządzony.

Uprawa zbóż wrzędy może być naykorzystniéy zaprowadzona w gruncie, którego działalność jest w niższym stopniu, w gruntach srednich także ieszcze użyć się daie. — Rzadko kiedy korzystna w gruntach piaszczystych

stych (*) Wogólności można powiedzieć, że uprawa ta pobudza czynność ukrytych w gruncie pierwiastków pożywnych; ale za to rolę bardziéy wyniszcza.

O Czasie Sieyby.

W gruntach zimnych i mokrych, których działalność jest niska, należy siew ile może być wczesnie przedsiębrać, gdyż tu potrzeba ile możności korzystać z ciepłych dni iesiennych.

W gruncie, którego działalność w wysokim jest stopniu, przeciwnie postępować trzeba; gdy bowiem rośliny tu już w iesieni za nadto się rozkrzewiaią, przez rozkrzewienie to nie tylko wzajemnie się niszczą, lecz i pora zimowa tym szkodliwiéy na niéy działa, im one są większe.

W gruncie, gdzie działalność jest od 7-8° nie jest wcale korzystnie wczesnie zasiewać iarzyńy. Rola powinna tu być pierwéy ogrzana, inaczéy ziarno nasienne rozwia się w czasie ciepłej pogody, gniie zaś, gdy chłodna

(*) Honpech w Düsseldorf, w dużych swych dobrach zaprowadził uprawę zbóż w rzędy, podobnie także wielu gospodarzy w Niemczech.

i niesprzyjająca nastąpi pora. Owies prędkiej zmiany podobne co do pory czasu znieść potrafi niż łączmień. Przeciwnie zaś w gruntach ciepłych nie można dość wczesnie siewu rozpocząć.

Tu potrzeba ile można z wilgoci zimowej korzystać. łączmień duży łatwo bardzo znosi przymrozki nocne, i dla tego można go wczesnie bez szkody zasiewać, owies podobne ma także własności.

Jeżeli zaś z siewem dla innych przyczyn spóźnić się potrzeba, i gdy takowy do połowy Kwietnia nie nastąpił; tedy lepijéy jest wstrzymać się aż do końca Maia. Wtym czasie bowiem zwykle pora wilgotna następuje.

Obyczaje Francuzów

przez LADY MORGAN.

(Dokończenie)

Jestto już dzisiay naygorszym tonem we Francyi, powtarzać przestarzałe żarty, których byli przedmiotem męzowie, przenoszący towarzystwo swéy żony nad inne kobiety. Uważałam we wszystkich zgromadzeniach publicznych, i pod czas uroczystości dawanych w czasie zamęzcia Księżnéy Berry, że kobietom, a nadewszystko młodym, zawsze męzowie towarzyszyli. Trudnoby było ustanowić we Francyi *minimum* uczucia potrzebnego do zapewnienia szczęścia małżeństwa, i ustanowić stopień porównania miłości małżeńskiéy w tym kraju z Anglią. Anglia ma przecięż na swą korzyść dobre niektóre stare zwyczaje, przywiązane niezmiennie do rządu narodu wolnego, a które może zaczynają się oddalać od pierwotnego źródła, pod czas gdy we Francyi widzieć się ieszcze daią niektóre znamiona pierwородnego grzechu despotyzmu, które

regu skutek nawet w prywatnych towarzy-
stwach czuć ieszcze się daie.

Małżeństwo było zawsze w wolnych rzą-
dach szanownym i świętym stanem, gdy prze-
ciwnie pod rządem despotycznym, kobiety,
uważane iako niewolnice i sultanki nigdy
nie są żonami. Tak niegdys władały we Fran-
cyi kobiety przez wpływ nieprawny, psu-
iący wszystkie ich cnoty wrodzone, tak ieszcze
są w niewoli na wschodzie, pogrążone w sta-
nie zepsucia moralnego, poniżenia duszy,
który koniecznie działać musi odwrotnie na
ich tyranów, i który mści się znieważonéy
natury.

Ponieważ nie iest modą we Francyi mnie-
mać, że iedynym obowiązkiem i naydroższym
darem danym człowiekowi od nieba iest *dać
życie głupcom, i bawić się ich szczebiotaniem*;
często więc kobiety są mężów przyjaciółka-
mi, chociażby związki ściślejsze nad samę
przyjaźń istnieć przestały. Francuz szukając w
kobietzie, która może nigdy iego kochanką nie
była, towarzyski roztrónnéy, znajduie w iéy
społeczeństwie tę szczerść, przyjemność i pora-
dę; a nawet tę dobrą przyjaźń cowskaż wszystko tyle ma
wdzięków, często zaniedbanych w małżeństwie.
Nadewszystko, w czasie okropności rewolucyy-

nych, pod czas dwudziestopięcioletniéy emigracyi, dowiodły Francuzki, ile są wierne, ile się dla małżonków poświęcić umieją. Ileż to świętych przykładów małżeńskiéy cnoty mogłabym przytoczyć w klasie nayznakomit-széy równie iak w nayniższéy, a które nawet nie mają za to prawa do szacunku i pochwał!

Przecież, iestto modą naszych podró-żujących, i tych którzy teraznieysze chcą opisywać podróże, aby obwoływali niewierność kobiet Francuzkich, chwalili się swém szczę-ściem,

Ażeby malowali w dzięki i zapłaty,

Których nigdy ich serca i oczy nie znały!

De peindre des transports, de citer les attraitte

Que leur coeur ni leurs yeux ne connurent jamais.

Ale ich doświadczenie ograniczone tru-dnością, iakiéy cudzoziemcy, szczególniéy An-glicy, w przypuszczeniu do towarzystw domo-wych doznaią, kazały im malować kobiety te-go kraju podług wzorów, iakie widzieli w *Pa-lais Royale*, albo iakie czytali w szpetnych Romansach wieku Ludwika XVgo.

Ogólny postęp oświaty zawsze dobrze n oralności sprzyiać powinien; wiadomości l terackie, ograniczaiące się dawniéy we Fran-

cyi w pewnéy klassie osób, i uważane iako stan, dziś powszechnie są rozszerzone: ich skutek rozciąga się na wszystkie członki społeczeństwa, mężowie nie ubiegają się już za filozofią kardynała Richelieu i P. Beauzée; i żony ich doszły już do téy kokieteryi, że *nawet mężów swoich kochają.*

Widziałam Francuzki oburzające się na to mniemanie, iż mąż we Francyi, nie ma zupełnéy w domu powagi, tak iak kobiety ruskie podające w dzień ślubu swym mężom łaskę, ażeby iey do karności używali.

„Mylą się Anglicy (mówiła mi iedna Dama) sądząc, że i Francuzki nie umieją być posłusznemi, coraz licznieysze mamy tego wzory, lecz nie iest to tak modą we Francyi iak u Anglików. Przy tém muszę wyznać, że mężom naszym zbywa na bardzo znakomitym przywileiu, to iest: że nie mogą nam włożyć postronka na szyję, i prowadzić na targ, kiedy w złym są humorze.” Francuzi ciągle przytaczają ten barbarzyński zwyczaj Angielskiego pospółstwa.

Nic tak nie daie poznać przesądów narodu, iak wystawienie takiego przeciwieństwa iednego z drugim: w Anglii uważają wszystkich mężów Francuzkich iako małżonków wy-

godnych, wszyscy zaś Angielscy mężowie obdarzeni są we Francyi przydomkiem brutalów.

Mnóstwo rozwodów w Anglii, ich iawność zlewająca wstyd matki na dziecię niewinne, nieprzyzwoitość, z jaką się podobne sprawy publicznie odbywają, nakoniec, pieniężne wynadgródenie, które mąż obrażony pobiera; sąto przedmioty, o których Francuzi z pogardą i obruszeniem w spominają, nadewszystko, gdy widzą że kobiety, które nie mają dwóyznaczney sławy, przypuszczone są w Paryżu do społeczności osób naygodniejszych.

„ Wasze rozwody, mówiła mi iedna Dama Francuzka, nie pochodzą z delikatnego uczucia honoru, iest to tylko ugoda między stronami, tak iak u nas były niegdys małżeństwa. Zupełne rozwody pod władzą prawa rzadkie są we Francyi; formalne separacye, iako skutek obopólnego zezwolenia częściey się zdarzają. Kiedy miłość iedney strony przeżyie honor i wierność drugiey, używają we Francyi często środków gwałtowniejszych, stosownych do żywego charakteru ludu, którego namiętności więcéy są żywe niż głęboko wkorzenione, i który po chwili pierwszego uniesienia działa często w sposób,

któregoby moment namysłu nigdy nie mógł dopuścić.”

W czasie moiéy w Paryżu bytności odebrało sobie życie dwóch znakomitego urodzenia małżonków, iednego skłoniła ku temu niewierność żony, drugiego obojętność. Pewien znakomity obywatel w Normandyi, utracił żonę w kwiecie wieku i piękności. Rozum długo walczył z iego uczuciem: postanowił czyn rozpaczy. Urządziwszy przez kilka tygodni swój majątek, zapewniwszy los i opiekę dzieciom, na grobie żony życie sobie odebrał, to zostawiwszy tłumaczenie, iż mu nieznośne jest życie bez téy, która ie drogiém czyniła.

Byłam raz u drzwi Hotelu *Bourbon - Condé* rozmawiając z rozumnym P. *Pinte Amelot*, który przez cały dzień przechodzi się koło domu, i z przechodzącemi rozmawia; w tém nadeszła miła iego żona, co mi dało powód do powiedzenia mu grzeczności. „ Ach! Pani! odpowiedział, ona równie jest dobra iak piękna, z resztą moja kobieta jest niezmiernie rozumna! ”

Okazałem mu zadziwienie nad iego przywiązaniem do drogiéy p. łowy, dodałam, że lubo wiele wówią przeciw miłości małżeń-

skiéy we Francyi, on przecieź wyprowadził mié z błędu.

„Jako (wykrzyknął z gniewem) ! we Francyi nie ma dobrych małżeństw? Zawsze moia Pani! sławni byliśmy z naszych cnot małżeńskich, tysiąc wiem tego przykładów, ia, co to mówią! ”

Prosiłam o przytoczenie aby iednego. „Słuchay Pani! odpowiedział licząc na palcach, mamy nayprzód Heloizę i Abelarda, potém naszego Pyrama i Thisbę, czegóż trzeba więcéy? ”

Wsparta powagą P. Pinte Amelot i Pyrama i Thisby, nie potrzebuję sięgać innych przykładów, że miłość małżeńska zawsze we Francyi panowała.

Nie wiem, czyli to za korzyść czy za stratę dla moralności uważać należy, że duch obmowy nie ma zachęcenia w społeczności Francuzów, uważają go owszem iako pewny dowód złego wychowania. Przecieź tego rodzaju pobłażania nie można uważać za obojętność na dobre i złe. Ztąd to raczéy pochodzi, że umysł zawsze iest pełen ważniejszych wiadomości, że rozmowy nie dają się u nich łatwo wyczerpać, na koniec że czczość myśli nie zmusza ich zajmować się rzeczami

mi osobistemi. Mało jest ludzi tyle bezczynnych i nie dość oświeconych, ażeby słabości sąsiadów za iedyny cel swych dostrzeżeń i rozmów obierać mieli,

Wpływa także do tego pewna przezorność, która w błąd może wprowadzić tego, kto nie zna dosyć społeczności paryzkiéy. Nikt nie chce rzucić pierwszéy kości, i *nie znam iéy*, iest powszechną odpowiedzią, gdy się wypytuiesz o iakiéy kobiecie, która lubo nie należy do ścisłych związków domowych, iednak dla przyzwoitości cierpianą iest w towarzystwie.

Ogrom społeczności paryzkiéy, dzielący się na rozmaite koterye i stronnictwa, sposob życia i charakter osób ją składających; nie mogą być tak widocznie poznane, iak tam, gdzie sfera iest rozlegleysza, gdzie społeczność więcéy połączona, ieden ogół stanowi, i gdzie każdy członek powszechności postawiony iest przed zwierciadłem publicznego sądu. Wysokie tylko i znakomite osoby powoływane są w Paryżu przed trybunał opinii publicznój, gdzie niezmasane piętno niesławy, lub zaszczytu odbierają. Jak do wysokiego stopnia doszły cnoty domowe i wierność małżeńską we Francyi, przez rozkrze-

wienie nauk pożytecznych i filozofii moralnej, tak trudno dostrzedz pewnych dowodów ich przełamania. Grzeczność, przezorność nie pozwalająca głosu złym i beczynnym obmówcom, prawa delikatności tak dawne we Francyi, i przyzwoitość dobrego tonu, której władza tak jest surową, rządzą potężnie społecznością Francuzką. Być może, iż uważając ściśle, więcéy jest affektacyi, niżeli wykonywaney cnoty, przecież nikt sobie nie poczucie za zasługę wady, którą moralność potępia, choćby ją moda potwierdzać chciała, i występni tając się, umięą się wstydzic, gdy są odkryci.

Ciekawą nader jest rzeczą uważać roztropność, starość i lekkość dziecinną, połączone między ludem, którego charakter i rząd tak długo w zupełny był sprzeczności, że wzajem iedno na drugie działało, i sprowadziło ostateczności naytrudniejszy do pogodzenia: ieden przez swoją naturę spokojną i miłą, prowadzącą zawsze do cnoty, drugi, starając się je przytłumic niewolą i zepsuciem. Wkorzeniony nałóg opacznę moralności, znaczniejszy jeszcze znamiona zostawił. Ostrzeysze i lepię rozwinięte zasady wolnych narodów, nie mogły się ieszcze powszechnie we Fran-

cyi, rozszerzyć, ale surowość przyzwoitości, które naygorszy człowiek szanuje, i których naybardziéy poniżony nie śmie przestąpić, dowodzi, ile słodki i miły charakter Francuzów sprzyiał zawsze postępowi moralnéy kultury.

Nie masz we Francyi przesadzonego szacunku dla talentów naśladowniczych, nie zajmują one miejsca przed geniuszem oryginalnym, lecz zawsze są pod nim. U nas modny aktor, pierwszy śpiewak, byłby przyjęty z większém poważaniem, niżeli *Otway* lub *Cimarosa*, gdy we Francyi autor kompozytor, zajmują tak u publiczności iako też w posiedzeniach miejsce, któregoby aktor, ani śpiewak, nigdy nie mógł osiągnąć. Jakże to odstręczaiącą jest rzeczą dla tkliwego i wyniosłego geniuszu, odbierać w głębiem zaciszu niewdzięczne zapomnienie, i obojętność społecznych, żyć tylko dla przyszłości, która późno nader przyydzie obudzić w jego duszy te miłe uczucia, iakie rodzi poznanie zasługi uwieńczonéy przez powodzenie; pod czas gdy talenta naśladownicze, które jego pracom istnienie swe winne, i z jego imaginacyi biorą do swych prac materiały, wszędzie są szacowane, i nagradzane do zbytku!

Naylepsi niektórzy poeci Angielscy, walczą w téy chwili ze złym losem, podczas, gdy Włoscy śpiewacy w iego oyczyźnie wielkie dobra kupują, gdy aktorowie Angielscy naywiększych dopuszczają się zbytków przez dostatki prędko nabyte, których, ani roztropnie użyć, ani zachować nie umieją. Pod tym względem daleko lepiéy urządzone iest wszystko we Francyi.

Wychowanie kobiet, здаie mi się daleko mniéy systematyczne niżeli w Anglii, nie iest tak pracowne i nie ma za cel, ażeby kobietę znaną ztąd czyniło. Muzyka здаie się tu być nauką iedynie przez usposobienie z natury i wyższy talent nabytą, nie iest ona *nieodzowną galezia* wychowania, i wiele osób uczy się iéy teoryi nie przykładając się do praktyki. Chęć popisywania się iest powszechnie nienawidzoną, i dla tego nikt z wchodzących do sali dla zabawy w społeczeństwie nie iest skazany na słuchanie preludyów i tematów granych przez młodą, zaczynającą panienkę, udanie podziwienią nie iest iego obowiązkiem. Nie wiele słyszałam w Paryżu muzyki wykonywanéy przez amatorów, ale com słyszała, było pewne i doskonałe.

Między sztukami należącemi do wychowania kobiet, malarstwo pierwsze miejsce zaj-

inować się zdaie. Damy najwyższey klasy szczęśliwie do niéy się przykładają. Piękno i otwarte zbiory dzieł najlepszych mistrzów nowéy i starożytnéy szkoły, wszędzie we Francyi przysiępne, nadają naylepszą sposobność doskonalenia gustu i sądu, talent jest prowadzony i natchniony łatwością, którą zawsze znajduie, i przez mnóstwo wzorów wszędzie otwartych.

Gust powszechny narodu do wiadomości i literatury kieruje wychowaniem kobiet, zachęcając ie więcéy do uprawy umysłu, niżeli do talentów naśladowniczych. Czytanie i konwersacye jest ich zatrudnieniem i rozrywką, i jeżeli mniéy wydaia miernych artystek, chociaż pełnych uprzedzenia, z bogacaią za to społeczność światłemi i miłemi kobietami.

Patryarcha Ferneyski powiedział: że Paryżanie mówią dobrze swoim ięzykiem, ponieważ innego nie znaią. Gdyby był rzekł: *ponieważ innym nie mówią*, iego uwaga byłaby sprawiedliwą. Organ Francuzów z trudnością przywyka do brzmienia sobie niewłaściwego. Zadnéy prawie nie znalazłam kobiety w Paryżu, któraby po Angielsku nie rozumiała, i któreyby naylepsi autorowie nasi znaniemi nie byli, przecięż ledwo są trzy, które

można słyseć mówiące, a dwie z nich były w Anglii.

Ażebý Francuzka rozwinęła zupełnie swój charakter i zdolności, trzeba, ażebý była w trudnych okolicznościach. Więcéy przystała iéy rola Heroiny, niżeli gospodyni domu, prędzéy wydobędzie się z przykrego położenia, wymagającego nadzwyczajéy cnoty, mniéy będąc w stanie poddać się małym codziennym obowiązkom, które małych poświęceń, ale ciągłego usiłowania wymagają. Uważać można we Francuzkach wyższéy klasy, udaną czyli istotną potrzebę, ażebý ciągle były prowadzone, przez co często zawisłe być muszą od swoich domowników, i często pokoiowa albo murgrabia ma w familii tę samą władzę, iaką tylko Pani mieć może w Anglii. Naypospolitsza kobieta we Francyi nie iest przypuszczoną do tajemnic pracowania około swoiéy odzieży. Jéy igła stroiem się tylko zajmuie.

Talenta więc kobiet wyższego rzędu we Francyi ograniczają się zwykle przenikliwością, która im daje sposobność rozwinięcia passyy, i trudnienia się przedmiotami abstrakcyjnemi i należącemi do gustu: rzadko która łoży wszystkie siły umysłu na zwyczajne życia potrzeby, nie iest zdolną do rachub eko-

onomicznych, przez które Angielki urządzają potrzeby i wydatki domowe. We wszystkich sprawach pieniężnych, kobieta dobrego tonu jest powszechnie miłym, roztrzepanym dziećciem, równie prędko zaspokaia swoją czułość iak fantazyą, daie pieniądze bez rozmysłu za pierwszém pokazaniem się ubogiego lub modniarki, i wydaie swoje dochody z dziwną naiwnością na czyny ludzkości, równie iak na blahe stroie.

Zapewniono mię iednak, że w klassie średniéy, szczególniéy między osobami, które doznały igrzyska losu w czasie Rewolucyi, umieją połączyć surową oszczędność z przy-
stojnością nader bliską elegancyi.

Tę oszczędność wspiera ieszcze związek rodzin okolo najstarszéy głowy. Nie widać tam członków familii żyjących oddzielnie, zmniejszających spólne dochody przez oddzielne zamieszkanie. To szczęśliwe połączenie potrzeb i przychylności rodziny, łączące ją pod iednym dachem, iest punktem najpięknieyszym, z którego charakter i obyczaié tego narodu rozpoznac można. To nikczemne rozdzielenie, które tak prędko targa między nami naytkliwsze związki czułości oycowskiéy i przywiązania synowskiego, które każe syno-

wi wzdychać do rychłego maioratu, przez które spodziewa się życia niezawisłego, a oycą dzierżawcą tylko czyni niecierpliwego dziedzica, iest zupełnie we Francyi nieznaném. Życie domowe iest tu w całym znaczeniu patryarchalném. Każda rodzina składa się z trzech lub czterech pokoleń zgromadzonych pod iednym dachem, przy iednym stole siedzących. Żywość umysłu, wesołość, zachowują w każdym domu porządek i harmonią spółnego rządu.

W ciekawéy korespondencyi Ludwika XIV. z X. Richelieu, Król, wymieniając się zawsze pod trzecią osobą, uwiadomia go o ważném postanowieniu w słowach następujących: „ Jego Krolewska Mość wydał wyrok względem *parasoli*, przez który stanowi: że Damy i Księżniczki mogą ie nosić podczas processyi ”

W kraiu, w którym król wydaie wyroki względem *parasoli*, nie podobna ażeby toaletta nie była przedmiotem uwagi całego ludu. Jak filozofia Arystotelesa, tak toaletta rządziła wszechwładnie opinią publiczną we Francyi. Nie było appellacyi przeciw iey ustawom ani wyrokom, a maxyma Biufona: że *po sukni poznaiemy człowieka* była powszechną.

Ktokolwiek nie był okazale ubrany, dowodził swojej nieszłości.

Kiedy cnotliwy Roland, minister Republikański Ludwika XVI, pierwszy raz dał się widzieć w Wersalu, prostota stroju jego powszechnie wrażenie sprawiła. W oczach tych, którzy swój byt winni zachowaniu pewnej etykiety, i którzy sądzą, że ich przestąpienie niebezpieczeństwem krajowi grozi, był kapeluszek okrągły nowego ministra, i trzewiki z tasiemkami, dowodem przekonywającym, że nie jest zdolny sprawować nowy swój urząd. P. B... Mistrz obrzędów, zwierciadło mody, okazał w tej mierze troskliwość swoją Jenerałowi Dumourier: „Patrzaj Panie! (rzekł) ani nawet sprzączek u trzewików” Ach tak jest, odpowiedział Dumourier z udaną powagą, wszystkie nadzieje stracone!

Ale chociaż mody tak się prędko we Francyi zmieniły jak rząd i ustawy, toaleta przecież utrzymała swą władzę, i ten wpływ ani się zmniejszył ani był wstrząsniony. Kosztowne pałace obłoków sięgające zniknęły, dworzanki zamieniły się w Republikantki, kokietki stały się matronami Rzymskimi, ale świątynia mody trwa ieszcze w swojej świetności,

napelniona zawsze czcicielami i ofiarnemi kadzidly.

Napoleon baczny na wszystko, ażeby dobrą i słabą stronę charakteru francuzkiego na swoię korzyść obrócił, składa także ofiarę narodowey próżności, przepisuiąc wszystkim; co go otaczali, stróy naybogatszy i naywspalnialszy, ale wspieraiąc iedną ręką toaletę, a drugą oltarz, ponieważ iedno i drugie służyło iego zamiarom, był tylko prawdziwym świętoszkiem pod temi dwoma względami, był zupełnie na zewnętrznosc oboiętnym. Szuba iego ze stu futer, złota toaleta, którą teraz dla ciekawosci ludu z Królestwa do Królestwa przewożą, wszystko to dla gminu tylko przeznaczone było; dla niego był prosty mundur, mały kapelusz, naśladowane ściśle z ubioru Króla Pruskiego, którego uwielbiał.

Tak toaleta utrzymywana przez wszystkie rządy, przez Króla, iedną i nierozdzielną Rzeczpospolitą, przez rozkaz Cesarza, dotąd panuje, i równie ważny ma wpływ, iak za czasów, gdy Król wydawał rozkazy o przywróceniu wywołanych parasoli.

To poddanie się upowszechnionym rozporządzeniom, do którego Francuzi zdaią się przywiązywać z potrzeby, ażeby dodać ciężaru

próżnemu okrętowi, ażeby dodać wagi ich lekkości, uważaną jest równie w ich toalecie, iak w poezyi i w dramatach. Przepisy obu dwu tych sztuk nie są nigdy złamane, ale zbywa zawsze na imaginacyi, i są chodowane wbrew trudnościom, iakie sama stawia natura. Francya nie była nigdy oyczyzną poezyi i piękności, przeciż poezya jest namiętnością tego ludu, a stróy głównym przedmiotem.

Na tym to punkcie upadają Francuzi, i tracą wszystko, co w ich charakterze szanowném i interesuiącym być może. Tu się kończy ekonomia, a zaczyna się przesada bez granic: tu płochość wydobywa się na wierzch, i wszystko zasłania. Wartość bozkiego szalu i chustki wyszywanéy, przerywa najważniejszą rozmowę finansową i polityczną.

Trudno jest pogodzić zbytnią namiętność do widowisk teatralnych z przyjemnościami towarzystwa i konwersacyi. Talent Francuzów w tym rodzaju, połączoney z gustem do widowisk, należy do solecyzmów narodu, którego nderzaiące paradoxa nie mogą być wymowne tylko przez wpływ urzędzeń, które w żadnéy epoce nie zgadzały się z ogólnym duchem tego narodu.

Drama w Anglii jest prawém dziecięciem geniuszu narodowego. Pierwsze nasze sztuki nie noszą piętna greckiego teatru. Pierwsi pisarze Angielscy wszystko sobie są winni. Natura utworzyła Aryosta i Szekspira, a jeżeli w geniuszu jego przebiła się czasem nie-regularność przewodniczki, zawsze

Z nieba przyszedł ten ogień, który go obłąkał.

Godna uwagi, że pierwsze dramata, które we Francyi nastąpiły po mysteryach przyniesionych ze wschodu przez pielgrzymów, były naśladowania tragedyi greckich przez Jodella w r. 1552.

Naród w terażniejszych wiekach naybardziejéy dramatyczny, nie miał żadney sztuki narodowéy przeciw naśladowaniu klassycznych, a tak wszyscy niewolniczo spieszyli za śladem przez ich pisarzów wskazanym. Chamfort pisał przeciw naśladowaniu natury w Tragedyach Francuzkich, Wolter wyśmiewa się w Szekspirze, a zdanie, że prócz Boga, to tylko jest piękne w naturze co nie istnieje, zdaje się, że prócz niektórych wyłączeń na stronę Kornela, było powszechną maxymą, ustawą zachowywaną przez wszystkich Tragików francuzkich.

Terazniejsi krytycy francuzcy szczycą się, że w ich Traiedyach widać prawdziwy ideał piękności dramatycznój poezyi. Ale piękny ideał, choćby zawierał połączenie najpiękniejszych proporcyy natury, powinien przecież wiernie swój wzór naśladować, inaczej będzie przesadą i affektacją. Wszystko, co nie ma wzoru w rzeczywistości, musi być koniecznie tylko umówionóm, stworzonóm dla iednego wieku, iednego stronnictwa, i nie ma związku z nieśmiertelnością.

Silny geniusz Kornela nosi piętno surowości czasu, w którym kwitnął, czasu, kiedy fakcja przeciw Mazaryniemu, przybierając charakter rozpustnój wolności, puściła cugle wszystkim namiętnościom, i dodała energię wszelkim formom społeczeństwa. Kornel, pomimo złego gustu, o który trzeba raczyć obwiniać wiek w którym żył, i stan owczesny literatury we Francyi, nadał Traiedyom francuzkim kierunek silny i śmiały, wyrzekł się *maniery*, aby się oddać naturze, a w Cydzie wziętym z dzieiów rycerskich, dał wzór następcom podług którego mogłaby się Traiedya narodowa ukształcić, nie idąc ślepo za wyczerpanemi starożytności bajkami. Ale zuchwała próżność Ludwika XIV znalazła w

słabym charakterze Rasyna i w elegancyi jego geniuszu, najlepsze narzędzia do utwierdzenia tego systemu, iaki we wszystkich gałęziach jego rządu panował, ażeby uwięzić gust dramatyczny swojego wieku, przyciemniając go, ażeby go poddać zimnóy surowości przepisów greckich, aby z niego wygnać wszelkie zastosowanie do dzieiów narodowych, do wolności i rządu, ażeby z religijną i historyczną bajką starożytności, pomieszać obyczaje i charaktery dworu francuzkiego, ażeby wychwalić choynego Monarchę i ziścić Maxymę teraznieyszego arystarchy:

*Que Racine, enfantant des miracles nouveaux;
De ces heros sur lui forme tous ses tableaux.*

Tak natchniony, ażeby podsycać próżność swojego Pana, którego niekaska o śmierć go przywiodła, idąc ściśle za przepisami Boala, pisał Rasyn wytworne parafrazy dram greckich. Stosował się ściśle do ich przepisów i iedności, ale w każdéy scenie łamał przyzwyczajoną, mieszając dziwaczne formalności obyczajów francuzkich z uroczystą wielkością bajek starożytnych. W pałacu greckim i rzymskim, znajdziemy Ludwika XIV w Tezeuszu i w Cezarze, a bohaterki starożytności, ży-

dówka Ester i Persanka Wasti, są tylko kopiami dworek Wersalskich panujących, lub oddalonych.

Byłoby to najwyższém uprzedzeniem, sądzić o pisarzu w obcym dla nas języku, nie radząc się gustu tych, dla których pisał. Równieby błądził, ktoby mniemał, iż nabyta znajomość języka dostateczną jest do ocenienia stylu i poezyi, owychto własności, których częstokroć niedostrzegają nawet ci, którym ten język jest wrodzony. Ale pod czas pobytu moiego w Paryżu, mając związki z najsławniejszymi pisarzami Francyi, chciałam poprawić mniemanie, iakie dawno o Rasynie powzięłam, radząc się własnych iego ziomek.

Pamięć moja dostarczała mi tysiąc obrazów poetycznych Szekspira i Drydena, pytałam się namiętnych czcicieli Rasyna o iakowe miejsca, wskazujące górnosc zapala i wyobraźni, o metafory, szczęśliwe porównania, podobieństwa, rysy cechujące geniusz w które Szekspir obficie, w które Dryden tak jest bogaty. Ale w Rasynie ledwo znaleźć można podobny przykład.

Pytałam się o owe dumania filozoficzne, których pełno w Szekspirze, które świadczą znajomość serca ludzkiego, iaką tylko natura

dać może, o te delikatne odcienia, rozróżniające przymioty namiętności i interes ludzi, które usuwają się oku pospolitego dostrzegacza, i iedynie przez wszechmocny geniusz pojęte być mogą. Ale Rasyń często historyk, nigdy nie był filozofem. Jakiegokolwiek znaczenie przywiązemy do tego słowa, nadaremno by było szukać w poprawnych kartach iego iednéj z tysiącznych myśli, ściągających się do wszystkiego, co może interesować obywatela i uczucia ludzi. Nie żądałam, aby mi pokazano charaktery oryginalne przez Szekspira utworzone, to iest: Hamleta, Leara, Makbeta, Falstaffa, ani też tych wyższych krajin poetycznego geniuszu, wynalezienia przedmiotu, ponieważ sam Rasyń wszelką już do tego odiał nadzieję, usiłując dowodzić w mnóstwie długich przedmów, iak mało odstąpił od dzieiów starożytnych zdarzeń, lub od charakterów opisanych przez dzieiopisów społecznych, których kopiował.

Trzeba iednak, ażeby Traiedye Rasyńa, nie mające obrazów poetycznych, filozoficznych dostrzeżeń, charakterów oryginalnych, ani własnego wynalazku, ażeby mowie miały szczególną zaletę dramatyczną, ponieważ naród nayoświeceńszy w Europie, naywię-

céy obeznanomiony z literaturą, daie temu poecie pierwszeństwo nad wszystkiemi, i mówi o nim z uniesieniem przechodzącém wszelkie granice. Ale dla czegoż te wdzięki tajemnicze, zawartę w każdéy części, są zupełnie przed okiem cudzoziemca ukryte? Wyznaję, że téy zagadki rozwiązać nie umiem. Ja mogę tylko sądzić o Rasyne według wrażenia, iakie na mnie czyni, według pospolitego sądzenia kobiety za pomocą gustu, który może przez czytanie Szekspira nadto iest wymagającym, pisma bowiem iego miałam w ręku od młodości, i nigdy mię nie opuściły, czytałam ie, szacowałam i poięłam na pamięć z równą pobożnością, iaką tehnie Muzułmanin dla książki kreslonéy ręką anioła, która iest dla niego przewodnikiem i przepisem wiary. Może iestem zupełnie nie zdolną dostrzedz zalety w stylu, któremu tylko żadnych błędów zarzucić nie można. Wytworny sposób opowiadania, dobrze urządzone antylezy, rysy dówcipu delikatnie oddane, sztuka dać się zrozumieć w połowie słowa, alluzye, wszystko to może zająć gust i dokładność krytyka franczkiego, ale to wszystko iest niesmaczne, zimne, nie rozgrzeie imaginacyi, nie wzbudzi interesu, ani uczuć w tym, kto czerpał unie-

sienie w świetnych energicznych i namiętnych Traiedyach Barda Angielskiego, którego dzieła dzikie, nieporządne równie iak dzieła natury, ale równie iak one utworzone oryginalnie, mają siłę, górność i świeżość, których sztuka nie dostąpi, i nie naśladować nie zdoła.

Nie zdarzyło mi się słyszeć w Paryżu, ażeby w posiedzeniach kiedy o Rasynie sądzono, lecz zawsze obsypywano go pochwałami. Przyjemno iest, kiedy przebywszy granice pierwszych uczuć młodości, możemy nowe źródło do rozkoszy otworzyć, kształcąc sobie gust nowy, i dla tego, starałam się usilnie znaleźć rozkosz w czytaniu Rasyna. Prosiłam iednego z nayżywszych iego. czcicieli, aby mi przytoczył niektóre mieysca, zawierające piękności autorowi właściwe. Czytał mi tyradę Oresta z Andromachy, w której tonem uniesienia i odrazy przeciw okrucieństwu Hermiony i radom przyjaciela tak mówi:

*Assez et trop long - temps mon amitié t'accable;
Evite un malhereux, abandonne coupable.
Chér. Pylade, crois - moi, ta pitié te seduit;
Laisse moi des périls dont j'attends tout le fruit;
Porte aux Grecs cet enfant que Pyrrhus m'a
(bandonne.*

Pylad.

Allons Seigneur, allons, enlevons Hermionē.

Ta odpowiedź Pyladesa wskazująca z delikatnością, iż poznaie tajemny cel wszystkich argumentów Oresta, uważaną jest za najpiękniejsze miejsce w *Rasynie*, i uczy, w jaki sposób Francuzi o jego talencie sądzą. Ale prawdziwa wielkość pomysłu, śmiała imaginacya, nie zgodzą się nigdy z podwoynym despotyzmem Arystotelesa, i systematem politycznym, któremi przycisnieni są pisarze francuzcy. Królowie tylko, ministrowie i wodze zdają się być godnymi koturnu, dworskie intrygi są iedynym przedmiotem bayki, wątkiem akcji, i sposobem iey rozwiązania. Powstanie ludu utracą wszelką ważność, i oppozycya wszelką cnotę, oddalając wszelki pomysł wolności, dobra powszechnego, i zakładając cały interes sztuki na pomyłce pewney kobiety i dwóch rywalów, z których ieden jest uwięziony. Konieczność malowania wyłączanie iedney namiętności, tworzy ubóstwo przedmiotu, z którego iedynie przez subtelnosc dyalektyczną i przesadę stylu, wydobyć się można. Nigdy człowiek podobnego wpływu nie czuje, nigdy nie jest tak iednakowym w swoim charakterze, i tak stałym w namiętnościach.

Nie jest to namiętność jednego człowieka, jest to. individuum rodu ludzkiego, które stanowi prawdziwy przedmiot reprezentacyi teatralnéy, i zimność dawnych mysteryów mało co więcéy jest nudną od rycerzy abstrakcyjnych, iakich ten fałszywy przepis krytyki utwarza.

Z tragedy Rassyna, naypierwéy widziałam Brytannika, który, iak sam Poeta mówi, naywięcéy go pracy kosztował. Wyznaię przecieź, że plan iéy tak ściśle według Historiy Tacyta ułożył, że ledwo jest miejsce pięknieysze, którego by nie wziął z swego dzieiopisa. Brytannik tak polecony przez autora, utrzymuie się wszelkiemi siłami w Teatrze Francuzkim, i długo trwa w modzie przez nieporównaną grę Talmy w roli Nerona. Z wielkiém więc wrażeńiem widziałam się w narodowym teatrze Francuzkim, z loży, którą sam Talma mi wybrał. Ale mimo niecierpliwości, z iaką odsłony sceny oczekiwałam, i chociaż czułam w sobie odradziącą się żywość uczuć, ciekawość właściwą tu-teyszému młodzieży, a którą czas we mnie przytępił, postrzegłam przecieź, że w porównaniu słuchaczów około mnie, byłam zupełnie zimną. Teatr zawczasu był zapełniony, orkiestra ustąpiła miejsce dla natłoku widzów, parter zay-

mowała młodzież szkół publicznych i Lyceów, których sąd często stanowi o losie nowéj sztuki, i utrzymanie wziętość dawnych. Jedni czytali Trajedyą, drudzy rozbierali szczególne miejsca. Głuchy szmer, podobny do szumu liści przez lekki wiatr kołysanych, w całej odzywał się sali, ale podnosząca się zasłona powszechnie nakazała milczenie, wszystkich oczy ku scenie zwróciła.

Teatra innych krajów zgromadziła widzów, ale we Francyi tylko można znaleźć prawdziwą słuchalnię (*auditorium*). W ciągu wszystkich pięciu aktów, uwaga na chwilę przerwana nie była, żadne oko nie opuściło sceny, żadne ucho nie przestało być czuyném. Każdy zdawał się umieć sztukę na pamięć, a każdy słuchał, iakby ją pierwszy raz widział. Co do mnie, z trudnością doczekałam końca, i to winnam tylko wyborny grze Pana Talmy i Panny George. Długie i zimne opowiadanie, nieprzerwany ciąg antytez, ucinki epigrammatyczne, nadgrozone były tylko zimną Deklamacją, i dyalogami, w których każdy może nawzajem rozprawić przez pół godziny, z wszelką iednotonnością pewnych gadułów, którzy nas dręczą, powtarzając dawno już słyszane opowiadanie.

Pierwszy akt Brytannika, iest ciągiem Antytez, które Agrypina z wszelką dobitnością oddając przypomniała nieznosną literatkę Hottelu de Rambouillet.

*Tout s'il est genereux, lui prescrit cette loi;
 Mais tout, s'il est ingrat, lui parle contre moi,
 Mais crains que l'avenir detruisant le passé,
 Il ne finisse ainsi qu'Auguste a commencé.
 Mais sa feinte bonté se tournant en fureur,
 Les delices de Rome en devinrent l'horreur.
 Qu'il choisisse, s'il veut, d'Auguste ou de Tibère;
 Qu'il immite s'il peut, Germanicus mon père.
 Soutenir vos rigueurs par d'autres cruautés,
 Et laver dans le sang vos bras ensanglantés.
 Vous allumez un feu qui ne pourra s'éteindre,
 Craint de tout l'univers, il vous faudra craindre.*

Podczas gdy Pani Agrippina zabawia się temi *concelli*, Neron iest kochankiem sentymentalnym, Burrus w monologach po sto wierszy długich prawi morały o wychowaniu, iakie Seneka dał ich niegodnemu wychowawcowi, a czuła Julia, z grzecznością, która się w żadnym zdarzeniu nie zapomina, prosi Agrippinę o przebaczenie, iż się nagle oddala szukać kochanka umierającego pod ręką zabójców.

Burrus.

Madame! s'en est fait, Britannicus expire.
Junie.

Ach! mon prince!

Agrippine.

Il expire!

Burrus.

Ou plutôt il est mort.

Madame!

Junie.

Pardonnez, Madame, à ce transport,
Je vais le secourir, si je puis, ou le suivre. ()*

Tak więc dalece możliwym jest wpływ ducha systemu, taka jest wiara w wysoką sławę Rasyna, że tych niedorzeczności bez krytyki słuchają, iak gdyby sztuka dramatyczna była jeszcze w kolebce, pod czas gdy najmniejszy błąd przeciw gustowi, a nawet przeciw grammatyce w Traiedyi nowéy, żadnego pobleżenia nie zyska, i że iedno *tak* lub

nie

(*) W kilka dni po Brytanniku, byłam na wystawieniu Traiedyi Artaxerxes. Kiedy Artaban upada umierający na ręce swojego orszaku, Aktoř podczas, gdy zasłona spada, czyni poruszenie nogą, dla ostrzeżenia, iż nie złamał przepisów umierając na scenie.

nie w nie swoim miejscu położone; może spowodzić upadek sztuki, choćby nawet miała swoje zalety. Że Traiedya Francuzka składa się z długich opowiadań i zimnych deklamacyi, i że zatem iest tylko Tacytem przerobionym wierszami, aktor iest powszechnie tylko deklamatorem. Przejścia z uniesienia są rzadkie ale raptowne. Jestto albo cisza śmiertelna albo szalone uniesienie, monotoniia obojętności albo gwałtowność gniewu. Traiedye francuzkie są kopyie tajemnic religijnych, albo dzieiów greckich i rzymskich, wyciągniętych podług dram tego ludu, ograniczonych na zdarzeniach bez interesu, i ugiętych pod ich surowe przepisy. Naytrafnieysze rozwinięcie uczuć, naydelikatnieysze odcienia namiętności, barwa, cieniowanie, uniesienia, i konwulsye natury w iey naytajemnieyszych działaniach we wszystkiem, co z samego serca pochodzi, są zupełnie nieznanne traiedyom francuzkim; nie mogą oddać ich malowania, tak przyiaznego geniuszom pierwszego rzędu w sztuce dramatyczney. (*)

(*) Nie przeto umieszczamy ten wyjątek o Rasyne, ażebyśmy dali poznać, iż że wszystkiem zdanie Lady Morgen o tym i was ulubionym poecie Francuzów dzielimy; ale uważamy, że jeżeli szko-

Kilka uwag

*Nad nowém tłómaczeniem ksiąg Cy-
cerona o powinnościach.*

Przedsiębiorący nowe tłómaczenie ksiąg dopiero wymienionych, podawszy do pamiętnika Warszawskiego na miesiąc Styczeń r. b. znaczną część swojej pracy, wezwał uczonych o poradę, z którejby wprzód ku udoskonaleniu przekładu mógł korzystać, nim go w zupełny już dojrzałości użytkowi współrodaków poświęci.

Z mocnego przekonania należę do liczby uwielbiających cnotę skromnego o sobie rozumienia, lecz obok tego rozumiem, iż nie dosyćby ten uczynił, kłoby wspomniane wezwanie pod samym tylko względem słusznym dla tłómacza

dliwe są uprzedzenia za narodowemi pisarzami, jeżeli mało umysłu dowodzi, kto ślepo w jednym wzorze same wady, w drugim same piękności postrzega, szkodliwszą daleko jest poprzysiężoną wiara w jeden wzór obcy, która tylko trudne i niewdzięczne tworzy naśladownictwa.

Przyp: Tłómacza.

zalety chciał uważać. Jest bowiem do uwagi: że czyniący ie, przez krok takowy, zdeymuiąc z siebie nieiako wszelką odpowiedzialność, przenosi ją na tych, których światła umyślił zasięgać; że milczenie ich zupełne byłby upoważnionym uważać, albo za znak powszechnego potwierdzenia, albo za dowód odstręcaiącący od pożytecznych zamiarów obojętności; że wreszcie, w takim stosunku rzeczy, gdzie zadosyć uczynienie chęci tłumacza staie się koniecznym obowiązkiem, wypada naprzód rozstrzygnąć: czyli tłumaczenie iego zdolném iuż iest do przyięcia ostatecznych tylko wygładzeń, lub czyli nowego ieszcze przerobienia wymaga. Wszystko nam ręczy, iż gorliwi uczeni nie odmówią podięcia téy pracy, tak mocno z dobrem nauk połączonéy. Lecz gdy obok takowéy ugruntowanéy nadziei, trudno się odiać obawie, aby oczekiwana pomoc, dana zapóźno, nie stała się dla żądaiącego onéy mniéy użyteczną i nie wycieńczyła zbytecznie czasu do korzystania z ich uwag potrzebnego; ta więc iedynie pobudka mogła mnie ośmielić, że po upłynieniu dwóch blisko miesięcy, nie widząc się ieszcze przez nikogo uprzedzonym, postanowiłem (choć obcy zupełnie gronu powołanych przez tłumacza doradców) uczynić mu ofiarę z kilku moich po-

strzeżeń, które jeżeli nie wszędzie odpowiedzą zamierzonemu celowi, przynajmnięj troskliwości o godny dzieła nieśmiertelnego przekład i dobrych chęci — niechay będą dowodem.

I rzysępuję do rzeczy.

Zamiast: *Lubo Marku! etc.* zdawałoby się zgodnięj z polszczyzną: *Synu mój Marku. Lubo etc.*

Abundare oportet praeceptis institutisque philosophiae przekład polski: *dosyć zaiste należy światła i zasad Filozofii*, rozumiałbym być niedostatecznym. Wyraz *oportet* możeby tu należało uważać za warunkowy, i ścieśniający granice pewności Cyncerona o tém, co synowi w sposobie raczěj zachęcającym przypisuie.

Praecepta radzi *Maturantius* stosować do nauczyciela, a *instituta* do Aten. Betulejus w tém się tylko różni, że drugi z tych wyrazów, bierze za iedno co *Institutio*, pierwszy za praktyczne doskonalenie się w filozofii. Oba dwa zaś w tém zgodni, że iedno z słów pomienionych znaczy: *bonos mores consilio et ratione sumptos.*

Nie polegając ślepo na zdaniu objaśniaczy, ich wykład mniemam być trafny dla tego, że się zgadza z rozsądkiem, bo co poniżęj zaraz mówi Cyncero o Atenach i nau-

czycielu, pewność tegoż wykładu zupełnie utwierdza. W naszym języku, widocznie tracącym potrzebną w znaczeniu wyrazów i odróżniającą one ścisłość, *prawidła i zasady* prawie za jedno pospolicie bierzemy.

Chcąc zatem użyć ich w tłómaczeniu, (jeżeli mogą być odpowiadającymi myśli autora), potrzebaby w notach określić istotne, w jakim są wzięte, znaczenie. Koszutski, odczuwając dobrze taką niedogodność, zastosował zupełnie swój przekład do powyższego objaśnienia. Gdybym tłómaczył, przyjąłbym je podobnież za *prawidło*, które wskazałoby mi takie zrozumienie:

Musiłeś znacznie postąpić w zgłębieniu i praktycznym wykonywaniu przepisów filozofii.

Wyrażenie tłómacza: *abyś jednakowo postąpił w tych obu językach*, rozumiem przeciwnie: *abyś się w obu tych językach zarówno wydoskonalił*, (ut par sis in utriusque orationis facultate,)

Można *jednakowo postąpić w dwóch językach*, lecz postąpić miernie i żadnego dobrze nie umieć. Rada Cycerona przezorniey jest wysłowioną.

Wyrazy: *iak uważam*, możeby niwe a-
ściwie zastąpiły łacinskie *ut videmur*, które
tu znaczyć muszą: *ile mi się zdaie*.

*Quamobrem, disces tu quidem a prin-
cipe hujus aetatis Philosophorum, et dis-
ces quam diu voles (tam diu autem velle
debebis, quoad te, quantum proficias,
non poenitebit:) sed tamen nostra le-
gens non multum a Peripateticis dissi-
dentia (quoniam utrique et Socratici et
Platonici esse volumus) de rebus ipsis
utere tuo iudicio: nihil enim impedio.
Orationem autem latinam profecto legen-
dis nostris efficies plenior.*

Równie w terażnieyszym *iak* w Koszut-
skiego tłómaczeniu, peryod ten ze szkoda
swoją na dwa osobne iest podzielonym, a
tym sposobem myśl ciągła i iasna zupełnie
zostaie przekształconą. Trudno bowiem, na-
wet nie podobna, rozciąwszy go na dwoie,
zachować w tłómaczeniu nieprzerwany i loi-
czny ciąg myśli autora.

Co do szczegółów: *princeps Philosopho-
rum*, może nie znaczy: *naylepszy filozof*, z
uwagi, że ten ostatni przymiot bardziéy się
odnosi do zalet moralnych niż umysłowych,
a wyrazem *princeps*, zapewne obydwie te ro-
dzaje chciaio połączyć.

Quam diu voles, oddane przez: *dopóki się podoba*; dalej zaś: *tam diu autem etc.* przełożone słowami: *co niechay się tyle podoba, iżbyś nie wstydzil się nauki twoiēy*; są z liczby miejsce wymagaięcych ieszcze uwagi tłómacza.

Wyrażenie: *non poenitebit*, Melanchton tak objaśnia: *id est non parum videbitur*.

Wyraz: *utrique*, stosnie tłómacz do Cycerona. Do kogo się on iednak istotnie odnosi, na próżno szukam zaspokaiiającego objaśnienia u mianych pod ręką komentatorów.

Maturantius radzi go stosować do samego autora; Erazm, do autora i iego syna; Betuleius, do pierwszego i do Kratyppa. Sama ta różność zdań wskazuje potrzebę własnego rozumowania i sądu, aby się upewnić, które z nich iest naygruntownieysze. Zastanówmy się zatem cokolwiek, czyli ściśle rozważenie osnowy tekstu wątpliwości powyższej nie objaśni.

Czuiąc autor, że rada iego w słowach: *Lubo się masz uczyć u Kratyppa...* iednak *i moie pisma czytay*; mogła dać powód synowi do uwagi: „dla czego mi radzi czytać pisma przeciwne nauce Kratyppa?” — uprzędził takowe powątpiewanie, przydaiąc: *Jako*

nie wiele od zasad Perypatetyków różne. Lecz że syn tém niezaspokoiony, mogłby był jeszcze pomyśleć: „Na czémże oparte takowe twierdzenie, kiedy oyciec trzyma się zasad Akademików, a Kratyp Perypatetyków?” autor więc uchylił przezornie i tę kwestyą, powiedziawszy: *bo Kratyp i ja trzymamy się nauki Sokrata i Platona.*

Gdyby był przeciwnie napisał: *bo ja trzymam się nauki etc.* dałby przez to synowi powód do uczynienia znowu sprawiedliwéj obserwacyi: „że się oyciec trzyma zasad Sokrata i Platona, nie idzie zatém, aby jego, własne były mało różne od nauki Kratyppa, bo ten może iest z gruntu przeciwny nauce wspomnionych filozofów.” Więc zaspokajając i tę niepewność, musiałby autor ubocznie od osnowy dzieła objaśniać: *że i Kratyp trzyma się zasad Sokrata i Platona.*

Otoż, w jakim duchu i dla czego, wyraz *utrique*, mniemam być z konieczności zastosowanym, nie do kogo innego iak do Kratyppa i Cycerona.

Prócz takowego dowodu, który sam z siebie byłby już może dostatecznym, zdaie się ieszcze zasługiwać na uwagę: że gdy myśl od początku postępuje w sposobie porównywa-

nia zasad Kratyppa i Cycerona, i gdy zmierzając do celu, przeszła już loicznie dwa wiążące ją stanowcze punkta, iako to: *Lubo słuchasz Kratyppa od którego zasad mało się pisma moje różni*; w prostém więc dążeniu, nie może już mieć za trzeci punkt oparcia, samego Cycerona, (boby się przez to zerwał łańcuch porównywań), lecz musi w sposobie usprawiedliwiającym: że istotnie mało się różni, z konieczności już objaśnić: iż Kratypp, podobnie iak Cycero, trzyma się nauki Sokrata i Platona.

Wreszcie, oddaie osądzeniu znawców, czyli wyraz *utrique* nie byłby zbyttecznym, i bez żadney potrzeby w wątpliwość wprowadzającym, gdyby autor chciał go być do siebie tylko samego, i mógł w tém miejscu stosować?

De rebus ipsis, oddane po polsku: *o tych rzeczach*, pobudza czytelnika do naturalnego zapytania: O iakich? — na co trudnoby było textem tłómaczenia odpowiedzieć.

masz wolność używania własnego Sądu; nie odpowiadałoby łacińskiemu wyrażeniu: *utere tuo iudicio*.

nihil enim impedio, myśl bardzo ważna i do związku zupełnego sensu konieczna, w tłóma-

czeniu całkiem opuszczona. Mniemam to być skutkiem zastosowania wyrazu: *utriusque* do Cyncerona, przez co i powyższe: *nihil impedito*, stało się trudnym do pogodzenia.

Opierając się zatem na przywiedzionych postrzeżeniach, peryod, o którym mowa, tak rozumiałem:

Dla czego, chociaż się masz uczyć u najcelniejszego w tym wieku filozofa, (a pomimo służący ci wolności zaprzestania, winienes się uczyć tak długo, dopóki osiągnioney z nauk korzyści nie uznasz za dostateczną); iednakowoż obok tego czytaj i moje pisma, iako niewiele od zasad Perypatetyków różnę (bo i Kratyp i ja trzymamy się nauki Sokrata i Platona); w ocenieniu zaś tego, co od nas obu usłyszysz, własnego zawsze radź się rozsądku: iak bowiem nie chcę, aby rzezone pisma miały w oczach twoich uprzedzającą iaką za sobą powagę, tak i o tém nie wątpię, że odczytywaniem onych wymowę twoję w ięzyku łacińskim o wiele udoskonalisz.

Wyrażenia: *nihil enim impedito*, pomimo wszelkiéy usiłności nie mogłem zwieźléy ani poić, ani określić.

*Nec vero hoc arroganter dictum existi-
mari, velim: nam philosophandi scientiam
concedens multis, quod est Oratoris proprium,
apte, distincte, ornateque dicere, quoniam in
eo studio aetatem consumpsi, si id mihi assu-
mo, videor id meo jure quodammodo vendi-
care.*

Tłómaczenie: Nie chciałbym atoli, iżby
to zeznanie za chępliwość wzięto. Bo ustę-
pując innym co do nauk filozoficznych, jeśli
się pochlubię wystawieniem jasnym, ozdobnym
i dokładnym, jako własnością wymowy, której
wiek mój poświęciłem, miżemam poniekąd,
iż to z samego prawa przyznać sobie mogę.

Zeznanie, zamiast: wyznanie; pochlebię
zamiast: pochlubię, są zapewne omyłką druku.
Arroganter dictum, nie wiem czy może zna-
czyć: wyznanie poczytane za chępliwość.

Mam także wątpliwość względem wyraża
concedens, czyli ten znaczy: ustępuję, bo lubo
autor (w rzeczach miłości własnej zawsze nie
bardzo łatwy) nazwał Kratypa powyżey: *prin-
ceps philosophorum*, to przecież nie dowodzi
aby siebie poslednieyszym od niego uważał, i
aby był skłonny wielu innym ustępować pier-
wszeństwa. Zdać się owszem, że stawiając swo-
je pisma obok nauki Kratypa, dla tego pod-

niósł go tak wysoko, aby w synu wzbudzić mniemanie, że ten, co obok nauczyciela jest w stanie dawać mu naukę, i jeszcze wybór z dwóyga zostawia rozsądkowi uczącego się, nie musi być pośledniejszym od Kratyppa. Inaczej myśl wyłożoną poymuiąc, trudnoby ją było pogodzić z ścisłym rozumowaniem. Jakoż, jeżeli Cycero uważał Kratyppa za najpierwszego filozofa, a siebie za niższego od niego i wielu innych, czémżeby usprawiedliwił nierozważną śmiałość polecenia synowi pism swoich obok iego nauki? a co większa, przyznawania im nieiako wyraźney równo-ważności z ostatnią?

Ktoby, polecając młodemu przyjacielowi do czytania wychwalone naprzód przez siebie dzieło iakiego uczonego, dołączył razem swoje własne w podobnyże materyi, i radził mu usilnie, aby czerpane z obydwóch nauki własnym oceniał rozsądkiem; ten, choćby był owego uczonego pod nieba wynosił, i Cesarzem go mędrców nazywał, oczywiście nie co innegoby przez to rozumiał, iak, że mu jest zupełnie równym.

Byłoby w końcu zbytecznym dowodzić, że dodatek: *Orationem autem latinam etc.* jest tylko zręcznym pokryciem iego, co wyżej nie

tak powiedział, iak raczćy chciał, aby się domyślono. —

Z tych przyczyn, wyraz *concedens* uważać będę za znaczący: *nie przeczę*.

Jeśli się pochłubię, możeby nie odpowiadało łacińskiemu: *id mihi assumo*.

Peryod obecnie rozważany, tak rozumiem:

Nie chciałbym przecież, iżby mi to, com powiedział za zuchwałę odkazanie się przeczytano; iak bowiem z jednéy strony nie przeczę wielu innym biegłości w naukach filozoficznych, tak z drugiey rozumiem, iż przyznając sobie właściwe dobremu mówcy zalety, to jest sztukę (na doskonaleniu się w której cały mój wiek strawiłem) stosownego do rzeczy, iasnego i gładkiego myśli swych tłómaczenia, używam tylko służącego mi w téy mierze prawa.

Forense dicendi genus, możeby znaczyło raczćy: wymowę sądową, niż odezwę.

W zmianie o Platonie, wyrażenie: *gdyby był pilnował*, (*si tractare voluisset*), rozumiem przeciwnie: *gdyby się był ćwiczył*, (w wymowie sądowéy) zamiast: *mowie*.

Gravissime et copiosissime potuisse dicere, nie wiem, czy trafnie przelożone po polsku: *mielibyśmy w nim nayspoważniejszego i nays-*

dzielniejszego obrońcę, i czyby nie było zgodniéy: mógłby był gruntownie i uczenie rozprawić.

Et Demosthenem, si illa quae a Platone didicerat tenuisset et pronuntiare voluisset, ornate splendideque facere potuisset.

Tłómaczenie: niemniéy mniemam o Demostenie, iż co słyszał od Platona, to w pamięci mając i o tém mówić chciawszy, wytwornie i chlubnie sprawićby się z tego umiał.

Pominąwszy sposób wystawienia i zniesienie warunkowego *si*; wyraz *pronuntiare* uważam za więcéy znaczący, niż: mówić. Zdanie powyższe Cyclerona w taką treść przez Erazma zebrane: *Platoni dicendi exercitatio, Demostheni philosophandi defuit.*

Korzystając z niniejszego objaśnienia, miejsce przytoczone tak poymnię:

Demostenes także, gdyby to, czego się od Platona w filozofii nauczył, w pamięci był zatrzymał, i ku pożytkowi wymowy chciał obrócić, nieochybnieby ją wytworniejszą i okazalszą uczynił.

Mysł peryodu: *Nam cum multa sint in philosophia et gravia et utilia, accurate copioseque a philosophis disputata; latissime patere videntur ea, quae de Officiis tradita*

ab illis et praécepta sunt; nie zdaie mi się być szczęśliwie doścignioną w słowach:

Co ważne i pożyteczne jest w filozofii, to pilnie i dokładnie roztrząsnęli uczeni; nayobszernieysze atoli zdaią się być te myśli, które o powinnościach, polecając ie, wyrzekli.

*Co ważne i pożyteczne, jest wyrażeniem tak ogólném i nieokreślonym, iż nie daie żadnego pewnego wyobrażenia o tém, do czego by się ściągało. Tymczasem text łaciński wskazuje konieczność uważania wyrazów: *multa i ea*, za mające stosunek do iednéy i teyże saméy rzeczy. Więc potrzeba, albo obydwu wyrazy odnieść do wyraźnego przedmiotu, lub ie zastosować w nieokreślonym ogólném wysłowieniu. Sposób ostatni mniemałbym być w ten czas tylko właściwym, gdyby pierwszy albo mniéy iasnym, lub do użycia okazał się nie-stosownym.*

Z téy uwagi myśl powyższą tak poymuję.

Bo gdy z pomiędzy szczególnych nauk; dotyczących przedmiotów ważnych i pożytecznych w dziale filozofii, wiele już jest dokładnie i obszernie przez filozofów zgłębianych; nayobszernieyszą iednak ku dalszym ieszcze bądanióm zdaią się nam otwierać drogę, te, które o wzajemnych

między ludźmi obowiązkach podali i przepisali.

Wyrażenie: *latissime patere videntur ea etc.* wziąłem tu, iak łatwo każdy dostrzeże, w inném zupełnie niż tłómacz i Koszutski znaczeniu, nie mogąc inaczej uwolnić autora od zarzutu widocznój sprzeczności. Jakóż, skoro w poprzednim peryodzie oświadczył, że pisze dla pożytku syna, nie bardzoby więc usprawiedliwił użyteczność podjętėj pracy, i śmiałość w pokuszeniu się o nią, gdyby poniżej zaraz powiedział: że *nauka o powinnościach naydokładniėj już iest zgłębiona, i nayobszerniėj otworzona przez filozofów.* Lecz ieżeli utrzymie, (iak z wysłowienia wnosić wolno) że nauka wspomniona iest niewyczerpaną, i że prace uczonych ułatwiają tylko postęp ku dalszym dociekaniom, w tenczas myśl poprzednią dostatecznie usprawiedliwia.

W wybornym przekładzie następującego zaraz peryodu uzna zapewne tłómacz potrzebę zmiany wyrazu: *pospolitych* na publicznych (*publicis*); a słowa *wspolisz się*, na: *wchodzisz w umowę* (*contrahas*); niemniėj opuszczenia wyrazu: *znowu*, który zdaie się być zbytecznym.

Nie mogę być przekonanym, aby wyrażenie: *atque haec quidem quaestio communis*

jest omnium philosophorum miało znaczyć: *I tać to rozprawa wspólną jest wszystkim filozofom.*

Quaestio podług Maturancjusza, iest to *Inquisitio*. Wyrażenie *communis omnium* razdzi Betulejus (z względu na to, co poniżey zaraz mówi Cycero) stosować tylko do Stoików, Akademików i Perypatetyków, z wyłączeniem Epikureyzyków.

Tą powodowany uwagą tłumaczyłbym nieco odmiennie: *I téyto natury dociekania wspólne są wszystkim, godnym tego nazwiska, filozofom.*

Quis enim est, qui nullis Officii praeceptis tradendis, philosophum se audeat dicere?

(Otoż poparcie gruntowności uwagi Betuleia) Tłómaczenie: *Któż bowiem śmiałby za niego uchodzić, nie wskazawszy prawideł powinności?*

Zdawałoby mi się tu, że cò innego iest: uchodzić za filozofa, a cò innego: nazywać się filozofem. W pierwszym razie mniéy winy, lub może żadna, w drugim czyn bezczelnego przywłaszczenia.

Pówtóre, miałbym wątpliwość czy iest myślą autora, że dosyć wskazać prawidła powinności, aby być filozofem? czy ten, co ię wskazuje na opak, w brew moralności, go-

dzien podobnego nazwiska? wreszcie, czyli i taki, coby pięknie nauczał a żył niegodziwie, godzien nazwiska filozofa?

Jeżeli ta uwaga ma jaką zasadę, oparłbym na niej następujące rozumienie:

Ktoż bowiem śmiałby się stawiać w rzędzie filozofów, nie wskazawszy wprzód nauką i przykładem, jakie są budzi pocziwych wzajemnie obowiązki?

Sed sunt nonnullae disciplinae, quae propositis bonorum et malorum finibus Officium omne pervertunt.

Tłómaczenie: *Aleć mamy i takie szkoły, które wszelką powinność z natury złego i dobrego na wspak biorą.*

Przekład ten jest wprawdzie nader zwięzłym, lecz wątpilbym, czyli odpowiada tekstowi, a w tym nawet przypadku, czyliby był dla każdego czytelnika dostatecznie zrozumiałym. Ostatni przecież warunek zdaie mi się być koniecznym w każdym tłómaczeniu, które właściwie służy dla tych, co oryginalnego nie posiadają ięzyka, a które z tego względu powinno się w miejscach trudniejszych zniżać nieiako do pojęcia wszystkich, bez osiáńbienia mocy i sensu myśli autora.

Brać powinność na wspan z natury złego i dobrego byłoby wyrażeniem niedostępnym dla największej liczby czytających, a przez to samo nie odpowiadałoby już celowi. Biegleyszym nawet byłoby trudno sens powyższego frazesu odgadnąć, gdyby przed sobą dzieła Cyncerona nie mieli.

Jakkolwiek więc znam, iż nie łatwo peryod, o którym mowa, dokładnie i jasno przełożyć, to mnie iednak nie zraża od wyrażenia, że go tak poymuię:

Znayduią się przecież i takie szkoły, które według położonych przez siebie określeń co jest złem a co dobrém, naturę każdego obowiązku zupełnie przekształcają. Lub: Znayduią się przecież i takie szkoły, które mylnie wprzód oznaczywszy co stanowi szczęście lub nieszczęście człowieka, podług takowego pojęcia i istotę każdej powinności opacznie tłómaczą.

Nam qui summum bonum sic instituit, ut nihil habeat cum virtute conjunctum, idque suis commodis non honestate metitur; hic (si sibi ipsi consentiat et non interdum naturae bonitate vincatur) neque amicitiam colere possit, nec justitiam, nec liberalitatem.

Tłómaczenie: *Bo ktokolwiek naywyższe dobro z cnotą rozstrychnął, i pożytku w niém więcéy niż poczciwości upatruie; ten za swoiém idąc uwiedzeniem i nie uległszy czasem wrodzonéy sobie dobroci, nigdy by ani przyjaźni, ani slusznósci, ani szczedroty szanować nie umiał.*

Tu naprzód iest do uwagi: że przez zbyteczną zwięzłość, pierwsza myśl zupełnie przeciwstoczona, sobie saméy stała się sprzeczną: Naywyższe dobro nie może być bez cnoty, zaczém i téy ostatniéy nie można z niém rozstrychnąć, bo niszcząc takową, zniszczyłoby się razem i pierwsze. Jeżeli powiemy, że tu iest mowa o fałszywie pojętém dobru, podług Epikura lub innych, w tenczas wpadlibyśmy w drugą widoczną sprzecznóść, bo takie dobro nie było złączone z cnotą, a zatem i rozstrychnąć się z nią nie mogło.

Wyrażenie: *idąc za swoiém uwiedzeniem* możeby dwoiako było sprzeczném właściwości mowy polskiéy, raz ze znaczenia tu przyjętego, drugi raz z sposobu wysłowienia. Pomyślimy łatwo, co to iest być *uwiedzionym, i wieść dźkogo*; lecz *swoie uwiedzenie*, iakkolwiek mogące się zrozumieć, możeby nie było zgodnie z duchem naszego ięzyka użyte.

Co do sposobu wysłowienia, powtórnie już spostrzegamy, że tłumacz każde wyrażenie warunkowe uważa za dobrze oddane przez obrót słów spuszczonech z *q̄c* na *sz*, iak naprzykład: *ten idąc etc. i nie uległszy*, i iak wyżey w wzmiance o Demostenie: *iż w pamięci mając i o tém mówić chciawszy*. Widoczném jest przecieź, że w obu miyscach wynalazek takowy nie nagradza straconych *si*, i w żaden sposób nie da się z polszczyzną pogodzić.

Frazes: *si sibi ipsi consentiat*, tak Erazm objaśnia *consentit sibi, qui constat sibi sui que similis est*. Na tym wykładzie, nie szukając iuz innych, możemy poprzestać; gdy tłumacząc według niego utrafiemy w myśl Cyncerona. Jakoż, być wiernym przyjętym przez siebie zasadom, iestto wykonywać działanie umysłu i woli, będące skutkiem pewnego rozumownego wyboru; kiedy przeciwnie wcale, *uwiedzenie* wypływa z chwiejącęy się niepewności własnego sądu, lub braku uwagi i rozumu. Autor więc nie mówi tu wcale o *uwiedzeniu*, bo twórca systematu, choćby przeciwnego moralności, dowodzi przez to samo, że rozumował, potem z dwoyga uczynił wybor, a w końcu obstaie przy tém na mocy pewnych zasad, które od kogoś przejął lub sam położył.

Gdy nie można wnosić, aby człowiek zły z swoich zasad mógł być kiedy dobrym inaczej, iak tylko wtenczas, kiedy silny głos przyrodzenia, zwyciężając go na chwilę, wymoże na nim czyn dobry tymże zasadam przeciwny, trudno zatem przypuścić, aby i autor zawsze przenikliwy, pod innym względem iasne te stosunki poymował.

Colere amicitiam, może nie koniecznie znaczy: szanować przyjaźń, ale raczej: być przyjacielem, zwłaszcza że po polsku nie możnaby nawet, szanować szczodroty w dalszym ciągu myśli wymienionéy.

W stosunku do przytoczonych postrzeżeń, peryód powyższy takbym poymował:

Bo kto iest przekonany, iakoby dobro naywyższe mogło istnąć bez ztowarzyszenia z cnotą, i takowe nie na pocziwość lecz na własnych pożytkach zasadza; ten (ieżeli stale wierny swoim zasadam, nie ulegnie czasem skłonnemu do dobrego przyrodzeniu), ani przyjacielem, ani sprawiedliwym, ani szczodrobliwym być potrafi.

Fortis vero, dolore summum malum iudicans; aut temperans, voluptatem summum bonum statuens, esse eerte nullo modo potest.

Tłómaczenie: *Jóu* zaiste nie może być mężnym, który boleść trzyma za naywiększą niedolę; iak ten wstrzemięźliwym, co w rozkoszy główne dobro widzi.

Mniemam, że *for is* byłby właściwiéy odważnym; a *dolor bó em* nie boleścią; niemniéy, że *summum malum*, może tu nie znaczy *niedoli*, do którój zwykłe inne wyobrażenie przywiązuujemy. *Ból* może człowieka przypawić o cierpienie, a to dopiero, ieżeli z pracy rąk żyjącemu odeymie siły potrzebne do zarobku, zrządza iego *niedolę*.

Mężny może iest ten, co opatrzony od natury pewnym hartem duszy, posiada umysł prawdziwie mężki, i tego używa za puklerz niezłomny, tak przeciw zaślepiającéy pomyślności, iak przeciw wszelkiemu, tak zwanemu nie-szczęściu; tak przeciw cierpienióm fizycznym i moralnym, iak przeciw fałszywym, choćby powszechnie przyiętym opinióm: ten zatém, co się nie lęka ubóstwa i umie go znosić; co dosyć ma siły do przenoszenia poczciwości nad bogactwo; co w ogóle spraw i rzeczy ludzkich, każdą według iéy wartości ocenia, i podług tego czynności swoje kieruje.

Odważny może ten, co z popędu sił fizycznych przymuszony prawie one wywierać,

wiele dla iakowegoś złego czy dobrego celu odważa, i na niepewną bardzo szalę kładzie z iednéy strony ów cel, a z drugiéy swoje życie, co z równą skwapliwością gotów iest uderzyć na nieprzyjaciela, iak zabić człowieka, który go mimowolnie obraził.

Podług takowego oznaczenia, *męztwo* byłoby wynikłością sił moralnysh duszy; a *odwaga* sił fizycznych ciała.

Więc *odważny* może być nim bez wszelkich zalet moralnych; *mężny* nie posiadając onych, nie byłby tém czém iest.

Odważny będzie się potykał iak lew, bąc z nieprzyjacielem bąc z naylepszym przyjacielem, lecz ciężko raniony lub słaby, z utratą sił główne swoje tracąc wsparcie, gotów się kwilić iak niemowlę na doskwierające mu cierpienia; *mężny* przeciwnie, może nie posiadać dosyć odwagi do zabijania przyjaciół lub nieprzyjaciół; lecz uległszy ciężkiemu kalectwu, potrafi ból znosić po mężku i cierpliwie.

Odważny w boiu, błednieie częstokroć w łożu i drży na widok zbliżającej się śmierci; *mężny* nie wyzywał iéy nigdy nierozważnie, lecz nadchodzącéy śmiałe postawi czoło.

Odważny, nad iunakieryą nie zna zaszczytniejszéy zalety: *mężny* iezeli posiada i

siły fizyczne, uważając one za pośredniejsze od moralnych, użycie pierwszych miarknie zawsze prawdziwą szlachetnością, rozwagą i rozumem.

Stosownie do tych odróżnień, zdawałoby się, iż można być *odważnym*, nie będąc *mężnym* i nazwaniem; nie mniéy, że *odważny* może posiadać razem i zaletę *męstwa*, a *mężny odwagi*, chociaż połączenie tych przymiotów słuszenie za nader rzadkie uważaćby można.

Określeń powyższych nie utrzymuję wcale za nieomyłne, sądziłem tylko potrzebą wynurzyć, w jakiem znaczeniu rzeczone wyrazy poymię, i dla czego, źle czy dobrze, radziłem tłómaczowi, zamiast: *mężny*, wyraz: *odważny* położyć.

Uczynione dotąd postrzeżenia radzą mi peryód, o którym mowa, tak rozumieć:

Jakoż nie może być w żaden sposób odważnym, kto ból za naywiększe złe (lub naywiększą dolegliwość); a wstrzemięzliwym kto rozkosz za naywyższe dobro uważa.

Hae disciplinae igitur si sibi consentaneae esse velint, de Officio nihil queant dicere.

Tłómaczenie: Szkoły te przeto, nie chcąc strącać ie ne drugich, niechay o powinnościach nic mówić nie śmieią.

Wyrażenie: *si sibi consentaneae etc.* rozumieć tu wypada podobnie, iak powyżéy wzmiankowane: *si sibi ipsi consentiat.* Takiegoż są zdania Maturantius i Koszutski. Dla czego i w przekładzie wypadałaby następująca odmiana:

Szkoły te przeto, ieżeli pozostaną przy swoich zasadach; niechay się o powinnościach nie mówić nie wazą.

Neque ulla Officii praecepta firma, stabilia, conjuncta naturae tradi possunt, nisi aut ab his, qui solam virtutem, aut ab his qui maxime honestatem propter se dicant expetendam.

Tłómaczenie: Nikt nawet prawideł pewnych, statecznych i zgodnych z przyrodzeniem wskazać nie może, wyjąwszy tych którzy głoszą, iż poczciwości wyłącznie, albo owych, którzy iéy najmocniéy dla niéy saméy pragną.

Całe to miejsce iest tylko dalszym ciągiem poprzedzającego peryodu, rozdzielenie go zatém związek myśli przerywa i osłabia.

Podług objaśnień, iakie dają Erazm i Maturantius, wyrażenie: *qui solam*, stosuje się do Stoików; a *qui maxime*, do Perypatetyków; pierwsi bowiem utrzymywali, że cnota samą

jest naywyższém dobrem; drudzy, że są i inne warunki do szczęścia potrzebne, lecz że z pomiędzy nich naybardziéy o poczciwość starać się należy. Zachodzi zatém wielką pomiędzy temi systematami różnica, którą i w tłumaczeniu potrzeba odznaczyć. Różnica ta pominiętą została w przekładzie, gdyż *pragnąc poczciwości wyłącznie*, (ieżeli tylko można iéy po polsku pragnąc) *a pragnąc iéy naymocniéy dla niéy saméy*, jest bez wątpienia iedno.

Myśl powyższą tak poymię:

Nikt bowiem nauki o nich, na niezmiennych, pewnych i zgodnych z przyrodzeniem prawidłach opartéy, podać nie może, tylko albo ci, którzy o samą wyłącznie cnotę, lub też ci, którzy (pomiędzy innymi rzeczami według ich mniemania do szczęścia potrzebnymi) naybardziéy o poczciwość starać się zalecaią.

Zamiast: oznaczywszy między rzeczami *jakąś różnicę, ułatwiającą wynalezienie saméy powinności* (si rerum aliquem delectum reliquissent, ut ad inventionem Officii aditus esset) czyby się nie zdawało stosowniéy tak tę myśl wyłożyć:

Gdyby byli mniemania swoje względem natury złego i dobrego, z pewném różnieniem i wyborem na piśmie zosta-

wili, ułatwiając przez to drogę do wyjaśnienia istoty powinności.

Lub według Koszutkiego:

Gdyby byli jakąś różnicę i wybor pomiędzy rzeczami z przyrodzenia złemi i dobrami uczynili, a przeto otworzyli drogę i przystęp do wynalezienia powinności.

Sequimur igitur hoc quidem tempore et hac in quaestione potissimum Stoicos: non ut interpretes, sed, ut solemus, e fontibus eorum, iudicio arbitrioque nostro, quantum quoque modo videbitur hauriemus.

Tłómaczenie: za Stoikami mianowicie poydę dzisiay w téy mierze, nie chcę ich tłómaczyć, ale iako zwykłem, tyle z ich źródeł wyciągnę, ile mi własne zdanie i rozsądek pozwoli.

Lubo z małą co do rzeczy różnicą, odmiennie iednak co do związku myśli tak to poymię:

W obecnéy, zatem, moiéy pracy szczególniéy zdania Stoików mieć będę na względzie, nie żebym dosłownie tłómaczył, lecz abym według mego zwyczajui tyle z ich pism wyczerpnął, ile mi własne zdanie i rozsądek, pozwolą.

Placet igitur, quoniam disputatio omnis de Officio futura est, ante definire quid sit Officium?

Tłóm. najlepiej iednak będzie, gdy rozprawę o powinnościach poprzedzi wykład powinności.

Nie można tu pominąć, że wyrażenie: *quoniam disputatio etc.* zginęło w tłómaczeniu, a przez to i cała myśl odmiennie od textu wysłowiona. Rozumiałbym, że dla związku z tém co wyżej, nie można tu inaczej iak w porządku słów autora powiedzieć:

A że w całych tych księgach ma być rzecz o powinnościach; stosowném przeto znajduję naprzód wyłożyć: co to jest powinność?

Quod a Panaetio praetermissum esse miror. Omnis enim quae a ratione suscipitur de aliqua re institutio, debet a definitione proficisci, ut intelligatur quid sit id, de quo disputatur.

Tłómaczenie: Jakoż się dziwiuję, iż Panaetiusz pominął tę kolę. Wszakże rozum biorąc natukę o rzeczy iakię, od iey wykłada zaczynaś winien, aby to poiął, o czém się mówi. Zapełnie zatem co innego niż w textie oryginalnym:

Wyraz *omnis*, stosujący się do: *Institutio* odniesiony do słowa: *ratio*, i ostatnie w miejscu drugiego użyte. Pominąwszy wątpliwość, czy język polski nie skąpy w właściwsze zwroty, dozwala w tym kształcie uosobiać rozum; jest do uwagi, iż niepewne wysłowienie myśli wprowadza w opaczne rozumienie: iakoby rozum, biorąc naukę o rzeczy iakięy, winien był zaczynać od wykładu (czyli wyłożenia komu) tego, czego ieszcze nie zna, i tym sposobem ułatwiał sobie pojęcie o czém się mówi. W błąd ten (któremu sam podpadłem) w prowadza użycie wyrazu: *wykład*, który zwykle inaczeý poymujemy. Jakoż ten, co zgłębił iaką naukę, i ma zamiar udzielania iey drugim, może czynić iey wykład, czyli onęż wykładać. Lecz gdy przystępując do tego, objaśni na przod w ogólności o czém ta nauka, i co to jest, o czém ona traktuje; w tenczas nie powiemy, że uczynił wykład nauki (gdyż to zrobiwszy, wszystko będzie skończone) lecz przeciwnie: że wyłożył przedwstępnie o czém ma mówić, lub stosowniēy ieszcze, że objaśnił.

Dla wiernego oddania myśli autora i utrzymania iey w należnym związku z poprzedzającą, gotowym iest wyborny przekład Kobzatskiego, w słowach:

Jakoż się dziwiuję, że to Panetius pominął: bo każdy początek wszelakiéy nauki, którą kto wedle rozumu przedsiębierze, ma od wykładu swego płynąć i od niego swój pochóp brać, aby każdy rozumiał, co to jest, o czém się rzecz toczy.

Małe chropowatości w stylu łatwo oglądzić, lecz iakże tu jest nieocenioną skrupulatna w wyłożeniu myśli autora wierność!..

Maturantius tak powyższe mieysca objaśnia: *Institutio* znaczy, *Inceptio, initium. A ratione*, to jest, *a causa aliqua rationabili: omnis enim disputatio a ratione, cur aliquid sit, sumi debet.*

W takiém też właśnie znaczeniu wziął Koszutski pomienione wyrazy, a równie tu iak w wielu bardzo mieyscach zostawiając ślad oczywisty i pracowitego wnikania w myśl autora, i troskliwego radzenia się Kommentatorów, z chlubą dla siebie zniewala prawie do wniosku: że tłumaczenie iego, zapewne nie tak łatwo, iakby się na pierwszy rzut oka zdawało, przez inne zastąpioném być może. Nie utrzymuję przecież, aby mu się wszędzie dobrze udało, i aby iego przekład był takim, iakiego w czasie, o dwa przeszło wieki późniejszym, oczekiwać i pragnąć należy. Sam nie-

zmierny postęp w udoskonaleniu mowy o czystej i nauk filozoficznych, czyni już nas więcej wymagającymi, niż Koszutski dać nam był w stanie. Z względu iednak na czas, w którym dokonał tę pracę, tyle on dokazał, ileby może nikt na jego miejscu nie potrafił. Każdy więc z własnego uznania przeięty tą prawdą, biorąc do rąk tłumaczenie Koszutskiego znajdzie się zawsze iakby zniewolonym do uczucia prawdziwej dla niego wdzięczności, i przyznania mu zalet, na które ze wszechmiar zasługuje.

Na tém kończę moje uwagi w przekonaniu, że dalsze rozwinięcie onych co do całej osnowy umieszczonego już w Pamiętniku tłumaczenia, iak dla Publiczności staćby się mogło uprzykrzonym, iak i dla mnie za nadto wiele zabierającym czasu, którym nie zawsze według mego upodobania rozrządzać mogę. Prócz tego, iezeli tłumacz dotychczasowe moje spostrzeżenia uzna choć w części iakięć za słuszne, to samo już może mu poda myśl przyrzeczenia ieszcze swojej pracy i przygotowania iey do przyięcia ostatecznego tylko od recenzji poloru. Wdzięczność bowiem współziomków, którą sobie zapewnić może dokładnym tak ważnego dzieła tłumaczeniem, warta jest

szlachetnéy i nie trudnéy dla niego ofiary, iaką iuż raz dobru powszechnemu z miłości własnéy uczynił.

Warszawa 5. Marca 1821.

J. CHYLICZKOWSKI.

Wiadomość

O Posiedzeniu Agronomiczném w Marchwarczu pod Kaliszem, zgromadzoném w celu wyprobowania Młockarni przenośnéy, świeżo z Anglii sprowadzonéy, i różnych narzędzi rolniczych wydoskonalonych, z niektórymi uwagami i z dwiema tablicami litografowanemi, podana przez A. P. Biernackiego.

Pomimo zbiegu okoliczności, krępujących działanie rolnika polskiego, pomimo że zamiar Rządów wszystkich krajów Europejskich, opatrzenia krajowych potrzeb krajową wyłącznie produkcją, obawiać nam się każe w przyszłości coraz niestósowniéyszego wynagrodzenia za nakłady i natężenia wszelkiego rodzaju; rolnictwo

kraiowe wzięło przecieź popęd zapewniający szybkie rozwinięcie się przemysłu rolniczego, tego nayobfitszego źródła, téy naygruntowniejszey podstawy bogactwa kraiowego.

Nikną widocznie przesady, ta zaporą przeciw postępowi rozumu ludzkiego, zaślepiająca przeciw nayużyteczniejszym odkryciom, ustępując miejsca rozbiorowi naukowemu wszystkich zatrudnień gospodarskich: niknie ta wzajemna pogarda, która odsobniała tak szkodliwie dotąd rolnika teoretycznie od rolnika praktycznie ukształconego; a ściśle onych połączenie rzeczywistego postępu sztuki rolniczey iest rękojmią. Już i u nas stało się rolnictwo ulubionym przedmiotem pomysłu i rozmów ludzi światłych; lubém zatrudnieniem ludzi majątnych, zajmujących wysoki szczebel hierarchyi obywatelskiéy.

Rozszerzone światło uczyniło rolnika polskiego śmiałym w przedsięwzięciach; powodującym się, nie iuż tylko zyskami prędkimi, lecz i korzyściami odlegleyszey przyszłości, byle pewnemi i trwałemi.

Nie masz iuż podobno zakątka w Polsce; gdzieby nie było rolnika do ważnych polepszeń gospodarskich przykładem torującego drogę. I ieżeli literatura kraiowa w przedmiocie rol-

niczego gospodarstwa leniwym tylko krokiem postępować zdaie się, przyczynę tego zjawiska iedynie upatrywać należy w rozszerzonéy u nas zności obcych ięzyków i literatury, i słabém przeto zachęceniu Autorów i Księgarzy kraio wych.

Okolice Kalisza niepoślednie we wzglę-
dzie rozwinięcia się przemysłu rolniczego zay-
mują miejsce. Racyonalność iest hasłem wszyst-
kich swiatłych tutejszych rolników, a tych
liczba nie mała. Wiele z nich szuka chluby
w skuteczném dołożeniu się do tego prawdzi-
wie patryotycznego dzieła. Ród pięknego by-
dła, mianowicie owiec i krów, staranne onych
pielęgnowanie, chodowanie roślin pastewnych;
sprowadzenie machin i narzędzi wydoskonalo-
nych, stawianie mieszkań i zabudowań gospo-
darskich z materyałów trwałych, urządzonych
podług potrzeb wygody i dobrego smaku; o-
zdobienie posad wiejskich plantacyami; oto są
przedmioty, którym tuteysi rolnicy czas i ka-
pitały chętnie poświęcają; i tego zaczyna iuż
nawet opinia publiczna wymagać od obywa-
teli starannie wychowanych i zamężnych.

Te uderzające dowody obudzonéy czyn-
ności unoszą serce każdego okolicę naszą od-
wiedzającego Polaka, i przemawiają wymownie

do jego przekonania, za *nieodzowną potrzebą użycia środków zachowawczych* nietylko, *ale nadto rozszerzających działalność rolników* światło z odwagą łączących. Czegóż nie mamy prawa spodziewać się po ich talentach i dobrych chęciach, skoro zaprowadzenie instytutu wierzytelnego *przywróci im spokojność i ich siły pomnoży!*

Z chlubą liczą rolnicy naukowi okolic Kalisza do grona swego J. W. Bonawenturę Niemciowskiego posła Wieluńskiego. Umyślił on urzeczywistnić takie urządzenia w dobrach swoich Marchwarczu, Hutkach i Modłę, i jakie mu wskazały zapożądane dla położenia kraju naszego, nauka, własne doświadczenie i dostrzeżenia zrobione w podróży po krajach nacywilizowańszych Europy.

Pól podział i obsiewanie onych podług zasad płodozmiennego gospodarstwa; ogród obszerny po największemy części drzewem owocowym w guscie angielskim zasadzony; obszerna szkółka drzewa; liczne inwentarze i narzędzia gospodarskie wydoskonalone, budowa trwała, gustowna i wygodna, daleko już posunięta; ogromna masa szlamu (jawnny dowód odwieczney gnuśności poprzedniczych posiadzicieli) wielkim kosztem ze stawu na poguóy rol wy-

wieziona; dowodzą, że właściciel teraźniejszy Marchwarcza tak energicznie działa iak światle myśli.

W ogólności, czynność oświecona tego szanownego Agronoma zdołała, dotknięciem iak gdyby różeczki czarodziejskiéy, bo w ciągu miesięcy kilkunastu, nadać posadzie w mowie będącéy piętno wyższéy kultury: co tym słuszniéy w podziwienie wprawia, że odebrał ią wstanie zupełnego zaniedbania, i takiego wycienczenia, w iakiém kilkuletnie sekwestracya dobra ziemiańskie zostawiać zwykły (1).

Zwiedzaiąc Wielką Brytanią nabył J. W. B. Niemoiowski machinę do młócenia zboża tarokonną, przenośną, wynalazku Meihla, pług bez kółek z odkładnią z lanego żelaza, wynalazku Smala; i radło nazwane Binot, z

- (1) Przebacz szanowny Przyjacielu, iż donosząc o twych naśladowania godnych usiłowaniach, gwałcę Twój wyraźny zakaz wrodzoną Ci skromnością naktknięty. Widokowi dobra ogółu ulegać niekiedy muszą przyjacielskie względy. Kto w tych trudnych czasach wychodzi z wygodnego położenia kapitalisty, by podnieść kulturę ziemi oyczystéy, poświęca się, a wszelkie poświęcenie się działa pośrednio iako wzór najsłuszniejszemu podobno.

dwoma odkładnicami z lanego żelaza, na zawiasach ztwierdzone, dla rozpięcia szerszego lub węższego.

A chcąc o użyteczności wzmiankowaney maszyny i narzędzi rolników tutejszey okolicy przeświadczyć, zaprosił wielu z nich na próbę w dniu 30. Pazdziernika odprawić się mającą. Wzywając ich oraz: aby przywieźli z sobą narzędzia, jeżeli jakie posiadają, dogodniejsze od zwykłych, a dotąd mało znane w kraju, końcem wyprobowania ich także.

Z pomiędzy zaproszonych rolników przybyli na dniu oznaczonym J. W. W. Jaśiński komisarz Woiewódzki, Komorowski Józef Deputowany na Sejm, Kiełczewski Michał, Masłowski Julian, Niemoiowski Wincenty Poseł na sejm, i Teodor; Sieraszewski Nepomucen, i podpisany referent.

Ostatni przywiózł na popis pług bez kół z odkładnicą także z lanego żelaza Baileya wynalazku, w Sulisławskim gospodarstwie od lat kilkunastu w ciągłym używaniu; powtóre, pług Arndta wynalazku, z czterema lemieszami, do przykrywania siewu, w Sulisławicach od lat kilku w używaniu; potrzebie, Maszynę do siewu koniczyny, przez podpisanego zbudowaną na podobieństwo maszyny Coka wynalazku, nie

używanéy dotąd na stałym łądzie, i z opisu bez rysunku znanéy tylko, któręy używa referent od lat dwóch z dobrym skutkiem.

Przystępując do wyprobowania narzędzi produkowanych, obrano odłóg dwuletni należycie zrosły, na gruncie gliniasto - piaszczystym, wolnym od kamieni; a w celu porównania orki obcych narzędzi z orką krajowemi narzędziami dokonaną, użyto także pługu na kółkach w Wielkopolszcze powszechnie zaprowadzonego, i płużycy bez kólek, właściwéy Woiewodztwu Mazowieckiemu.

Do pługa Smala i Bailey'a zaprzężono [po koni fornalskich dwa, do pługa polskiego na kółkach założono wołów 4, do płużycy wołów 2.

Ubolewali zgromadzeni w Marchwarczu agronomowie, że dla niedostatku ciągomierza (*dynamometru*) niebyli w stanie z pewnością oznaczyć różne stosunkowe natężenia, iakiego doświadczone pługi wymagały; a zgodziwszy się na następujące zasady:

I. Iż orze się ziemia w różnych zamiarach iako to:

A. żeby ją skruszyć czyli spulchnić;

B. żeby części ziemi składające zwierzchnią warstwę zmieszać pomiędzy sobą;

- C. żeby spodnią warsztwę wydobyć na wierzch,
aby ją na działalność atmosfery wystawić;
D. żeby chwytać wilgoć i ułatwiać iéy wsią-
kanie do pewnéy głębokości, odpowiadają-
cécy zapuszczeniu się korzonków roślin, i
zatrzymania iéy dłużej;
E. żeby zniszczyć chwasty,
F. żeby ziemią mierzwą przykryć,
G. żeby ziarno zasiane przyorywać.

II. że nie każde oranie ma wszystkie wspomniane zamiary.

III. że te narzędzia na pierwszeństwo zasługują, za pomocą których dosięgnąć można pewnych zamiarów, przy oszczędzeniu sił i czasu.

IV. że zalety narzędzi powiększa ich stosunkowa trwałość, łatwa budowa, i taniość: lecz że stosunkowo komplikowańsze i droższe pomimo tego zasługują na prawo obywatelstwa, skoro wydajność ziemi znacznie pomnażają, lub potrzebę zaprzęgu znacznie zmniejszają. Zwłaszcza że upowszechnienie takich wydoskonalonych narzędzi rzemieślników zdatnych koniecznie w potrzebnéy liczbie kształci, iak to u nas o tém przekonać powinno istnienie młynów wodnych, wiatraków, wykwinnych powozów, wymagających dobrych mechaników

kowali, i innych doskonałych rzemieślników. A rozpatrzywszy się rozważnie w dokonanej orce, wyrzekli iednomyślnie następującą opinią:

1. Ze pług Smala tyle natężenia sił pociągowych wymaga, co i pług polski na kółkach.

2. Ze pług S. orze znacznie doskonały od pługu polskiego i od pluźycy, podrzynając skibę zupełnie horyzontalnie, dając iey kształt cegły, czyli w przecięciu czworoboku prostokątnego, i układając iedną na drugą regularnie, pod kątem zbliżającym się do 45 stopni; kiedy przeciwnie pluźycy i pług polski wrzynają się w ziemię głębię z lewéj niżeli z prawéj strony, tak, iż kiedy skiba z iednéj strony 4 cale gruba, z drugiéj dwóch cali grubość nie dochodzi (*).

(*) Horyzontalne podrzynanie, pomimo że gruntowniéj ziemię doprawia, jest oprócz tego nieodzownym warunkiem do użycia Extyrpatora do uprawy roli, i do przyorywania siewów w przyzwpiętej głębokości t. i. od 4 do 6. cali, zwał przy doskonalszey uprawie ziemi wielkie oszczędzenie pracy i wysiewu wynika. Extyrpator, nie może wszakże w innéj ziemi działać, iak w takiéj, którą pług raz przynajmniej wżruszył. Załącz ny

Przewrócenie skib pługiem na kółkach i płużycą jest także nieregularne, i nigdy prawie nie leży skiba na skibie pod 45 stopniem, co jest naykorzystnieyszym ze względu na wystawienie ziemi na działanie atmosfery, potrzebne do absorbowania z powietrza części użyźniających (*).

Taki sposób przewracania skib i opierania iednéy na drugiéy zasługuie i z tego względu na pierwszeństwo przed spychaniem onych nieregularném, że tam broną głębiéy działać może, i że powietrze zamknięte nieiako hermetycznie między iedną skibą a drugą skruszenie ziemi sprawuie, i zgnojenie pozostałości roślinnych w powierzchniéy warsztwie ziemi znajdujących się, przyspiesza.

rysunek fig 7. i 8. tab. 1. wyjaśnia różność powierzchni ziemi nieporuszanej plugami angielskimi i polskimi, i wynikające ztąd ułatwienie lub przeszkody dla Extyrpatora.

- (*) Twierdzenia tego dowiódł matematycznie Bailey w dziele pod tytułem *An Essay on the construction of the Plough deduced from mathematical principles and experiment* By John Bailey Newcastle, 1795 na str 3.

3. Ze co do kształtu skib, i w każdym innym względzie, nie ustępuje pług Bailey'a pługowi Smala pierwszeństwa, z tą jedynie różnicą, iż pierwszy nie tak dobrze przyciska skibę do skiby jak drugi, z kąd obawiać się należy wolniejszój zgnilizny roślinnych pozostałości, i nierównego skruszenia przewróconej ziemi.

Właściciel rzezonego pługa zwrócił uwagę na nienormalną robotę produkowanego narzędzia: zastrzegając sobie przeświadczyć zgromadzenie przy inném zdarzeniu, że wzorowie zbudowany pług Bailey'a nie tylko wytkniętėj wady nie ma, ale nadto że lepiėj od Smalowskiego ziemię kruszy za pomocą stosowniej sklepanej odkładnicy, (*) przełamując skibę

(*) Zrozwiązania zagadnienia matematycznego, iż ustawienie skib pod 45 stopniem jest najstosowniej-sze, we względzie na najsukuteczniejsze wystawienie ziemi na działanie atmosfery, wynika i ta prawda: że dla tego samego względu grubość skib powinna stać w pewnym stosunku do ich szerokości, który jest przy różnej głębokości orki następujący:

Orząc na 7 cali głęb., należy brać skiby na 10 cali szer.

—	—	6 $\frac{3}{8}$	—	—	—	—	9.
—	—	5 $\frac{6}{8}$	—	—	—	—	8.
—	—	4 $\frac{9}{8}$	—	—	—	—	7.

co stopę w poprzek, kiedy przeciwnie przewraca ją Smala pług w kształcie pasm nienaruszonych nieiako. Rysunek załączonych obu pługów służyć ma na usprawiedliwienie tego ostatniego twierdzenia. zob. F. 10. Tab. 1. i Fig 5. Tab 1.

Zobacz Bailey'a przytoczone dzieło na karcie 4tęj.

Sinclair wskazuje następujące stosunki szerokość do głębokości skib orania w różnych widokach dokonanego, jako wypadek doświadczeń porównawczych, troskliwie uczynionych przez różnych rolników angielskich i szkockich;

Nazwisko orki	Szerokość skib - głębokość.	
	cale	cale
Pierwsze podorywanie ugoru	— 10	6 - 8 - 10. do 12
Powtórne oranie czyli odwracanie ugoru	— — 9.	6 - 7 — —
Trzecie oranie ugoru	— 8½.	5½ — —
Czwarte oranie ugoru	— 7.	5 — — —
Oranie ugoru na siew	— 7.	4 — — —
Oranie rzepiska na owies	— 9.	4 — do 5
Oranie ściernia koniczynego na owies	— — 9.	5 — 6 do 7.
Oranie na boby jeżeli mają być na skiby siane	— — 9.	6 — 7 - 8 - 9
Oranie w tym samym widoku jeżeli po powtórny orce dopiero siew bobów następuje	— 9.	5 — — —

4. Ze co do różnaitości w użyciu obydwu przedstawione pługi za wzorowe uważać można. Orzą one albowiem z równą łatwością od 4 do 10 cali głęboko, ustawiając w miarę życzenia regulatora, do którego barki się przytwierdzają, rżnąc skiby od 6 do 10 cali szerokie, równie w miarę ustawienia regulatora. — Kiedy używając pługa na kółkach lub płużycy można brać miałką lub głębokę skibę, zawsze jednak przy niezmiennéj iéy szerokości. Co jest niedoskonałością, przez wzgląd na największe wystawienie ziemi na działanie atmosfery.

5. Ze co do trwałości, pług S. przed B. a tém więcéy przed pługiem na kółkach, i przed płużycą na pierwszeństwo zasługuje, i że go w tym względzie za wzorowy uważać można. Większą trwałość stosunkową pługa Smala nad Bayleyski zapewnia pierwszemu

Pierwsze oranie na ięczmień — 9. 6 — 7 — —

Ostatnie oranie na ięczmień ;

lub iwsze rzepiska oranie

na siew — — — 8. 4 — 6 — —

Pierwsze oranie na kartofle — 9. 4 — 6 — —

Powtórne oranie na kartofle — 8. 5 — — —

Zobacz Code of Agriculture kar. 302.

słupica z żelaza, którąto część dać można drugiemu także z metalu, powiększając o mało jego ciężkość i koszta; część ta cierpi szczególnie przy naprawie lemieszey, które, że się rozpalone przyzuwają, paląc drzewo czynią ją coraz słabszą.

6. Co do kosztów: to cena pługu S. w Londynie iest złp. 180. w kraju zaś może być tenże pług, byle w znaczney ilości, za połowę téyże ceny zbudowany. Pług B. kosztuje w Meeglinie i w Sulisławicach Zł. 120. na własnym warsztacie może być za Zł. 70. zbudowany (*). Koszta utrzymywania tak pierwszego iak drugiego są niemal te same co u płużycy, a mnieysze od pługa na kółkach: ponieważ iak tutaj tak tam lemiesz tylko i króy częstemu zepsuciu podlegają. Odkładnica bowiem i blachy z lanego żelaza, lewy bok i spód pługów angielskich okrywające, nad 5. lat trwają. Użycie lemieszey z lanego żelaza tém

(*) Części z lanego żelaza ważą u S. pługa około funtów 89 nowo pol., u B. pługa około 61. f. n. p. Wartość kutego żelaza i robota kowalska wynosi u p. S. około 48 zł. u p. B. około 24. Sztelmacha robota i drzewo równą mają wartość w obu tych pługach, t. i. około zł. 18.

dogodniejsze w miejscach wolnych od kamieni, że niezawisłe od zręczności i bacności kowala i stelmacha, od formy normalnéj odstępować prawie nie mogą, a tém samém zmniejszyłyby się koszta utrzymywania przynajmniej o połowę.

7. Ze prowadzenie pługów angielskich nie wymaga większój zręczności, a znacznie mniej i atężenia siły ze strony robotnika, (2 dwunastoletnie chłopcy są w stanie pługami angielskimi pracować), lecz więcéj i ciągléj bacności. Za przyciśnieniem bowiem nieuważném wyskakuje pług z ziemi, a za podniesieniem łatwo się za głęboko w ziemię zapuszcza. Lecz natomiast, jest w mocy oracza wymiiać kamień, nie zostawiając ziemi nieprzewróconéj, i orać równie głęboko przy nierównéj powierzchni, np. orząc zagony w poprzek, czego ani płużyca, ani pługiem na kółkach dokazać niepodobna. Dla téj łatwości zatapiania pługa angielskiego bez kółek w ziemi, można go używać w największą suszę na gruntach nawet gliniastych; co jest iego tym większą zaletą, że można nim więcey dni w roku orać, i że uprawa tegich gruntów w suszę jest właśnie najsukuczniejszą, skoro dobrze dokonana.

Z tych powodów zgodziło się szanowne grono Agronomów, iż upowszechnienie pługów Smala lub Bayleja, pomimo większych kosztów pierwszego zaprowadzenia, arcy korzystnym byłoby dla kraiu, i że spodziewać się nale ży iż trudności, z iakimi iest połączone zaprowadzenie nowych i cokolwiek komplikowanych narzędzi, nie odstraszy światłych i dobrze kraiovi życzących rolników od ich używania.

Warunek nieodzowny dobrego skutku iest dokładne obeznanie się z zasadami normalnemi budowy pługów angielskich, o których tutaj mowa (które referent w osobnéy rozprawie (*) wskazać myśli). Samo się wreszcie rozumie, że do pługów tych zaprzęgów włóściańskich używać nie można, i że dla włóścian, niemniéy na gruntach piaszczystych, i w miejscowościach, gdzie dla fizycznych przeszkód głębiey nad 3 cale orać nie można, płużyca zostanie narzędziem dogodnym, dla czego usłuży

(*) Rozprawa ta wyjdzie w krótcie, iezeli nie zaydą nieprzewidziane przeszkody, u Pana L. Letrona w Warszawie.

ży! rzeczywiście oyczyźnie, kto się iey wydoskonaleniem zajmie.

Proba radła angielskiego (*Binot*) nastąpiła z kolei.

Narzędzie to w używaniu w *Niederlandach* od niepamiętnych czasów, zaprowadzone iest do *Francyi*, a późniéy, za pośrednictwem towarzystwa naczelnego rolniczego Angielskiego (*Board of Agriculture*) do *Wielkiéy Brytanii* przeszło. W swéy nowéy oyczyźnie stoi *Binot* w równie wysokiém poważaniu iak w *Niederlandach* i we *Francyi*, i doznał tam wielkich odmian. Odięto mu mianowicie kółka, przydano mu trzy kroie i lemiesz mały przed poprzednim kroiem na kształt używanych do *Extyrpatorów*.

Poważany Autor i praktyczny *Agronom*, *Jan Sinklair*, daie temu radłu naywiększe pochwały, iako szczególniéy właściwemu do czyszczenia ziemi z chwastów, i spalchnienia iéy, a zatém stosownemu do uprawy ugoru. Jego zdaniem użyć można *Binota* rozmaicie z naylepszym skutkiem, np: do pierwszego orania (do podorywania), i do całkiéy uprawy roli, oprócz orki na siew; i tę ma wyższą dogodność nad plóg, iż iedna radlanka za podwójne oranie stanie, i że większą znacznie,

przestrzeń, aniżeli pług w tym samym czasie, i równą siłą pociągową, uprawia. Binotem pokładają odłogi i nowiny, byle bez kamieni; grunta ilaste kruszeją od nich; na role przed zimą tym narzędziem podradlone działać mają mrozy szczególniey skutecznie (*).

Radło w mowie będące zapuszcza się w ziemię na 5 do 6 cali, i ciągnięone bywa dwoma dobrymi końmi. Tyleż koni użyto do próby. Wypadek z doświadczenia usprawiedliwił w oczach widzów tę ugruntowaną wziętość, na którą zasłużył sobie Binot u Belgow i u Brytańczyków.

Po światłym patryotyzmie Agronoma w Marchwarczu mamy prawo oczekiwać, iż nie omieszka i doświadczyć rozmaitych dogodności tego tyle zachwalonego narzędzia, i do upowszechnienia onego w kraju przyłożyć się. Myśl zmniejszenia pracy w uprawie roli nie jestże silną pobudką do poniesienia trudów, by też najmóźolniejszych?

(Dla tymczasowego zaspokoienia ciekawości czytelnika załącza się rysunek radła Marchwarckiego na T. 1. Fig. 9).

(*) Code of Agriculture, strou. 552.

Próba pługa, czyli Extyrpatora, do przyorywania siewu, Arndta wynalazku, nastąpiła z kolei.

1. Na ten koniec wymierzono $1\frac{1}{4}$ Morgi Magdyrzepiska, zasiano je $\frac{1}{2}$ kor: żytem, (*) i przyorano siew w ciągu 1 godziny czasu. Ziemia tak się skruszyła na pięć cali głęboko, że włóczka nietylko arcy łatwa ale prawie wcale niepotrzebna była.

2. W Niemczech zaprzęgaia 2 konie do tego pługa; przy próbie użyte były 4 konie fornałskie; po ich natężeniu widać było, że narzędzie to nie cięższe w użyciu od 4 lekkich bron.

3. Przeświadczyli się zgromadzeni agronomowie, iż nie można ziarna równiey rozsiać, iak za pomocą Arndta pługu; że po dokonanej włóczce nie może się nietylko żadne ziarno zostać na wierzchu; ale owszem, że jest każde należycie z kruchą ziemią zmieszane, i żadną bryłą twardą nieprzyciśnione; tak, że każda roślina wschodząca z łatwością się wydobywa, i iey delikatne korzonki przyzwoitą żywność znajduia. Przy któręyto niezawo-

(*) Wysiew ten jest za gęsty i przez niewiadomośc siewiącego tak wypadł.

dnéy wegetacyi każdéy rośliny, rzadziéy ją siać wypada.

Thaer rachuje oszczędność w wysiewie ztąd wynikającą wyrównywającą $\frac{1}{4}$ zwykłéy potrzeby; nadmieniam, iż podług zapewnienia wiarygodnych rolników oszczędzenie w ziemi półowé przechodzi.

4. Łatwość, z jaką konie w pracy postępowały, przeświadczyła zgromadzenie, iż cały dzień z równym pospiechem pracować byłyby w stanie; a zatem, że narzędzie to przynajmniéy cztery pługi w przyoraniu siewu zastąpić potrafi.

5. Prowadzenie Arndta pługa nie znalazło zgromadzenie trudniészém od orania zwykłym pługiem na kółkach; a zatem niewymagającém żadnéy przygotowawczéy wprawy ze strony robotnika.

6. Przekonało się zgromadzenie: iż używanie tego narzędzia supponuje koniecznie rolę nie w zagony, ani w składy (*) lecz zupełnie

(*) Kilkunasto letnie doświadczenie, i zwiedzanie wielu gospodarstw wzorowych przekonało referenta, że zagony i składy wystawiają tysiączne niedogodności w gruntowéy uprawie, w mierzwienu i obsiewie roli, przy żniwie i zwożeniu sprzętu, i że

równo zoraną; przynajmniéy na pięć cali poprzedniczą uprawą wzruszoną, ani zbyt wilgotną, ani zbyt spieczoną, ani też zbyt chwastem zrosłą, lecz że na tenczas, podług mniemania zgromadzenia, i podług własnego doświadczenia referenta, używaném być może nietylko do przyorywania siewu lecz i do uprawy roli, i w zastępstwie extyrpatora; a mianowicie do całkiéy uprawy w sposób naydoskonalszy ugoru, raz tylko pojedynczym pługiem w przyzwoitéy głębokości, t. i. na cali 6 przynajmniéy zoranego; w którymto przypadku, na czas przyzwoity, i żeby się ugor nie zbyt zrosł, uważać należy. Po skruszeniu iedném oraniem brył ziemi zaczynają wegietować nasiona chwastów w nich zamknięte, a druga orka niszczy je, wydobywając ich korzonki na powietrze. W ogólności, zgodziło się zgromadzenie na tę uwagę: że pług Arndta zasługuje na pierwszeństwo przed pługami pojedynczemi by też naydoskonalszemi, oprócz w przypadkach, gdzie idzie o przyoranie mierzwy, lub o wystawienie spodniéy warsztwy ornéy

nie są potrzebne jak w przypadku, kiedy rola nie mająca zadnego spadku ma spodnią warsztwę ziemi nie przepuszczającą wody.

ziemi na działalność atmosfery. (*) A że narzędzie w mowie będące, przy tak rozmaitej użyteczności, nie jest ani kosztowne (w poró-

(*) P. Burger, autor poważny i praktyczny agronom, następującą daje radę względem użycia Extyrpatora do uprawy pod iarzynę:

„Zorana w jesieni głęboko rola ma być zasiana iarzyną na świeżey mierzwie, lub bez mierzwy. W pierwszym przypadku włoczy się rola wczesnie na wiosnę, gnoi się i przy oruie mierzwa mialko, jeżeli wczesny siew mieć ma miejsce; lub też po pierwszej włoczce orze się rola mialko pojedynczym plugiem, lub Extyrpatorem, po czem mierzwienie i oranie na siew plugiem pojedynczym następuje. W drugim przypadku dosyć jest spulchnić rolę Extyrpatorem raz, jeżeli sieie się w Marcu, a przy oruie się siew powtorném oraniem Extyrpatorem, jeżeli do Maia wstrzymany. Maźli być iarzyna siana bez pognoiu, na ten czas niepotrzebne jest oranie pojedynczym plugiem, czy to sieie się w cześnie czyli późno, wzruszenie ziemi Extyrpatorem jest dostateczném; w pierwszym przypadku pojedyncze, w drugim powtorne, choćby też grunt był ciężki ilasty.”

Arthur Jung uważa nieużywanie pojedynczego pluga na wiosnę w iarzynném polu, szczególniey na ciężkich gruntach, za bardzo wa-

wnaniu kosztu 4 pługów, które zastępują, ani trudne do zbudowania; upowszechnienie jego jest z tych wszystkich względów bardzo pożądane. Wezwało przeto zgromadzenie podpisanego: aby szczegółowy rysunek podał do publicznej wiadomości. Wezwaniu temu staie się załączeniem rysunku pod No. 1, 2, 3, na Tab. 1. zadosyc.

Chcąc doświadczyć maszyny do siewu konicznej, użyto iey na roli świeżo żytem zasianej, Arndta pługiem przyoraney i uwłeczoney. Próba do następujących dała powód postrzeżeń.

1. W niedostalku nasienia czerwonej konicznej użyto białey i wyszło go $1\frac{1}{2}$ garca.
2. Siew nie trwał ani $\frac{1}{2}$ godziny.

żny postęp w rolnictwie; donosząc, że coraz upowszechnia się w Anglii. A jeżeli przymrozki Angielskie kruszą ziemię, to można sobie wystawić, że nasze mrozy skuteczniey działają; i jeżeli orka Extyrpatorom na wiosnę zdoła zniszczyć wegetacyą chwastów w tak wilgotnym klimacie, to tym pewniey u nas, gdzie w tey porze roku panujące zimne i suche wiatry wstrzymują ją. Lehrbuch der Landwirthschaft von Joh. Buerger. Wien 1819 karta 240.

3. Robotnik pchał taczkę z machiną bez najmniejszego natężenia.

4. Ziarno wypadło iak najregularniéy; i wałek przygniatał ie do ziemi, o ile iéy powierzchnia równą płaszczynę formowała.

5. Mechanizm do powiększenia lub zmniejszenia wysiewu, t. i. skrócenie lub popuszczenie sznura, białak ze sprężyną łączącego, odpowiada zupełnie zamiarowi.

6. Wałek do przygniatańia siewu pokazał się arcy potrzebnym, ponieważ włóczenie siewu niepotrzebném czyni, zabezpiecza nasienie od szkodliwego wpływu powietrza, na iakie iest wystawione bez włóczki, nie przykrywaiąc go z drugiéy strony zbyt grubo; co iest temu ziarnu szkodliwém; zapewnia każdemu ziarnu pewną wegetacyą; a tak równie iak Arndta plug potrzebę siewu znacznie zmniejsza. Co iest tym większą korzyścią, że nasienie to nierównie iest droższe od zboża; nie mniéy i dla tego, że zastępuje miejsce znaczniaka; że atoli nie może skutkować iak na roli bez żadnéy zakłesłości, ani wyniosłości, czém są mianowicie brózdki i zagony; i świeżo po siewie i włoczce siewu zbożowego używany być musi. Nie może albowiem działać ten lekki wałek na roli

inż uległy; a cięższego wałka nie uciągnąłby ieden robotnik.

7. Znaleziono maszynę w mowie będącą nadzwyczajnie taną i łatwą do zbudowania, nieuległą takiemu zepsuciu, które nie byłoby łatwe do naprawienia przez rzemieślnika najmniej zręcznego.

Dla łatwości posiadania i używania téj maszyny, przy wielkiej iéy użyteczności, bo nietylko sprawującéy oszczędność w koszcie siewby koniczyny, ale nadto zapewniającéy nieiako matematycznie siew równy, co jest tym ważniejszym względem, że miejsca w siewie opuszczone chwastami zarastają, a przez to na przyszłe sprzęty zbożowe tym gorszy wpływ mają, że nie masz czasu wyplenić z nich roli, uznało także upowszechnienie i téj maszyny w kraju za środek skuteczny do zaprowadzenia lepszej uprawy; a nadewszystko do zapewnienia dobrego skutku gospodarstwom płodozmiennym, i w tym widoku udzielenia publiczności rysunku szczegółowego maszyny do siewu koniczyny od podpisanego zażądało zgromadzenie, któremu odpowiadając załącza się rysunek pod No. 1, 2, 3, 4, Tab. 2.

Po skończoném wyprobowaniu przedstawionych narzędzi rolniczych, udało się zgro-

madzenie od folwarku Hutki, gdzie iest machina do mlócenia ustawiona.

Zwróciło uwagę zgromadzenia pole kartoflowe, przez które przechodziło, a to z przyczyny pięknego sprzętu kartofli, w kupy na témże samém polu po 50 korcy widną ustawionego.

Zważywszy iak wielką masę pokarmu wydają kartofle dla Inwentarza, a zatém ile do pomnożenia mierzwy przyczyniają się; zważywszy, że oborywane radłem nietylko zostawiają ziemię w naylepszym stanie pod ięczmieni, nie wymagaiącey żadney uprawy; nakoniec, że nie zdarza się niemal nigdy zupełny nieurodzay téy użyteczney rośliny; zgodziło się zgromadzenie na to mniemanie: że chodowanie kartofli w wielkich massach iest naypewniejszym środkiem do przyprowadzenia gospodarstwa do kwitnącego stanu, i do zapewnienia równie znacznego, iak wypadkom naymniey uległego dochodu, (*) a szczególniey że

(*) P. Siemens w Pyrmoncie wynalazł wr. 1819 chemiczno-Mechaniczny Aparat do rozrobienia kartofli, i do przysposobienia onych do fermentacyi, uprzywilejowany przez rząd Pruski, za pomocą którego wydaje korzec now. p. 20 $\frac{1}{2}$, kwarty n. pol. wódki, iak

niemasz krótszego przychodu do normalnego stanu płodozmiennego gospodarstwa, iak używając wszystkiey mierzwy w pierwszych latach przechodu na pognóy poletków kartoflanych.

Machina do młócenia, wygniatająca ziarno za pomocą kilku listew, na obwodzie walca wydrążonego czyli bębna utwierdzonych, przeszła oczekiwanie zgromadzenia pod wszelkiemi względami.

1. Działa albowiem bardzo szybko, wymłócając doskonały, iak się to ręką ludzką stać może; odprawiając w 5 minutach Mędel ięczmienia wielkiej więzi, lub tyleż owsa; a tyleż żyta w 10. minutach, nie gniotąc ziarna, i nie utracając kłosek z ziarnem. Z równie dobrym skutkiem był także groch młócony; i

naysmaczniejszey, 45 gradusów na Alkoholimetr Malesa trzymającą, t. i tęgię szumówki, oprócz znaczney ilości piekarskich drożdży. Podług tego kartofle przechodzą w użyciu na wódkę połowę wartości żyta. Jeżeli kommissya śledcza pruska nie była stronną dla P. Siemes (czego suponować niewolno) zważywszy, że 30. kor. kartofli na Morgu Polakim nie jest sprzętem nadzwyczajnym, iakąż roślina może w naszym klimacie większy czysty zysk przynieść? Ob. Möglinische Annalen, Tom VI. N. 1

nie można wątpić: że do młócenia zboża wszelkiego gatunku ta machina dogodną się okaże.

Nadmienić tutaj wypada, iż młócony ięczmień nie był w pogodzie sprzątniony; i że wymłócenie iego czyste tém (mocniej doskonałość maszyny dowodzi, że ziarna wszystkie niemal bez wąsow wychodzą, a zatem bukanie więcéy iak o w pół ułatwia się.

2. Jest bardzo trwale zbudowana, mając wszystkie koła z lanego żelaza, i nie zdaie się, żeby częstéy reperacyi ulegać miała.

3. Ma przytém tę dogodność że żadnéy odmiany w budowie stodoły nie wymaga, i że kilka tylko stóp kwadratowych w niey zajmąie. Dyszle, za pomocą których konie maszynę obracają, są zewnątrz stodoły, pod szopą w Hutkach, a gdzie indziej często bez szopy, i jest przenośna; co jest wielką iey zaletą dla gospodarza mającego kilka stodół odległych od siebie, lub będących w przypadku używania iey na różnych folwarkach.

4. Dwa konie fornałskie średniego wzrostu, do ciągnięcia użyte, nie ściągają się tak, żeby nie mogły w pracy téy dzień cały wytrzymać; i rzeczywiście używane bywają do niéy dzień cały bez przemiany. Szczupłość szopy utrudnia im wreszcie znacznie robotę.

5. Słomy prostéy nie wydaie machina w mowie będąca, lecz w takim stanie, że iest na sieczkę zdalna. Podług mniemania Anglików słoma przez machineę przechodząca żyznieyszą ma być od innéy na paszę dla bydła (*).

Powyższe dostrzeżenia przeświadczyły zgromadzenie, iż J. W. Niemoiowski zrobił naytrafnieyszy wybór z pomiędzy niezliczonych wzorów młockarni, i że życzyóby sobie potrzeba, żeby ten klassyczny wzór upowszechnił się w kraiu. Co nastąpi, ieżeli liczne żądania ze strony właścicieli dóbr skłonią iakiego zręcznego mechanika do zrobienia modelów podług tego wzoru, do odania wszystkich części z żelaza w hutach kraiowych.

Machina Hutkowska, kosztuie w Londynie: 2600 Zł. pol.; w Połzcu może być przy naymniéy o połowę tanéy zbudowana, (w równéy doskonałości, ieżeli kilka exemplarzy razem kupców znajda).

Następujący poraciuiek może służyć za dowód, iż trudno użyć w gospodarstwie pewnéy obszerności, (t. i. około 600. Morg. Magde) zyskowniéy piniędzy, iac sprawiając młockarnię na wzór wzmiankowaney.

(*) Code of Agriculture,

Używając młockarni w mowie będącý przez 6. godzin tylko na dzień, zostawiać resztę czasu na uprzątnienie słomy, na wianie zboża, ponieważ machina ta jest bez młynka, wymłaca się stosownie do zrobiony próby, 18 kop iarszynnego, lub 9. kop oziminnego zboża na dzień.

Przyymuiąc ogólny sprzęt roczny 500 kop oziminy i tyleż iarszyny, byłoby zatrudnienie na 84 dni dla machiny, używając do iey posługi 5 osób, t. i. dwóch mężczyzn dorosłych i trzy kobiety, lub tyleż chłopców, a zatem w ogólności wynosiłaby potrzeba 168 dni męzkich i 282 dni kobiecych.

Do omłotu ręcznego przyiętego powyżęý sprzętu potrzeba, rachuiąc $\frac{1}{2}$ kopy na iednego robotnika, 2000. dni męzkich: ochrania więc machina w tym przypadku 1580 męzkich. Od których odrachować należy koszta utrzymania 2 koni przez 84 dni, lecz te, równie iak i koszta utrzymywania machiny, zasłania oszczędzenie wynikające z użycia 282 dni kobiecych zamiast męzkich i $\frac{1}{5}$ ogółu w ziarnie iako przewyżki, pochodzące z młocenia machiną zamiast rękami.

Właściciel dwóch folwarków, lub używający maszyny wspólnie z sąsiadami za wy-

nadgrodzieniem, może podwoić zysk z niéy powyżéy obrachowany. Do tego nie należy zapomnieć o innych pewnych dogodnościach z zaprowadzenia młóckarni wynikających, a te są.

1. , Potrzebutąc mało rąk a mniéy jeszcze miejsca do młocenia, znacznie można siew przyspieszyć świeżém ziarnem; lub można korzystać z podniesionéy chwilowé ceny zboża.

2. , Ponieważ machiną prędko się omłot i na iednym punkcie odprawia, łatwy dozór i niekosztowny nad robotą, łatwo się od kradzieży zboża zasłonić.

3. , Zboże przy niepogodzie sprzątnione, zepsuciem w stodole zagrożone, może się ocalić przy spiesznym omłocie za pomocą Machiny.

Doskonałość młóckarni i narzędzi opisanych, udowodniona wyprobowaniem onych w przytomności obywateli wiary godnych, powinnyaby im trwałą wziętość w kraiu zjednać, i sprawić to, iżby światli agronomowie prędkém ich upowszechnieniem łącznie zaięli się, pomnając na to: iż podobném stowarzyszeniem usługując dobru ogólnemu własnemu interesowi dogadzą.

Im więcéy bowiem narzędzi fabrykuje się razem, tém doskonalszy a oraz i tańszy fabry-

kat, im bardziej zagęszczone używanie pewnych machin, i. t. p. tém łatwiejszy zdolny rzemieślnik do naprawy, tém łatwiejszy czeladnik z pracą tego rodzaju obeznany.

Liczne gorzelnie Pistorjusza w Xięstwie Poznańskim zaprowadzone, służyć mogą za nowe poparcie tego twierdzenia.

Światłoci patryotyzm naszych rolników nie pozwalają powątpiewać, że zachęcając ich do zaprowadzenia wydoskonalonych narzędzi wydatniej ziemi powierzyłem ziarno, że stokrotne plony zbierać będzie z niego oycyzna (*)

Lecz z drugiey strony nie wolno tać przed sobą, iż bezceńność w ogólności boiaźliwym czyni rolnika. Ten nawet, który się teraz o korzyściach ziakeiy zmiany w składzie swego gospodarstwa przeświadczył, odkłada iey dokonanie do pomyslniejszych czasów; przyymując ze zbytnią łatwością, że dochód na téy dro-

(*) Wydział górniczy, mając materyał i dobrych rozmaitych rzemieślników, ma największą zrzeczność do stwarzania publiczności machin i narzędzi wydoskonalonych za umiarkowaną cenę; a to tym więcey, że mając folwarki pod zarządzeniem, zostało w ciągłym wzajemnym stosunku, bezpośrednim z rolnictwem.

drodze podwyższony nie odpowiadałby nakładom podjętym.

Na dowód, że zaprowadzenie młockarni i narzędzi wydoskonalonych wynadgradza się sowicie, przy obecnej niskości ceny płodów nawet, umieszczam następujący obrachunek, w którym w wydatkach najwyższe, a w oszczędzeniach najniższe kładę ceny, dając mu za podkładkę gospodarstwo 1500. Morg. Magdeburgskich obeymujące, na dziesięć równych pól podzielone, następującą kolej sprzetów mające: 1. kartofle lub inne korzenie na świeżey mierzwie; 2. ięczmień z czerwoną koniczyną sianą; 3. sprzek koniczyny; 4. ozimina; 5. groch na świeżey mierzwie lub wyka; 6. ozimina posiewana w Kwietniu nasieniem białey koniczyny, i innych traw; 7, 8, 9, trzech letnie szluczne pastwisko dla owiec; 10. owies. Opuszcilem nawet w obliczeniu oszczędzeń przewyżkę w ziarnie wynikającą z omłotu machiną zamiast rękami, wyrównywającą, podług zdania wszystkich agronomicznych autorów Angielskich, $\frac{1}{20}$ ogółu omłotu (*). Gospodarstwo 1500. morg. Magdeburgskich (683 morg. nowo

(*) Code of Agriculture karta 113.

polskich) obejmujące w młockarnią i w narzędzia rolnicze wydoskonalone opatrzone.

Debet.

Sprawienie młockarni na wzór	
Marchwarskiej	kosztuje podług ceny
Londyńskiej	2600. zł.
6. plągów Smalowskich podług ceny	
Londyńskiej	po zł. 180 uczyni 1080. —
3. Radła Angielskie	po 210 zł. 630. —
3. Arndta plugi	po 180 zł. 540. —
3. Radła końskie do kartofli oborywania	po 72 zł. 216. —
3. Szefflowe radła do niszczenia chwastów między kartoflami i kapustą	po 90 zł. 270. —
1. Znacznik	9. —
1. Machina do siewu koniczyny	24. —
	<hr/>
	5,369. —

Prowizya od tego nakładu, przez wzgląd że przedmioty sprawione zepsuci podpadają, rachuje się po 10 od sta, w ogóle rocznie 536. —

Materyał i rzemieślnik do naprawy uszkodzonych, i do skompletowania ubyłych części w mowie będących artykułów, rachować należy rocznie 650. —

Utrzymywanie 2 koni przez 84 dni do młockarni użytych kosztuie	-	168. zł.
Ogół rocznych wydatków	-	1,354. —

Contra-Credit.

Używając do pelenia i obkopywa-
nia warzywa, na 150 morg. magd. cho-
dowanego radeł konskich, oszczędza się
ręczney pracy na każdéj morgdze, o-
prócz gruntownieyszey uprawy ziemi,
przynajmniéy po 10 dni żeńskich, ra-
chuiąc po 2 grosze za ieden taki dzień,
oszczędza się w ogóle

1100. zł.

Przy orce na siew ięczmienia używa-
jąc pługa Arndta, oszczędza się $\frac{3}{4}$ pra-
cy, a zatem od 3 morgów magd. ora-
nia kosztu; rachuiąc po 2 zł. od morgi
wynosi wogóle

222. —

Przy używaniu doskonalszych narzędzi
przyzwoitém, można z pewnością ra-
chowac na podniesienie plonu przy-
najmniéy o iedno ziarno. Użyciem
Arndta pługa do przyorywania siewu
oszczędza się $\frac{1}{4}$ wysiewu; wynosi więc
ogólne oszczędzenie i przewyżka w ziar-
nie na 150 morgach ięczmienia przy-
najmniéy 93 $\frac{1}{2}$ K. W. po 6 zł. wynosi

561. —

Użyciem maszyny do siewu koniczyny
zmniejsza się wysiew przynajmniej o
3 funty na morgu, a zatem na 150
MM. o 450 fun. po zł. 2. - 900. zł.

Przyorując oziminę Arndta pługiem o-
szczędza się $\frac{3}{4}$ pracy, jak się wyżej po-
wiedziało, a zatem na 150 M. 111 M.
po zł. 2 wynosi w ogóle - 222. —

Pomnożenie plonu i oszczędzenie ziarn-
na w wysiewie wynosi $\frac{1}{4}$ wysiewu, t. i.
na 150 M. 93 $\frac{1}{2}$ ko. cy, po zł. 8 - 748. —

Używając radła Binot zwanego zamiast
pługa pojedynczego do podorywania
na groch, oszczędza się połowę pra-
cy, t. i. na 150 m. 75 m. po zł. 2 w o-
góle - 150. —

Użyciem Arndta pług do przyorania
siewu grochu oszczędza się $\frac{3}{4}$ pracy, a
zatem 111. m. po zł. 2 - 222. —

W ziarnie wynosi zysk $\frac{5}{8}$, czyli 93 $\frac{1}{2}$ k.
po zł. 8 - 748. —

Przyoraniem siewu oziminy na gro-
chowczysku podoranem pługiem po-
jedynczym, oszczędza się $\frac{3}{4}$ pracy,
czyli 111. m. po zł. 2 uczyni - 222. —

Zysk i oszczędność w ziarnie wynosi
93 $\frac{1}{2}$ k. n. po zł. 8 - 748. —

Przy siewie koniczyny białej zyskuje się tyle co i przy czerwonej, t. i. 450.	
po zł. 2	900. zł.
Na przyoraniu owsa sianem, Arndta plugiem zyskuje się na pracy	222. —
W ziarnie 93½ k. W. po zł. 4	374. —
Na folwarku przyjętej obszerności spodziewać się można ozimiu 500 kóp i tyleż iarzyń przynajmniej, ochrona w pracy, z użycia Machiny do mlócenia wynikająca, wynosi przynajmniej iak się wyżej wyrachowało, 1580 dni męzkich, po zł. 1	1580. —
Ogół oszczędzeń i t. d. zł.	8,919. —

Porównanie.

Oszczędzenia w ziarnie w pracy i przewyżka w plonie wynosi w ogóle 8,919. —
Rocznie wydatki z zaprowadzenia lepszych narzędzi

	1,354. —
--	----------

Przewyższa więc korzyść o 7,565. —

A zatem wraca się cały nakład z lichwiarską prowizją przed upływieniem iednego roku.

Oszczędzenia w ziarnie i pracy, i pomnożenia sprzętów w powyższym obrachunku przyjęte, wyrównywaią podług mego przekonania, Przyjmując grunt ięczyński czyli drugiej klasy, zwykły u nas sposób gospodarowania, za-

opatrzenia się w robotnika nadając mu rolę, czystemu dochodowi z 350 morg. nowo polskich przynajmniej. Rozszerza więc o połowę swoją posadę właściciel folwarku przyiętej obszerności, zaprowadzając nadmienioną maszynę i narzędzia.

Korzyści z zaprowadzenia wydoskonalonych narzędzi w rolniczém gospodarstwie, ze względu na usposobienie wieśniaków do rzemiosł, które w zupełném są u nas zaniedbaniu, a w których ożywieniu tak mocno iest rólNIK interessowanym, w szczególności ze względu na rozwinięcie władz umysłowych w massie ludu, są wyższe nad wszelką rachubę.

Nie trudnoby mi było poprzeć przykładami korzyści wynikające z użycia maszyn i wydoskonalonych narzędzi, gdyby to nie przechodziło granic niniejszemu piśmu zakresłonych. Nie mogę sobie przecież odmówić udzielenia czytelnikowi krótkiego wyciągu z opisu gospodarstwa na folwarku *Warham*, do dóbr sławnego Agronoma Angielskiego Coka należącego, w dzierżawie nie mniej sławnego rolnika Bloomfield zostającego.

Posada ta we wszystkie wydoskonalone maszyny i narzędzia opatrzona, składa się z akrów Angl. 900. co wyrównywa 650 $\frac{2}{3}$ morg no-

wo polsk. gruntów ornych, i równie obszer-
nych pastwisk, wylewowi morza (podczas iego
przystępu *fluxus*) uległych; urządzona iest po-
dług zasad płodozmiennego gospodarstwa z na-
stępującą koleją sprzętów: 1. rzepa (*turneps*) ra-
dłami końskimi, przy nieiakiey pomocy mo-
tyk ręcznych pelona i okopywana. 2. Jęczmień
w znaczney części w rzędach siany i w ciągu
wegetacyi iednorzędowemi extyrpatorami ob-
orywany, koniczyną posiewany na połowie
czerwona, na siano lub na świeże spalenie w
stajni, na połowie białą na iednoroczne pastwi-
sko na przemian, tak iż ta połowa poletka kto-
ra w iednym obiegu czerwona była koniczy-
ną zasiana, w następującym białą zasiewaną by-
wa. 3. Sprzęt i użycie na pastwisko koniczy-
ny; 4. Pszenica, dając każdemu paoletkowi 200.
Akrów obszerności, i zostawiając resztuiące 100.
Akrów na sztuczne pastwisko.

Gospodarstwo to stoi na naywyższym szcze-
blu doskonałości, podług zdania wiary godnego
Autora Listów przytoczonych, i iak tego dowo-
dzić zdaią się następujące wypadki podane
do wiadomości publiczney:

1. P. Bloomfield ofiarował gościowi swemu
oglądaiącemu 24 Lipca 1816 pola w zakład 2.
złp. za każdą roślinę hadrychu na całym po-

tetku ięczmieniem zasianym, 200 'Akrów obszernym, żądaiąc w odwet wogólności 200 tylko złp. Był zatem pewien, że się iedna roślinę na tego chwastu tak trudnego do wygładzenia na dwóch Akrach nie znajdzie. Gość przecie nieprzyiiał żadnego zakładu, wyznaiąc, że nic piękniejszego nad stan tego zboża nie można sobie wystawić.

2. Pomimo że grunta w Warham są suche, zgorzyste i wapniste, iakieby w więkaszey odległości od morza, t. i. przy mnięy wilgotnéy atmosferze, za nieurodzayne uważać można, pośredni sprzęt wziarnie zlat kilkunastu wzięty podał B. $5\frac{1}{2}$ kwartrow na 1. Aker, czyli 17. korcy na 1. nowo polskim morgu; a autor listów utrzymuie podanie to za poniższe rzeczywistości co do ięczmienia, i podyktowane przez wzgląd na stosunek dzierżawczy. Pszenicy sprzęt z Akru pośredni wynosi 4 kwartrow na 1 Akru, czyli na 1 morgu nowo polskim 12 korcy $13\frac{1}{2}$ garcy nowéy miary.

3. Pösada w mowie będąca dostarcza, bez żadnego zewnętrznego zasilku, i nie maiąc żadnych łak, karmi do utrzymywania 1500 sztuk owiec, z których przychowuie się rocznie 500 sztuk, i sprzedaię się tyleż upasionych; do utuczenia 6 wielkich wołów Herefordshirskich, 20 sztuk iałowego bydła rogatego, i 24 krow.

Owce wydają wełny w przecięciu funtów 4 wagi Angielskię czyli 4. funty $15\frac{71}{263}$ wagi nowo polskię, a skopu utuczonego ćwiartka waży fun: 20 angielskich, czyli 21 fun: 12 łótów $\frac{12}{263}$. w. n. p. Krowy wydają oprócz znaczney potrzeby mleka i śmietany dla familii dzierżawcy, na tydzień całorocznie masła funtów 192 czyli $221\frac{1}{2}$ wagi n. p.

4. *Dzie więć tyłka koni* zatrudnia dzierżawca do utrzymania w tak energicznę kulturze posady, o której tu mowa.

Lubo łagodnieysze klima Anglii przedłuża czas pracy zaprężney w zimowey porze; pomimo tego, przykład ten dowodzi, czego można dokazać dobrą kombinacyą, i dobrymi narzędziami.

Dziedzie dóbr dopiero wspomnionych, i dóbr sławnych Holkham, ma pod własném zarządzeniem trzy folwarki, 3000 Ang. czyli 1957 now. pol. mor., wogóle obszerne, i te zagospodarowane są zupełnie na sposób P. Bloomfield w wszystkich szczegółach, z równą oszczędnością sił pociagowych, i z równie pomyślnym skutkiem. Dochód w ziarnie wyżey nawet tutaj iak w Warham podany, i ten uważa Autor listów za godnieyszy wiary.

Nie powinnyżby te przykłady przemówić do przeświadczenia właścicieli dóbr, lub ich

zastępców, co tak lekkomyślnie siły najsłabsze, bo żywe, a zatem bogactwo krajowe mierzają, przez wstręt jedynie do gruntownego zastanowienia nad zatrudnieniami powołania swego! Zmieni się postać kraju, kiedy przedmiot ten pod gruntowną wezmą rozważę.

Używając narzędzi angielskich wyłącznie w moim tutejszym gospodarstwie od lat kilkunastu, zaręczyć mogę w ogólności, że ich użycie robotnikowi naszemu ani jest trudne do pojęcia, ani ma od nich odrazę, że brak rzemieślników z akuratnością pracujących wystawia jedyną trudność utrzymania ich w kształcie wzorowym. Lecz i ta da się pokonać, skoro nawykniemy obeznajmywać się szczegółowo ze składem narzędzi lub machin, i ich użyciem wpatrując się gruntownie w skład każdéj śruby, zakłinięcia, spoięcia jednéj sztuki z drugą, z naturą dogodnego materiału i. t. d. skoro gorliwość i wytrwałość w przedsięwzięciu ożywiać nas będą, iako dwa główne przymioty, bez których nic znakomitego w świecie zdziałać nie można.

Nie ziemi wydajność, nie bogactwo gór w drogim kruszcu obfitujących, nie klima łagodne, nie pokój przez wieki nieprzerwanie trwający, nie ślepe losu zdarzenia, lecz stałość

charakteru, pracowitość oświecona, zręczność w zbieraniu bogactw i zachowanie ich od wieków w indywidualach rozszerzone, postawiła wielką Brytanią na szczęblu niniejszhey pomysłności i olbrzymihey potęgi. Czémże byliśmy przed kilku wiekami w względzie sąsiedzkich krajów? czém jesteśmy!..... Smutne zadanie do rozwagi!

Obiaśnienie Rycin.

Tablica I.

Fig. 1. wystawia matematyczny rysunek, z góry wzięty, pługa Arndta.

Fig. 2. wystawia matematyczny rysunek tegoż narzędzia z boku wzięty, wraz z kółkami przy

a. jest śrubka, za pomocą której podnosi lub spuszcza się próg

b. na którym pług spoczywa, w celu zagłębienia w ziemię lemiesz, lub przeciwnie dla nadania im mielszego kierunku, co się skuteczniey dzieie iak za pomocą przestawiania kołka

c. z dziury w dziurę, iak zwykle u wszystkich pługów na kółkach.

Fig. 3. Wystawia lemiesz pojedynczy z tyłu wzięty.

Fi. 4. Wystawia tenże lemiesz z góry wzięty.

d. zapinał się barki dla dwóch lub czterech koni lub wołów, w sposób zwykły u każdego pługa pojedynczego na kółkach.

Ponieważ rzadko się zdarza rola zupełnie z kamieni wyczyszczona, ugodzenie lemieszem w kamień gnie go, jeżeli nie łamie zupełnie jego słupka delikatnego; przeto należy brać parę lemieszów w zapas na pole, dla zastąpienia zepsutych bez straty czasu.

Zeby się pług ziemią nie zapychał, powinien oracz często w biegu z lekka potrząsać go, i mieć kiy w rękę dla przepychania skupiającej się ziemi przed i pomiędzy słupkami lemieszów. A w potrzebie należy nawet zastanowić pług, i przewrócić go dla zupełnego przeczyszczenia z ziemi i z chwastów.

Końce lemieszów powinny stać trochę poniżej linii poziomój iak spód, a to, żeby się należycie w ziemię zapuszczały.

Fig. 5. Rysunek pługa Smala z prawej strony wzięty.

A. Krój, iak jest w rysunku.

a. wierzchołek kroiu i jego zaklinienie.

G. Pręt żelazny przynitowany do kroiu z lewej tegoż strony, tak atoli, że się na

nicie obracać może. Tenże pręt przeprowadzony jest przez

b. ucho żelazne z lewéj strony grądziela utwierdzone.

i. śruba uchem do ustawienia przez pręt g. kroił zwolniwszy zaklinienie.

F. Słup żelazny w grądzieli utwierdzony za pomocą

r. gwoźdźcia.

B. Lemiesz wżuty iak trzewik na koniec słupka, bez żadnego innego utwierdzenia, powinien wierzchnim końcem tak gładko dochodzić z prawéj strony pługa do skraju odkładnicy, a z lewéj do blachy pług okrywającej, żeby z niemi łącznie gładką powierzchnię tworzył.

h. Spiczasty koniec lemieszka, który $\frac{3}{8}$ cala poniżej linii pozioméj spodku tak lemieszka iak całego pługa zgięty być powinien.

C. Blacha z lanego żelaza okrywająca lewą stronę i spód pługa.

K. Ucho w grądzieli wśrubowane, przez które przechodzi

M. Grądziel (*).

(*) Użycie żelaza na odkładnice i do okrycia spodku i lewéj strony pługa, oprócz że robi narzędzie to

N. Dziura, w której utwierdzony jest regulator, za pomocą którego daje się pługowi kierunek w miarę szerokości i głębokości, jakie skibom dać zamysłamy. Regulator ten na kształt strzemięcia, mającego w wierzchołku trzy dziury do przypinania go wyższego lub niższego do grądziała, w dnie zaś jego znajduje się 7 dziur, do pomykania haka, do którego się barki zakładają, w prawą lub w lewą stronę. Czém wyżey utwierdzony spód tego strzemięcia, tém bardziy zatapia się plug w ziemi; a w przeciwnym razie przeciwnie. Popuszczenie lub skrócenie łańcucha służy także do tego zamiaru. Zawisło wszakże i od tego podwyższenie lub spuszczenie spodu strzemięcia. Szerokość zaś skib zawisła od wyboru dziury w spodzie strzemięcia, do której hak do zaprzęgania przypinany. Al-

trwałszem, czyni je lżeyszem znacznie także: jest albowiem adhezya ziemi wszelkiego gatunku, osobliwie w stanie wilgotnym, znacznie większa do drzewa aniżeli do żelaza. Różnica ta wynosi w niektórych gatunkach ziemi n. p. piasku kareowego, i ziemi wziętęj na próbę, z roll na pochyłości góry Jura 12 od sta. Landwirthschaft. Blätter von Hoffwyl V Heft p. 27.

howiem nim więcéy się ten ku lewéy stronie pomyka, tém bardziéy przechodzi pług w kierunku ku prawéy stronie, tym węższe na ten czas kraie skiby; a przeciwnie w przeciwnym razie.

Kółko przez które łańcuch przechodzi.

O, O, nogi, z których w lewą wprawiony jest grądział.

p. dziura, przez którą przechodzi pręt żelazny łączący nogi.

S. odkładnica żelazna, której za giętości ile możności w rysunku są odcieniowane.

f. śruba spajająca najsilniéy odkładnicę z pługiem.

Fig 6. Regulator pługa Smála na większą miarę rysowany.

Fig 7. Kształt skib, ich ustawienie, i kształt po wierzchu ziemi w głębokości zapuszczenia pługa, orząc pługami S. lub B. na 6 cali głęboko.

Fig 8. Kształt powierzchni ziemi w głębokości zapuszczenia pługa orząc pługiem polskim na 4. cale głęboko.

Fig 9. Rysunek geometryczny radła Niderlandzkiego, Binot nazwanego. a. regulator, za pomocą którego można głębić kierunek radła, posuwając sierzzeń *

widziurę *x*, lub przeciwnie w *O*, a można mu dać kierunek ku lewéy lub prawéy stronie, pomykając hak do barków zawieszania w pierwszą lub w drugą stronę.

B. Lemiesz w kształcie Extyrpatora, który przez zaklinienie spuścić lub podwyższyć można.

C. jest króy podobnie iak u pługa zakliniony.

D. Lemiesz mając kształt podwójnego od pługa pojedynczego, wsuwany na słupicę bez żadnego innego utwierdzenia.

E. Blacha na kształt siodełka słupicę i zawiasy zasłaniająca.

F. Odkładnica na zawiasach dla szerszego lub węższego ich rozpięcia, za pomocą mechanizmu zasłoniętego niemi w tym rysunku. Spojenie wierzchniéy części lemiesza, tylnéy blachy *E.* i przedniéy odkładnicy, nie powinno wystawiać żadnéy chropowatości dla zmniejszenia frykcyi z ziemią.

G. *G.* Są ramiona także na zawiasach utwierdzone dla szerszego ónych rozpiania.

H. *H.* Dwa kroie zagięte spodem, ku środkowi radła w ramionach drewnianych zaklinione, dla podniesienia ich lub spuszczenia.

z. i. są kołki żelazne, za pomocą których rozpinają się ramiona.

Fig 12. Rysunek perspektywny lemiesza Binota.

Fig 10. Rysunek geometryczny Bayleyego pługa, którego regulator, odmienny od Smalowskiego, odrysowany jest na większą miarę w Figurze 11.

Lewa strona i spód okryte są równie jak u pługa Smala blachami z lanego żelaza; zupełnie gładką powierzchnię tworzącemi; punktowane zaś linie na odkładnicy oznaczają przedłużenie nóg, i objaśniają, dla czego oraczowi łatwo jest pługowi mielszy lub głębszy dać kierunek. (*)

w Sulistawicach 6. Marca 1821. r.

(*) O składzie pługa Smala powziąć można najgruntowniejsze wyobrażenie z klasycznego dzieła Thaera pod tyt. Beschreibung der nutzbarsten neuen Ackerwerkzeuge.

Co do Binota i Baileyego pługa zbywa nam dotąd na równie praktycznej instrukcyi do ich budowy.

Pustota Amorka.

I.

Przy łące żółtę na wzgórku dwie iodły
 Długi cień ścieląc w górę się wywiodły,
 Jest między niemi dłonią Palemona
 W hołdzie Dyannie darnina wzniesiona,
 Glinianych naczyń i liliek parę,
 Tam córka iego świeciła ofiarę.

Ledwo iatrzenka Feba z łoża trąca,
 Już idzie, ślady po rosie znacząca,
 Ogień w naczyniu i gałązki niesie, —
 Cichość na łące, gwar ptaków po lesie.
 Wdzięczna Melina na środku ołtarza,
 Układa prątki i ogień rozżarza,
 Różane lica dmuchaniem nadęte,
 Lecz tylko dymy podnoszą się kręte,
 Swawolne wiatry prącie z darni gonia.
 Złota raie, składa i przyciska dłonią,
 Dmucha, dym tylko kłębamii się wali,
 Na niechęć bóstwa Melina się żali,
 Dłonie opuszcza, cicho się zasmuca,
 A wietrzyk prątki do koła rozrzuca.
 W górę nieśmiałe oczęta podnosi,
 W kornę postawie gdy Bogini prosi,

Pieśń się Filona rezległa po łące,
 Widzi z obłoku róże spadające,
 Sam się na darni zaiął płomień nowy,
 Na skronie wieniec upada różowy,
 A na ołtarzu przeleża Melina
 Widzi z Saydakiem postać Kupidyna.

II.

Ciemne mgły spadły, po rosistey łące,
 Owce Meliny chodzą kwiat skubiące.
 Ona opodal w olszowém zacienu
 Przed słońcą w białém tuli się odzieniu.
 Tam kiedy nuci, aż od lasu strony
 Nadchodzi chłopczyk zmokły, utrudzony
 Wędrowną torbę dzwigaią ramiona,
 Kiy w ręku, z dyni łagiewka u łona.
 Prosto w olszynę idzie do pasterki,
 Zali się trudów, długiey poniewierki:
 „ Matka nie żyje, i oyciec już w grobie;
 „ Sama sierota, nie poradzę sobie.
 „ Już mię samego zaskoczył dnia schyłek;
 „ Przyymiy do chaty, day mały posilek.
 „ Albo weź w służbę, a co ranek trzodek
 „ Z obszar wygonię, na paszę powiodę,
 „ I dziś usłużę, oto twoie owce
 „ Już się w dalekie zagnały mańowce.”

Tam mówił kornie, smutek i wiek miły
 Litość w pasterki sercu obudziły.
 Rzucił torebkę, zdiął z ramienia dynie,
 Nagle za trzodą goni po dolinie.
 Na swawolnika daremne wołania,
 Spiesz, i sama baranki zagania.
 A pustoty zdrajnik nie przestaie,
 Goni iagniałko między ciemne gaie,
 Gniewna Melina, wołając strudzona,
 Niespodziewanie postrzega Filona.
 W Amorka postać zmienia się chłopczyka,
 Łuk napiął, strzela, śmieie się i znika.

III.

Szumi woda w cichym lesie,
 A Melina do świątyni
 Liliow, wianek niesie,
 Święcić czystości Bogini.
 Spiewająca las przebiega,
 Z iey się pieśnią echo kluci,
 Doszło zdrajne aż do brzegu,
 Gdzie się młody Filon smuci.
 Spiesz, spiesz w skorym biegu,
 Już zostawia ciemne gaie,
 Szła doliną, i u brzegu
 Nad strumieniem chwilę staie.

Utopiła oczy w wodzie,
 A na brzegu niedeptanym
 Przygląda się swéy urodzie,
 Białym piersiom zadyszany.

Stoi długo zadumana,
 Lube myśli z wodą płyną,
 Tęskność błoga i nieznana.
 W sercu kłóci się z Meliną.

„Płynie chwila iako woda,
 „Z życiem lube żądze płyną,
 „I nadzieia i uroda,
 „Niedzielone marnie giną.

Takie zdala słyszy śpiewy,
 I poznaie głos Filona,
 Coraz bliżéy szumią krzewy,
 Już go widzi dostrzeżona.

Daremnie się ukryć sili,
 Ukryć się kochanka oku,
 Odgłos trwogi... w iednéy chwili,
 Już ją ściska przy swym boku.

Próżne słabe szamotania,
 I łaiana, luba zdrada,
 Nieostrożna, gdyż się wzbrania.
 Wianek z brzegu w wodę spada.

Już go woda preoz uniosła,
 Już na wianku Amor płynie,
 Strzałką robi zamiast wiosła,
 I śmieie się ku Melinie.

Zal Pasterki.

Po co, łamiąc lód potoku,
 Odnawiasz miłość żalösną,
 Po co idziesz nowy roku
 Z nową na nowy żal wiosną.
 Co u mnie teraz świat cały,
 Kiedy mój Filon niestały?
 Znowu się ten sadek bieli,
 Tak niegdyś miła uchrona,
 Gdzieśmy oboie siedzieli,
 A ia dzisiay porzucona.
 Na dawne pomna rozkosze,
 Łzami tylko oczy roszę.
 Już motyle krążą wszędzie,
 Wonnym kwiatem ląka słynie,
 Wnet tu i Filon przybędzie
 Podawać wianek Justynie.
 Ach! żalcie się moiéy straty,
 Nie kwitniycie lube kwiaty.

Turkawki, ptaszki przyjemne,
 Wy coście nam tyle razy,
 Przez swe kochanie wzajemne,
 Wierności dały obrazy;
 Ja się od was nauczała,
 Ja też tylko dotąd stała.

O turkawki ptaszki drogie,
 Wam Dafne szczęścia zazdrości,
 Jakże dziś dla mnie są srogie.
 Obrazy wiernéy miłości.
 Wszak wy iemu przykład dały,
 Czemuż Filon tak niestały?

Otóż i te ciemne krzewy,
 Gdzie każda ptaszyna płocha;
 Uwodzące nuci śpiewy,
 I co chwila indziéy kocha.
 Ich skrzydła są u Filona,
 A ia biedna opuszczona.

K. Bri

Prawdziwa Wesołość.

Aby na ziemi świadczyła o Bogu,
Zeszła Wesołość z niebieskiego progu.

Bóstwo przemienne, polotne,
A iako Zefir swobodne,
Zwiedziło miejsca stokrotne,
Któreby iéy były godne,

Siadła na ustach niewinnéy dziecinie,
We śnie ie swemi poiła nektary,
Lecz iak gdy z oczu sen ginie,
Przed słońcem uchodzą mary;
Tak z dzieciństwa przebudzony,
Lube mary zgania z powiek,
Patrzy na świat nieskończony,
Nieskończony w chęciach człowiek.

Daléy wesołość w postaci nadziei,
Po niecierpliwéy kolei,
Wśród burzy w sercu, wśród burzy na niebie,
Młodziana wabi do siebie,
Odważny w znikoméy łodzi
Morzem się za nią uwodzi,
Bijącem sercem w przyszłości liczy,
Chwile sławy lub słodczy.

W krótkce z błędnego obiegu
 Gdy tęschny chwyci się brzegu,
 Pozna, że szczęście i chwała
 W nadziei tylko istniała,
 Że radość, która młodości sprzyja

Jak sen przemija,

Znowu na brzegu rzuca łódź zwodliwą,
 Namiętności i marzenia

Mąż na drogę mniéy burzliwą
 Cele i chęci zamienia.

Nieskończonéy zysku chęci

Zdolności i czucie święci,

Gromadzi zyski obfite

Lecz nieużyte.

Tak zwodne bóstwo mami i stroni

Po wszelkich marzeń obłądzie,

Dopóki na czystéy skroni

Prawego męża nie siedzie:

Tam przychylne skrzydła traci,

I w szczeréy bóstwą zjawia się postaci,

Szczęśny, kto z tych dróg wychodzi,

Gdzie czcza mara iuż nie zwodzi:

Kto iak mąż czynny chęci podwoił,

By swe szczęście z bliźnim spoił,

Który przeszłości miłaiąc koleie

Widzi po sobie dla bliźnich nadzieie,

Sam zaś u przyszłości progę
 Ufa zasługom i Bogu.
 Równy on bóstwu w nieśmiertelném niebie
 Przeszłość i przyszłość zhołdował dla siebie,

Kto tylko sobie budował,
 Nic dla siebie nie zakłada;
 Kto świat cały umiłował,
 Ten i cały świat posiada.

Chwała przeto i wesele
 Każdemu z bliźnich w podziale,
 Co wspólną bliźnich miłością ujęty
 Wspiera ludzkości cel święty.

Niezłomne męztwo wywyższa nad ludzi,
 Szlachetne czucia ku Bogu unoszą;
 Czyste wesele, które cnota budzi,
 Równa się z Boską rozkoszą.

K. Br.

Dary Natury.

Matką w tedy natura, jeśli synom święci
 Mierne czucie i światło, i cnoty i chęci;
 Lecz gdy miarę przewyższy, wtenczas jest macochą,
 Kobieta próżną i płochą,
 Dla której żądza jedyna:
 Chwała z nieszczęściem walczącego syna.

Geniusz.

C.óm Geniusz swą wyższość społecznym okupi?
Gdy wszyscy głupi, mówią, że on tylko głupi.

Łza.

Łza na kwiat padła, jak rosa błyszcząca,
Łza na lód padła, i lodem się stała.

Patryotyzm.

I ty kochasz oyczyznę? Kochajże ją przecię.
Wszak lubisz konia, który ciągnie cię w karcie!

Dobrodziejstwo.

Deszczyk niebieski kwiat i kamień zrosił,
Kwiat się ku Słońcu ze łzami podnosił,
Wdzięcznością kwitnął. — Kamień zatwardziały
Dar wyparował, i wnet osecił cały.

Zóltaczka.

Żadne ci się społecznych dzieło nie podoba?
Zezdrość jest zaraźliwa własnych dzieł choroba!

Rada życzliwa nie mądra.

Jeśli chcesz być szczęśliwym, bądźże głupim trochę;
Chcesz mądrze głupstwo wybrać, wybierayże płochę.
Niebądź twardy w twem zdaniu, w cudzém zbyt nie szpe-
W mędracach, ani w przyjaźni nadto nie przebieray; (ray
Wiarą ogranicz rozum, przyjaźń i kochanie,
Szczęście w mniemaniu, szanuy najsłodsze mniemanie.

Kara Poety.

Jeśli byś już w tém życiu wolał odbyć karę
 Za czas pogańskim Muzom dany na ofiarę,
 Poświęć głupim dowcipne, zimnym tkliwe pienia,
 A podłym duszom wywnętrz szlachetne natchnienia!

K. Br.

O nowych doświadczeniach fizyologicznych P. Edwards.

Zwierzęta ssące i ptaki samém tylko oddychają powietrzem, a ryby wodą, z którego względu pierwsze mogłyby się nazywać zwierzętami *powietrznemi*, a ostatnie *wodnemi*. Żaby zaś i inne gatunki do ich familii należące dwa nieiako biegi życia odbywają: z początku bowiem, zaraz po wyściu na świat, zachowują się sposobem podobnym do ryb, późniéy zaś do zwierząt powietrznych. (*) Osobliwa rzecz, że

(*) Płazy z czterech składają się familii: z Żółwi (Cheloniens:), Jaszczurek (Sauriens:). Węzów (ophidiens:) i z familii żab (Batraciens). Gatunki do trzech pierwszych familii należące, samemi tylko płucami oddychają, z familii zaś czwartéy większa ich część

też same iestestwa, których organizacya w istotnym względzie nie odmienia się, są w stanie z początku zewnątrznie, to jest skrzelami, a potem samemi tylko płucami wewnątrzniemi oddychać.

Płazy jednak do téj familii należące, nawet wtedy, kiedy tracą swoje skrzele, to jest w drugim biegu życia, bez wody obéyć się nie mogą, bo iéy wiele przez swoją skórę wsiąkaia; przez co krew ich dwoiakim zawsze sposobem odświeża się, z którego względu zwierzętami *powietrzno-wodnemi* zwaćby się mogły. O téj tajemnicy naturalisci dawno już wiedzieli; ale P. *Edwards* przed dwoma laty objaśnił ją nowemi doświadczeniami, które posłużyły mu, iak to zaraz zobaczymy, do ustanowienia wielu ważnych początków, tyczących się życia

w pierwszym biegu życia opatrzona jest jeszcze skrzelami, które po przemienieniu się nikną zupełnie, takimi są: Żaby, ropuchy, salamandry, i t. d. Lecz niektóre téj familii gatunki, iak np *Siren lacertina* i *Proteusze* przez całe życie płuc razem i skrzeli używaią; co dało powód wielu naturalistom do sądenia, że to być mogą kijanki salamander lub innych iakich gatunków, lecz żadne postrzeżenie tego domysłu dotąd nie potwierdziło.

wszystkich gatunków do rodziny żab należą-
cych. (*)

Wiadomo, że zamiar funkcyi oddychania jest zawsze ieden, czy zwierzęta powietrzem atmosferycznym, czy też wodą oddychają: w iednym i drugim przypadku też same pierwiastki działają na krew zwierząt, z tą tylko różnicą, że w oddychaniu przez płuca działające pierwiastki są w stanie gazu, w oddychaniu zaś przez skrzele i skórę, powietrze z tych pierwiastków złożone jest zagęszczone w wodzie, i dla tego woda pozbawiona tego gazu nie może przydać się do oddychania zwierzętom wodnym.

Chcąc P. Edwards ocenić wpływ powietrza za pomocą wody na skórę zwierząt, o któ-

(*) P. Edwards złożył w Akademii umiejętności Instytutu Francuzkiego cztery rozprawy: iedną o wpływie atmosfery na życie gatunkow do rodziny żab należących; drugą o wpływie działaczow fizycznych na ich transpiracyę; trzecią zaś i czwartą o wpływie tychże działaczow na kiianki, ryby, iaszczurki, węże, żółwie, i zwierzęta mające krew ciepłą. Akademia przysądziła w roku zeszłym P. Edwardsowi nagrodę [ofiarowaną] bezimiennie za naylepsze doświadczenia fizyologiczne, a iego rozprawy w pamiętniku pod tytułem: *Mémoires des savans étrangers* umieścić zaleciła.

rych mowa, starał się usunąć zupełnie działanie jego przez płuca: w tym celu podwiązał mocno szyję sześciu żabom, i położył je na zmoczonym piasku. Widział potem, że w tym stanie długi czas zostawały przy życiu, a jedna z nich żyła dni 30. Trzem innym żabom wyjął i odciął zupełnie płuca, wstrzymując krwotok przez podwiązanie; gdzie przekonał się, że pomimo tak okrutnej operacji, nie straciły swoich sił i żywości; dwie bowiem z nich, położone na zmoczonym piasku, żyły dni 30, a trzecia 40.

Z tych doświadczeń pokazuje się, że można u żab wstrzymać lub zniszczyć zupełnie oddychanie płucne, a dla tego wpływ powietrza przez skórę za pomocą wody wystarczy na przedłużenie ich życia przez czas bardzo znaczny.

Lecz, aby się dowiedzieć, czy skóra więcej niż płuca przysługuje się żabom do utrzymania życia, potrzebne były inne przeciwne pierwszym doświadczenia, to jest trzeba było pozbawić je skóry, a zostawić przy płucach. Jakoż P. *Edwards* wystawiając żaby na ten rodzaj próby, przekonał się, że daleko prędzej bo w dni kilka wszystkie pozdychały. W innych doświadczeniach nie odzierał ich ze skóry, chcąc zaś

dla tego zmusić do oddychania przez same tylko płuca, zamykał je już w wodzie ogołoconej z powietrza, już też w oliwie, a te doświadczenia, rozmaicie odmieniane, nauczyły, że oddychanie płucne, pozbawione pomocy skóry, za ledwo może wystarczyć na utrzymanie życia. Na podobne próby były wystawione i inne gatunki żabięcy familii, iako to salamandry, ropuchy i żaba drzewna (*R. arborea*), wszystkie daleko dłużej żyły, gdy im płuca odieto, aniżeli gdy były odarte ze skóry.

Woda im jest cieplejsza, tém mniej powietrza zatrzymać w sobie może: z téj przyczyny dorosłe żaby wtedy tylko mogą się obchodzić oddychaniem przez skórę, kiedy temperatura wody 10° nie przenosi, i dla tego niektóre z nich w wyższej temperaturze przymuszone były częściej używać w pomoc oddychania płucami. A ponieważ kijanki więcej niż dorosłe żaby mogą w danym czasie potrzebować wody, bo oprócz skóry mają jeszcze i skrzele; cieplejsza więc woda dłużej tym zwierzętom aniżeli żabom dorosłym do oddychania służyć może. Jakoż *P. Edwards* ogrzewał wodę do 25° , a dla tego żadna w nięć kijanka nie zdechła.

Posuwając dalej swe doświadczenia z kijankami, wpadł na jedno wielkiéy wagi postrze-

żenia, że zmuszając te, że tak powiem, kiszki żabie do oddychania samemi tylko skrzelami, można wstrzymać i nawet przeszkodzić przemienieniu: coby pozwalało wnosić, że oddychanie powietrzem w stanie gazu iest iedną z przyczyn wpływających na przemienienie kiianek w żaby.

Wiadomo, że gatunek Salamandry wodnégý zwany *Axolott*, tudzież *Siren lacertina* i *Proteus anguinus*, przez całe życie nietylko płuc ale i skrzeli zdaią się używać. P. *Rudolphi* znajdując w ostatnim gatunku muszkuły bardzo słabe, kulki krwi nadzwyczaj wielkie i płuca raczégý do pęcherza pławczego ryb, niżeli do właściwego organu podobnie, wniósł, że iego oddychanie musi być bardzo słabe, że same płuca dla swégý niedoskonałości nie potrafią téý funkcyi należycie wykonać, a tém samém skrzeli koniecznie do swoiégý pomocy potrzebuią. P. *Edwards* zaś przekonawszy się, że oddychanie w kiiankach, skoro tylko ogranicza się skrzelami, wstrzymuie lub zawiesza ich przemienienie, i przeszkadza wykształceniú się płuc; iest mniemania, że i w pomienionych gatunkach, w których ten organ przez tak długi czas w stanie niedoskonałym znajduie się, sam sposób oddychania, iako téż temperatu-

ra i pokarm, wiele mogły się przyczynić do tego, że ich dotąd pod inną postacią nie widziano (*).

(*) Axolott znaydowany iest dotąd w jeziorze ob-
lewajacém Mexico w północnéy Ameryce: iestto ga-
tunek dosyć mały, którego długość 10. cali nie prze-
nosi. Ale przed tém nierównie większe gatunki na
starym łądzie mieszkaly, wykopano bowiem koło
jeziora Konstancyeńskiego skielet téy salamandry na
trzy stopy długi, który długi czas za skielet ludzki
poczytywano. Siren lacertina podobnież tylko
w Ameryce północnéy na błotach Karolinskich
dotąd znaydowano; długość téy Syreny do trzech
stóp wynosi.

Proteus anguinus iest mieszkańcem Euro-
peyskim, przed tém rozumiano: że tylko w jeziorze
Sittich w Karnioli znayduie się, z którego p 1-
czas wylewu wychodził: ale P. Rudolphi znalazł
go niedawno i wgrocie S. Magdaleny o milę od A-
delsberga w tymże kraiu, a teraz znayduią go dosyć
często winnych stawach i jeziorach tego kraiu. —
Jest długi przeszło cali 12, gruby cal ieden, nogi
iego są krótkie, przednie po trzy, a tylnie po dwa
palce mają, skielet podobny do Salamandry, wyją-
wszy tylko, że ma więcéy żeber, ale głowa wcale
odmiennego iest kształtu. !

Dawno inż wiedziano, że ryby nie mogą długo zostawać w wodzie, która nie ma komunikacyi z powietrzem. Z téy przyczyny w sadzawkach, stawach i jeziorach, w których wpływ i odpływ wody nie iest znaczny, wymiera wiele ryb na zimę, skoro przez czas znaczny grubą skorupą lodu będą pokryte. Śmierć ich nie od zimna, ale z niedostatku powietrza pochodzi, i dla tego widzimy, iak się gromadnie wtedy zbierają przy źródle, które te stawy i sadzawki świeżą wodą zasila: dla tego przezorny gospodarz stara się na nich skorupę lodu w wielu mieyscach poprzebiić, robiąc tak nazwane *przeręble* któremi woda z powietrzem stykać się i odświeżać może. Te przeręble tak są nieuchronnie rybom potrzebne, iak okna, lufty i kominki w pomieszkaniach ludzi i zwierząt. P. *Edwards* poparł te wiadomości nowemi doświadczeniami, odkrywając nieiako bliższe warunki do życia tych iestestw potrzebne: pokazał bowiem, że w wodzie pozbawionéy powietrza, którój temperatura przechodzi 40°, zanurzone ryby, wszystkie prawie iednéy chwili umierają, w temperaturze zaś niższéy żyją czas pewny, który iest nieiako w stosunku prostym wielkości i ciężaru ich ciała, a odwrotnym temperatury wody, w którój

są zanurzone. (*) Ze zaś woda tém więcéy w siebie przyiąć może powietrza, im jest zimnieysza i przeciwnie, domyslić się więc łatwo można, że im woda wyższą ma temperaturę, tém powietrze większy wpływ do niéy mieć musi; by nie straciła prędko sposobności utrzymywania życia zanurzonych w sobie zwierząt.

W ogólności doświadczenia *P. Edwardsa* pokazały, że wszystkie zwierzęta, mające krew zimną, nie tylko przez płuca i skrzele, ale i

(*) Ponieważ oddychanie ryb na tém istotnie zasada się, że ich krew, dostaiąca się do skrzeli, łączy się z powietrzem w wodzie zagęszczoném, więcbym wypadało wnosić, że w żadnéy wodzie, czyto ciepły, czy zimny, ogołoconey z powietrza, ryby żyć nie powinny. Utrzymanie się więc przy życiu czas nieiaki większych i cięższych gatunków, od tego musi zależeć, że ich siły są dzielnieysze, a tém samém dłuższego czasu do zupełnego przytłumienia potrzebią. Pozostaje jednak zawsze trudność do poięcia: dla czego śmierć tych zwierząt następuje prędzey w temperaturze wyższey, a niżeli niższey? zgodziwszy się na to, że doświadczenie z całą dokładnością było zrobione, to iest, że wiednym i w drugim przypadku wodą była zupełnie ogołociona z powietrza.

przez skórę, zostają mniej więcej w stosunku z powietrzem atmosferycznym, a iaszczurki, żółwie i węże zamknięte na czas znaczny w wodzie, dla tego tylko przymuszone prędkiej zdychać, że ich skóra i grube pokrywy nie są w stanie dosyć ićy w siebie wciągać, a tém samym koniecznie pomocy płuc potrzebują. Przeciwnie zwierzęta mające skórę miętką i nagą, potrafią utrzymać się w wodzie zimnej i dostatecznie nasyconej powietrzem, tak, że wtedy płuca są już nieiako nadpotrzebne. I dla tego właśnie téż same żaby, gdy *P. Edwards* otoczył ich skórę twardą powłoką, nie były już w stanie żyć długo w wodzie, chociaż to była woda bieżąca dostatecznie powietrzem nasycona.

Ze ryby takóž nie tylko przez skrzela, ale i przez skórę zostają w związku z wodą powietrzem nasyconą; można wnoić z tego, że gdy są z nićy wyięte, żyją czas nieiaki, tracąc wciągniętą wodę drogą transpiracyi, przez co ciężar ich ciała aż do chwili śmierci od szesnastey do czternastey części zmniejsza się. Żaby nieporównanie więcej wciągają przez skórę wody: bo ciężar ich ciała niekiedy o trzecią część przez transpiracyą zmniejsza się. *P. Thomson* z wielu postrzeżeń przekonał się,

że rozmaite gatunki żab raz więcéy drugi raz
 mniéy wody w czasie oznaczonym przyiąć w
 siebie mogą. P. Edwards znalazł przyczynę téy
 niejednostayności; okazał bowiem: 1° że każdy
 gatunek, a nawet każde *individuum* pewną
 tylko ilość wody za pomocą skóry wciągnąć
 w siebie może; a to wciąganie z początku dzieie
 się prędko, późniéy zaś stopniami zmniejsza
 się. Z téy przyczyny im które *individuum*
 bliższe jest punktu nasycenia się, tém mniéy
 wody w oznaczonym czasie przyiąć iest zdol-
 ne. 2° Ze to wciąganie iest nieiako w stosun-
 ku odwrotnym, a transpiracya w prostym tem-
 peratury wody wciągniętéy.

Wiądomo, że ciała nazwane *hygrometry-*
czne posiadaią tę własność, że zostawszy na-
 sycone wilgocią, gdy są potém wystawione
 na powietrze, którego stopień hygrometryczny
 iest od nich mniéyszy, tracą swoię wilgoć z
 początku prędzéy, a następnie coraz powolniéy:
 że takowe straty są nieiako w stosunku pro-
 stym temperatury otaczaiącego powietrza, a
 odwrotnym stanu iego hygrometrycznego, czy-
 li inaczéy mówiąc, w suchém i ciepłym po-
 wietrzu ciała wilgotne prędzéy tracą wodę,
 a w zimném i wilgotném powolniéy: że na te
 straty wpływa ieszcze poruszenie otaczaiącego

powietrza. P. Edwards z wielu doświadczeń przekonał się, że te wszystkie okoliczności wpływają i na transpiracyą żab wodą nasyconych, tak dalece, że podług mocy wiatru, transpiracya ich dwa, trzy i cztery nawet razy może być większa, aniżeli w powietrzu spokojném, że taż transpiracya od pięciu do dziesięciu razy może się powiększyć w powietrzu suchém, aniżeli wilgocią obciążoném.

Jaszczurki, żółwie i węże, iak z trudnością i w małej tylko ilości wciągają wodę, tak i transpiracya ich z przyczyny twardej i rogowej pokrywy iest bardzo powolna.

Utrzymywano dotąd powszechnie, że zwierzęta ssące w najpierwszój młodości mają temperaturę swojego ciała wyższą niż w wieku dorosłym. P. Edwards przekonał się, że to prawidło iest wątpliwe, a przynajmniéj nie rozciąga się do wszystkich gatunków; owszem iedne z nich rodzą się, że tak powiedzieć można, ze sposobnością utworzenia dla siebie temperatury wyższój od otaczającego powietrza, drugie zaś zdają się być z tego względu podobne do zwierząt krew zimną mających.

Wogólności nowonarodzone zwierzęta dopóki znajdują się przy boku swoiój matki, dopóty, dzieląc się iéj ciepłem, zostają z nią

w równowadze; ale gdy zostaną od niéy odłączone, następuje różnica temperatury, stosownie do gatunku zwierząt i ciepła otaczającego powietrza. Kocięta *np.* króliki, pieski, odłączone od matki, stygną prędko, nawet kiedy temperatura powietrza 13° R. nie przenosi, tak że ciało ich zaledwo o trzy lub cztery stopnie ciepleysze iest od powietrza; tymczasem kozłátko, świnka morska, (*cavia cobaya*) rodzą się i utrzymują w tymże samym stopniu ciepła nawet po odłączeniu się od matki, gdy tylko temperatura otaczającego powietrza nie iest ani zbyt wysoka, ani też nizka. Podobną różnicę spostrzegali P. Edwards i pomiędzy ptakami. Uważać iednak trzeba, że ta różnica w pierwszych tylko dniach piętnastu daie się widzieć; po upłynieniu zaś tego czasu tak młode iako też i dorosłe zwierzęta iednostayną utrzymują temperaturę. W temperaturze iednak powietrza niewiele oddalony od zera, i niższey od niego, młode daleko prędzey niż stare zwierzęta stygną: co iak uważał P. Edwards nie od tego pochodzi, że drudzey lepiéy od pierwszych są odziani, lecz że daleko więcéy od nich wydaią ciepła.

Wiadomo, że przedsionki sercowe w płodzie w żywocie matki zamkniętym, a w

wielu gatunkach nawet po wyściu na świat, łączą się z sobą za pomocą otworu znajdującego się w przegrodzie, który przed rozpoczęciem funkcyi oddychania pozwala krwi wolnego przejścia z prawego przedsionka do lewego, i który potem stopniami zmniejsza się, i zrasta zupełnie. P. Edwards dostrzegł, że zwierzęta, które wystawione na zewnątrzną średnią temperaturę stygną prędko, rodzą się z pomienionym otworem znacznie szerokim i otwartym, przez co ustanawia się komunikacya pomiędzy dwoma systematami naczyń, tak, że powracająca krew od żył do przedsionku prawego nie cała do płuc się dostaje, ale znaczna téy część bez połączenia się z powietrzem wlewa się pomienionym otworem do przedsionku lewego, i tam się miesza ze krwią, która żyłami płucnymi powróciła.

W miarę zmniejszania się téy komunikacyi, temperatura zwierząt powiększa się: a gdy ów otwór zrośnie się zupełnie, co mniéy więcéy po dniach 15. następować zwykło, wtedy młode zwierzęta równą ze starymi dla siebie temperaturę utworzyć mogą. Przeciwnie zwierzęta, które nieiako rodzą się ze sposobnością utrzymywania ciągle jednostaynéy temperatury, zaraz w początku mają pomieniony otwór bardzo

mały, a nawet niekiedy zupełnie zatarty, przez co krew ich arteryalna staie się daleko ciepleysza.

Wiadomo takóź, że iedne zwierzęta wychodzą na świat ślepe, czyli mają oczy przez czas nieiaki zamknięte, drugie zaś zaraz po urodzeniu przezieraia. *P. Edwards* iest mniemania, że pomienione dwie osobliwości w ścisłym z sobą znajduie się związku: to iest, że zwierzęta rodzące się z zamkniętymi oczyma mają otwór sercowy szeroki i otwarty; te zaś, których oczy zaraz po wyysciu na świat odmykaią się, mają ów otwór bardzo mały, a niekiedy nawet zatarty. Tym więc sposobem w zmysle widzenia znajdowałaby się nieiako zewnętrzna cecha okazuiąca wewnętrzną różnicę zwierząt co do kominikacyi przedsionków serca, i co do sposobności w formowaniu dla siebie temperatury.

I. K. S.

O Barbarze

Traiedyi Felińskiego.

Dzieła, które w narodzie iasim naywięcéy są ulubione, szczególniéy uwagę krytyki zastanawiać powinny, gdyż one wyobrażają gust i charakter ziomków, i przeto samo stają się wzorem dla piszących, ażeby według gustu narodowego dla narodu dzieła swoje tworzyli.

Sądzę, iż Barbara Felińskiego tego dostąpiła zaszczytu. Dla tego, nie będzie może zbyt teczna, umieścić niektóre myśli, do których Traiedya ta, po nowém odczytaniu, dała mi powód.

Teatr Polski jest zupełnie naśladowniczym, iako gałąź literatury, która się u nas naypóźniéy z obcego już dojrzałego szczepu przyjęła; nie masz przecież narodu, któryby i w naśladownictwie nie miał coś sobie właściwego. Tak Francuzi, ogłosiwszy się za siebie i swoje potomstwo wyznawcami Arystotelesa przepisów, znacznie się od teatru Greckiego odzielili, wprowadzając politykę, intrygi, nadaiało

kobietom ważne role nie przez sytuacją, ale przez działania i t. d.

Nasza dramatyczna literatura, tém się różni od obudwu iéy rodzajów, to iest: od klasycznego i romantycznego, że trzymając się ściśle więcéy Francuzkich, niżeli Greckich wzorów, w narodowych tylko dzieiach szuka zdarzeń mogących być wystawionemi na scenie. Przez to, lubo równie iak Rzymianie i Francuzi naśladowcami iesteśmy, naybliżéy iednak Greków dosięgamy.

Sposób ten, ma dla nas równie ważne korzyści, iak niedogodności. Przez dzieie narodowe zajmował teatr Greków, nie tylko iako lud kochający kunszt, ale razem iako Obywatelów, mając prócz piękności sztuki interes narodowy, i będąc rzeczą rządu. Dla nas Polaków więcéy ieszcze iest narodowość na scenie pożądaną, gdy całe dzieie nasze są iedną, iuż zakończoną Traiedyą, kiedy zadumani nad tyłowieczném drzewem sławy naszéy, troskamy się o zachowanie świeżéy latorośli, która z iego pnia rozkwitać zaczęła. U Francuzów była Traiedya bez narodowości więcéy szkołą sztuki, niżeli obywatelstwa i zności serca ludzkiego, ztąd pedanterya lub płochosć rozciągnięta do fraszek, i często dziwaczny o piękność

ugody, gdy sztuki mniéy zawierały treści, szlachetniéy Obywatela lub człowieczeństwo zajmującéy. Forma stała się rzeczą, rzecz formą. Uczuli to nowsi Francuzcy pisarze, i z pociechą poznaïemy iuż przesąd dawniejszych krytyków tego narodu, iż starożytność przedchrześcijaństwa iest wyłącznie zdolną do sceny, że bohaterowie kilkunastu późniejszych wieków, ich wielkie dzieła, pamiętne zdarzenia, szczególniéy nadzwyczajne charaktery; obce być powinny wzorowéy poezyi. Z tych i wielu innych powodów, здаią się dzieie narodowe być nawłaściwszym gruntem dla naszéy dramatyki.

Ale iakaż wypływa ztąd niedogodność? Czuią to z żalem świetlejsi w kraiu mężowie, że mierność w powabny narodowy płaszczyk ustrojona w brew temu, co od Traïedy wymagać należy, zwodnicze dla swéy miłości własnéy zyskuie pochwały. Ale mnieysza o to, iezeli w takim razie wieniec laurowy prędko u-
sycha, pozostaie wieniec obywatelstwa, pozostaia szlachetne w sercach rodaków ożywione uczucia. Tém się pociesza każdy myślący, lękając się tylko, czyli nadużycie piękny w rodakach słabości nie sprowadzi szkodliwych skutków, to iest przesycenia: czyli gorąca miłość oyczynny nie ostygnie w zimnych sentencyach,

czyli nakoniec naród z oycowską słabością, wierząc w przywiązanie i zdolności dzieci piszących, sam sobie nie przeszkodzi, ażeby się z nich prawdziwéy doczekał pociechy?

Powtóre. Świetny wiek kunsztów w Atenach miał niewyczerpane źródło do Poezyi dramatycznój z baiek i zdarzeń wieków bohatyryjskich własnego narodu. Ma wiek terażniejszy Europy ze średnich wieków Chrześcijaństwa równie obfite, chociaż wcale innego rodzaju materiały. My zaś w tym względzie daleko stoimy od wszystkich prawie narodów. To nas od nich rozróżnia, to nasz teatr różnić powinno. Nie mają dzieje nasze tego, co Arystoteles za nieodzowne do Traiedy uważa, to jest przerażenia, raczój obawy z liłością połączonej, o czém niżej. Nie mamy jak Szekspir charakterów oryginalnych i posępnych (boć ich sam Szekspir z siebie nie mógł utworzyć, ale je z dzieiów wydoskonalił), nie mamy dość dochowanych zdarzeń historycznych, któreby z poetyczną cudownością połączone być mogły, co wszystko sprzyja tak zwanój romantycznój poezyi, i dla czego u nas ten rodzaj nie zyskał, i zyskać nie zdoła powszechnego zamiłowania.

Myśl tę o dzieiach naszych pod względem traicznym trafnie wyłożył krytyk z podpisem X. po pierwszym wystawieniu Barbary przytoczę tu dosłownie jego wyrazy: (*).

„Dzieie nasze między Europëyskimi są naymniéy traiczne. Często zaburzone lecz zawsze łagodne; nie masz w nich ani tych okropności w woynach, ani osobistych napaści; ani krwawych odwetów, które gdzieindziéy to rządzących, to rządzonych kaziły. Naród Polski jest, że tak rzekę, szczególniéy romansowym. Mało ważący losy obecne, choć były nayprzeciwniejsze, odbiegał łatwo od nich; i w utaiąną przyszłość słodkie swe uludzenia przenosił; w niéy czerpał pociechę, w niéy żył istotnie. Przy takowéy pośród pięknych uroień istności, a poświęceniéu rzeczywistych korzyści, nabył i zachował koniecznie pewną wspaniałość w żądzach i szlachetność w uczuciach, które mu nie dozwalały poniżać się do pospolitych, lub głęboko wysnowanych zbrodni. Zdarzenia zatém z historyi naszéy, przeniesione na scenę traiczną, nie mogą wzniecać ani nagłego duszy wstrząśnienia, ani przerażać gwałtownie umysłu. Skutkiem ich nie okropność, ale litość i

(*) Gazeta Korresp. Warszaw. z dnia 4. Marca 1817.

ły będą. " Nad ostatnią tylko myślą krytyka zastanowić się mi należy i to jest właśnie do czego dąży przytoczenie jego wyrazów. Gdyby dzieje nasze na scenie litość tylko i ły obudzać mogły, nie moglibyśmy mieć żadnej prawdziwej tragedji, bo nie moglibyśmy wystawiać charakterów, ani zdarzeń heroiczych; bo wiemy, że wszyscy niemal wykładacze przepisów Arystotelesa utrzymują, iż tragedia powinna wzbudzać okropność i litość. Ale rozstrzygnąćby należało: czyli ten Prawodawca chciał tu *obawę* czy *okropność* rozumieć? Mniemać drugiego nie można według wyrazów samegoż Arystotelesa, gdy mówi: iż ani zupełnie złe, ani zupełnie dobre charaktery scenie nie służą, ponieważ w naturze nie znamy człowieka, któryby z przekonania był złym, ani też tak dobrego, któryby się od wszelkiej słabości ludzkiej odłączył. Pierwszy byłby niższy od człowieka, drugi wyższy nad niego, a tak żadnego by w nas *spółczucia* nie obudzili. W takim razie litość ani obawa nie mogłyby mieć miejsca, ponieważ zbrodniarz zupełnie obudza w nas odrazę, a charakter nad ludzkość wzniosły, nie tylko że tych uczuć nie wzrusza, ale nadto zadziwiając nas i wznosząc, zazdrość przedzą przez same nieszczęście w nas budzi, co przedzą

dzę

dzęły przystałoby epopei, nie zaś traiedyi, gdzie te uczucia główną są rzeczą. Litość, mówi Arystoteles, wymaga tego, który niewinnie cierpi, obawa tego, który nam iest równy. Nie widzimy też w samych traiedyach Greckich nic przeciwnego temu, że tu wólimy brać obawę za okropność. Nie masz bowiem na ich scenie występnego z przekonania, okropności zdarzeń, starali się łagodzić przez wprowadzenie *fatum*, mocą którego, tak zły iak dobry charakter był ślepem narzędziem, i przeto obawę i litość iak obawę wzbudzały.

Mysł tę, która tak wiele krytyków zajmowała, wyłożył trafnie i obszernie *Lessyng* (*) o któręy tu dla tego nadmieniam, że według zdania P. X. dzieie nasze, lubo nie sprzyiaią tragicznęy okropności, mogą mieć przecię po sobie to, czego Artystoteles, według ninieyszego rozumienia, wymagać się zdaie, to iest obawę i litość. Bez *fatum* Greckiego, bez cudowności, bez nadzwyczajnych charakterów i przerażających zdarzeń, mogą dostarczyć wszystkiego, co człowieka łagodnie czuiącego na los równęy sobie istoty poruszyć może. Lituiemy się nad

(*) *Hamburgische Dramaturgie.*

nieszczęściem drugiego, bośmy równemu podlegli, obawa jest skutkiem, jest wyższym stopniem litości.

Miłość rodzinna i oyczyzny, stałość umysłu, odwaga i szlachetność z iednéy: przesąd, upór, duma i ambicya, owe wyrachowane występki, z drugiéy strony: więcéy znamionują dzieje nasze niżeli namiętne cnoty i zbrodnie; zład traiedye z dzieiów oyczystych mogą litosć obudzać, ale tylko łagodną, mogą sprawiać obawę, ale nie okropność; nie będą nas w nich zbrodnie przerażać, gdyż tego nie zdołają te, które z saméy zimnéy rachuby się rodzą, przez intrygi działają albowiem namiętności tylko należą do oyczyzny traicznéy poezyi. Zład nie mieliśmy ieszcze prawdziwie heroicznego złego charakteru na scenie narodowéy, zład odskok takichże, w traiedyach Francukich od Greckich.

Ale, skoro nam tylko pozostaie łagodniejszy uczucia malować, (cémz się też ogólnie cała Polska poezya iak i charakter cechuje), iakże to trudną drogą, z iak wytrawionym umysłem i delikatném czuciem musi tu poeta postępować? Dzieje i charakter narodu, nie puszczą go na przestrzeń, którą sobie zwykle zuchwały gieniusz otwiera. Krwawe dzieje Atry-

dów, intrygi i sentymentalność Francuzka; Szekspir letkim i dziwačnym kierunkiem głę-
 bokość przelatuiący, przygody Germańskich
 rycerzów w średnich wiekach, wszystko to nie
 jest zupełnym wzorem dla niego, wszystkoby
 winien przeyrzć a sam po męzku z prostotą,
 właściwą mu drogą umiarkowania postępować;
 kto bowiem ma gust iednostronny, nie ma ża-
 dnego. Smiało nadewszystko sądzę, że ten
 poeta polski trafi na drogę prawdziwéy na-
 rodowéy Dramatyki, który naygłębiéy uczuć
 potrafi wielkość prostoty Greckiéy poezyi.
 Tę prostotę nakazuią nam koniecznie nasze
 dzieie, nasze obyczaię, i mały postęp, iakiśmy
 dotąd za Francuzami uczynili. Ona też iest
 naywyższą cechą doskonałości, sławą naype-
 wnieyszą. Jeżeli dziś Europa dzieli się zacię-
 cie wzdaniach między wzorami Szekspirów a
 Rasynów, iuż to samo nie dowodzi niemył-
 néy któregó bądź z nich zalety. Jestto moda
 tego lub owego wieku i narodu, sąd o nich
 namiętny lub uporny ale wyroku czas ieszcze
 nie zakreślił. W Greckich zaś obiedwie stro-
 ny cenić muszą doskonałość przez różne wie-
 ki i narody potwierdzoną, a nas prócz tego
 stosowność gustu naszego i dzieie do nich nay-
 bardziéy zbliżać powinny. Prawda, że droga

prostoty jest naytrudniejszą, ale pewną i nam naywłaściwszą. Jak zaś daleko wiara w te wzory mogłaby się rozciągnąć, to zostawić wypada geniuszowi, który rzecz po swemu zgłębiwszy, porównawszy wieki i narody, a szczególnie badając serce ludzkie, i czując prawdziwie poetyczne charaktery w utworach dramatycznych, Pan zapasu dzieiów i filozofii, nada dziełom swoim piętno właściwéy narodowéy oryginalności. My biedni dostrzegacze przy całej usilności, nic tu nie poradzimy. Tylko za geniuszem, za śmiałym zdobywcą pożądaných krain postępując, możemy spokojnie czynić nasze uwagi i porządek ustalać. Poprzednio nic nie zdziałamy prócz zachęcenia. To nam wolno czynić, tego życzyć. Kochana mierność niech się iak dotąd trzyma usilnie naśladownictwa, niechay chodzi do iednéy szkoły, aby przynajmniej zupełnie niedorzeczną nie była. Musimy dotąd przedstawać na dobréy chęci i iakiéykolwiek zdatności, ale przyydzie czas i możemy go przyspieszyć, że po nas wymagać będzie wszechstronny uwagi na sztukę zbawiennych dążeń i właściwego gustu,

Na czém naywięcéy Traiedyom naszym zbywa, jest brak głębokiéy znaomości serca

ludzkiego, bez której nie można po mistrzowsku charakterów odznaczać, a charaktery są najważniejszą rzeczą Traiedyi, są naytrudniejszą próbą geniuszu poety. Bez nich naydowcipniéy, choćby na wzór Francuzkiego teatru wyrachowana intryga, dziecinną tylko zająć zdoła ciekawość, ponieważ nie tylko widzieć chcemy ważne przygody, ale iak się ludzie wśród nich zachowują. Bez tego zgłębiania charakterów, są naywięksi bohaterowie tylko teatralnemi deklamatorami, których nadludzki Heroizm ani do serca, ani do wiary naszéy nie przylgnie. Ztąd mało obawy i litości, a iedyna nadzieia poety w zręczném wysłowieniu się w politycznych sentencyach, które się iuż nakoniec wyczerpały. Ztąd owa, że tak powiem, fanfaronada bohaterów, iednotonność, aż do znudzenia cnotliwych osób i występnych, z równą czelnością i przesadą o zbrodni, iak tamci o cnocie, deklamujących.

Dokończenie w przyszłym numerze.

Co iest Metoda Lankastra, i do czego prowadzi?

Potrzebą iest matką wielu wynalazków; otóż powiększény części i Metody wzajemnego ucze-

nia Lankasterską zwanéy. W kraiach ludnych, gdzie ieden nauczyciel szkółki elementarnéy po 300 i więcéy miał uczniów, przyszedł wynalazca téy metody, *Lankaster*, (czyli raczéy *Bell*), na myśl dyrygowania szkółką swoją na kształt woyska na placu parady manewrującego, gdzie kommenda Wodza naczelnego, powtarzana przez niższych dowódców stopniami, woysko manewrujące w porządku i ciągłéy utrzymuie uwadze. Hem się nad tą metodą zastanawiał, i szkółki podług niéy urządzone oglądał, do trafniejszego nadto nie przyszedłem porównania. W szkole Lankasterskiéy Nauczyciel jest wodzem naczelnym, który pomiędzy uczniami swemi wybrawszy lepszych, mianuie ich Monitorami, czyli dozorcami kaźdey pojedynczéy ławki przez kilkunastu uczniów zaiętych, i bądź to czytając, bądź pisząc, wszystkich zatrudnia zarówno, utrzymując wszystkich nateżoną na kommenderowanie uwagę i niedozwalając żadnemu opuszczenia się, gdy dozorca czuwa nad należytém kommendy wypełnieniem przez uczniów iego bacznosci poruczonych. Bardzo widoczną jest zatém korzyść w szkołach, gdzie ieden nauczyciel 300, 500, a nawet 1000 uczniów w porządku i z pożytkiem zatrudnić może, iak sam Lankaster

zapewniał, który w swojej szkole liczył 880. uczniów. Szkoły tego rodzaju bardzo są ważnemi dla krajów, gdzie rząd nie jeszcze albo przynajmniej nie porządnego nie uczynił dla gminu, iak to widzimy we Francyi i w Anglii, lecz bardzo są nędnym środkiem do zastąpienia prawdziwéy instrukcyi ludu. Działai, takowe szkoły iedynie na *zewnątrzne udressowanie* w czytaniu, pisaniu i rachunkach; nauka religii ogranicza się tam mechaniczném uczeniem się na pamięć rzeczy wcale niezrozumianych. O uczeniu się ięzyków, albo o *rozwiianiu władz duszy* w uczniu, i na działaniu nauczyciela na indywidualność ucznia każdego, ani tam pomyśleć można. Szkoły więc tego rodzaju, ułatwiając tylko mechaniczne nauczenie się czytania i pisania, kształcą same *machiny* i nieprzyczyniaią się do prawdziwéy cywilizacyi ludu, gdzie wychowanie ma za cel ukształcenie człowieka, Chrześcianina. Dla téyto zatém przyczyny metoda Lankasterska, czyli wzajemnego uczenia, nie znalazła wcale gorliwych zwolenników w Niemczech północnych, bo tam rozsądniejsze metody przez wieyskich Bakałarzy w ich szkołkach są w wykonaniu. Taż sama zapewne przyczyna sprawiła, że i u nas nie unoszono się nad nią, (co zarazem może służyć za odpowiedź Noty w

Pamiętniku z roku b. k. 187.) i takąż zapewne uwaga sprawiła świeże skasowanie w Rosyi tychże szkół zaprowadzonych po regimentach,

O polskim białego orła Orderze, rzecz historyczna przez J. D. M. (Jozefa Dyonizego MINASOWICZA) napisana.

Rozprawa ta, przy nowym kalendarzyku politycznym na rok 1821. w Warszawie wydany przyłączona, nowéj mu dodaje zalety. Kalendarzyk ten bowiem, od trzech już lat w jednakowym wychodzący kształcie, ma za sobą i przyzwoity rozkład władz krajowych, do statystycznego przejrzenia hierarchii administracyjnój służący, i piękność druku i kilka rycin litografowanych (t. i. wizerunek N. Pana, W. X. Konstantego Cesarzewicza, Xcia Zajączka, i oznaki orderowe do rozprawy należące).

Jasno i zwięźle wyłożył P. Minasowicz treść dzieła Xcia Sapiiehy r. 1730. w materji o orderze orła Białego napisaném, dodając gdzie niegdzie swoje krótkie trafne uwagi, z pewną jednak względnością, iakiéyby może krytyka historyczna winnym razie nie bardzo pochwaliła. Wszelako zważając na stanowisko przez samegoż autora obrane, trudno mu co zarzucić, dopełnił przedsięwzięcia swego chwalebnie.

Ciekawą byłoby dla wielu czytelników rzeczą, gdyby P. Minasowicz na wstępie swéj rozprawy zechciał być pomieścić historyczną wiadomość o orderach w ogólności, wytykając np. z kądto pochodziło iż takową w XVI. XVII.

1 połowie XVIII. wieku przywiązywano wagę do orderów; że ustanowienie iakowego w każdym kraju poczytywano za stanowczą epokę; o dzisiejszym ich spopolowaniu w niektórych krajach i t. d.

Napis na orderze orła białego *Pro fide rege et lege* podałby materią do wielu rozmyślań historyczno politycznych. Niewiadomo, pisze P. Minasowicz, dla czego Adam Chodkiewicz (który w rok także 1730 przekład Sapieżyńskiego dzieła wydał polski), wyraz *lex* wszędzie nie przez *prawo* ale przez *wolność* tłumaczy. Nam się zdaie, że rozpatrzywszy się dobrze w dziejach polskich, uznaje się słusność tłumaczenia Chodkiewiczowego *lex* przez *wolność*. W Polsce za Adama Chodkiewicza czasów *szlachta* tylko składała właściwie naród, bo szlachcie tylko używał praw politycznych i był obywatelem. Podanychli mieszczan uważano jako narzędzia służące szlachcie do osiągnięcia szczęśliwości ziemskiej. A zatem *leges* były ustawami broniącymi prerogatyw obywatelskich t. i. szlacheckich, czyli stanowiły *wolność* ówczesnych obywateli. Słusnie więc starosta Bludzeński tłumaczył wyraz *leges* przez *wolność*, jak znówu mieszczanin iakowy z tegoż samego lub innego starostwa miałby prawo tenże wyraz *leges* tłumaczyć przez *ucisk*. Podobnież wyrazi Tacyta piszącego: *L. Brutus libertatem et consulatum instituit*, możeby ktoś literalnie tłumaczący, przełożył: *Brutus zaprowadził wolność i godność konsulowską*, gdy tymczasem rzeczywiście przełożyć ie trzeba: *Brutus zaprowadził arystokracją i konsulostwo*. Tacyt był mężem zbyt przenikliwego ducha, żeby miał uchybić właściwemu znaczeniu wyrazu. Po usunięciu Tar:

kwiniusza od rządów nastąpiła wolność ale tylko dla szlachty, ponieważ inne klasy mieszkańców całkiem zawisłe były od pierwszój; niebyłato więc wolność powszechna, ale tylko swobody dla jednéj części mieszkańców z uszczerbkiem innych. Sam Król na gwiazdzie orła białego miał napis: *pro fide grege et lege. Grex* (trzoda) oznaczała tu całą masę ludu, tak iak ią uważało ówczesne prawo publiczne innych państw europejskich dziedzicznych, t. i. iako trzodę owiec, którą Monarcha następcom swoim w puściźnie do dowolnego zostawiał użycia. Zapewne napis ten *trzody* niebył wnoszony ani przyjęty na żadnym seymie, bo ówczesne prawo publiczne Polskie inny wcale upatrywało stosunek między królem a narodem niż inne ludy europejskie.

Omyłki druku w niniejszym Tomie Pam.

strona	wiersz	zamiast	czytaj
10.	9	pochebie	pochlubie
12.	24	uwiedzeniem	uwidzeniem
16.	22.	obcowanie i płodzenie się	obcowania i płodzenia się
24.	4.	ie	iey
489.	1.	iest	est

Doniesienia Księgarskie.

Nowe Książki znajdujące się w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywilejowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

Nauka Chrześcijańska w rozmowach, do przygotowania młodzieży do pierwszej Komunii 12^o 2 tomy tom I. str. 216. tom II. str. 304. Warszawa nakładem N. Glüksberga 1821 Zł. 12.

Urojona niewierność, Komedya Moliera we trzech aktach wierszem, przekładania Fr. S. Dmochowskiego, na teatrze Warszawskim d. 19 Listopada 1819 wystawiona, 8vo str. 37. Warszawa nakładem i drukiem N. Glüksberga 1821 Zł. 2.

Dziennik Wileński, poświęcony naukom, umiejętnościom i kunsztom, wychodzi co miesiąc w Numerach z 7miu arkuszy złożonych, prenumerata na rok cały Zł. 54.

Tygodnik Wileński, wyłącznie literaturze pięknej i historii poświęcony, wychodzi dwa razy na miesiąc pod redakcyą Alexandra Żółkowskiego, w Numerach naymniey z dwóch arkuszy złożonych, prenumerata roczna Zł. 30.

Pamiętnik farmaceutyczny Wileński, wydawany przez członków wydziału Farmaceutycznego w Tow. Medycz. Wileń. B. Gryura, J. Gutta, M. Macewicza, M. Machnauera, M. Schulca, K. Wagnera, F. Welka, J. Wolfganga. Prenumerata roczna Zł. 40.

Wiadomości Bukowe, pismo satyryczne, poświęcone poprawie obyczajów i wyszydzeniu niedorzeczności, tak w życiu towarzyskiem iako i w literaturze, wydawane przez Towarzystwo Szubrawców, wychodzi dwa razy na tydzień. Prenumerata roczna kosztuje Zł. 25.

Dzieie Dobroczynności Kraiowej i zagraciczyey, pismo na dochód domu ubogich Towarzystwa Wileńskiego Dobroczynności, wydawane w drukarni A. Marcinowskiego. Co miesiąc Ner ieden in 4to przynaymniey z 9ciu arkuszy złożony. Prenumerata rocznie Zł. 8.

Powieści z Starego i Nowego Testamentu według Wulgaty tłumaczenia Wuyka, z pytaniami, do kaźdey powieści stósownemi naukami i zdaniami bibliynemi, dla użytku Szkół mieyskich i wieyskich. Część druga powieści z Nowego testamentu. 8vo str. 222 Poznań 1821. Obie części kosztują Zł. 5

Wypisy Niemieckie na Klasse trzecią ięzyka Niemieckiego 8vo str. 186. Warszawa nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego 1821 Zł.

Moc Edukacyi przekład z francuzkiego przez Józefa Galińskiego 12mo str. 192 Warszawa w drukarni Łątkiewicza 1821 na dobrym papierze Zł. 4. na ordynaryynym Zł. 3. g. 15.

Emmelina i Arnolf przez L... 8vo str. 211 Warszawa w drukarni Łątkiewicza 1821 Zł. 6

Leybe i Siora, czyli listy dwóch kochanków, Romans przez J. U. N. 2 tomy 8vo min: tom Iwszy przem. X. str. 154. tom IIgi str. 199. Warszawa w drukarni Zawadzkiego i Węckiego 1821 na dobrym papierze Zł. 11. na ordynaryynym Zł. 9.

Karty Magiczne czyli sztuka zgadnienia. we Lwowie nakładem K. B. Pfaffa 1821 Zł. 9.

O Polsce, iey dziejach i Konstytucyi, dzieło w ięzyku niemieckim przez Franc: Joz; Jekla ułożone, a przez Konstantego Słowinińskiego zpolszczone, poprawione i przypisami pomn. żone. Tom IIgi 8vo str. 235. Tom. III. str. 235. (Część IV. V. i VI. w druku). Lwów nakładem Karola Wilda; cale dzieło kosztuje Zł. 42.

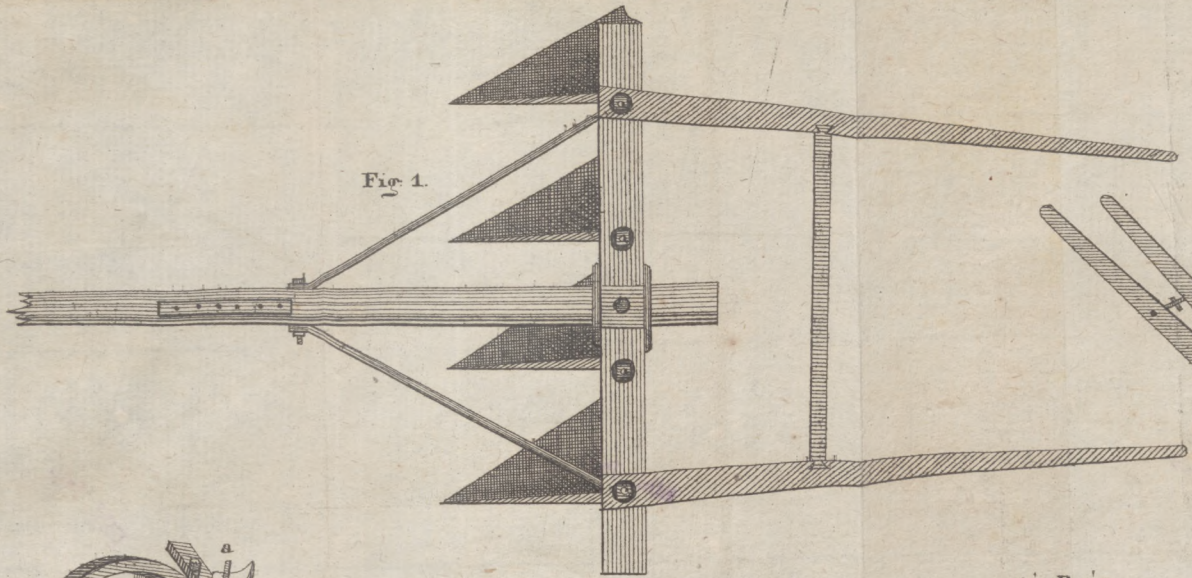


Fig. 1.

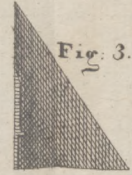


Fig. 3.

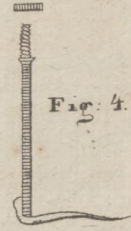


Fig. 4.

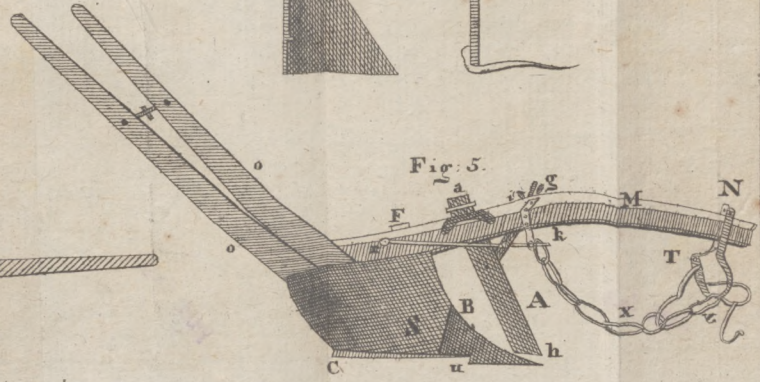


Fig. 5.

3. stop Rens: do Fig. 1 2. 3. 4.

3. stop Rens: do Fig. 5. 7. 8.

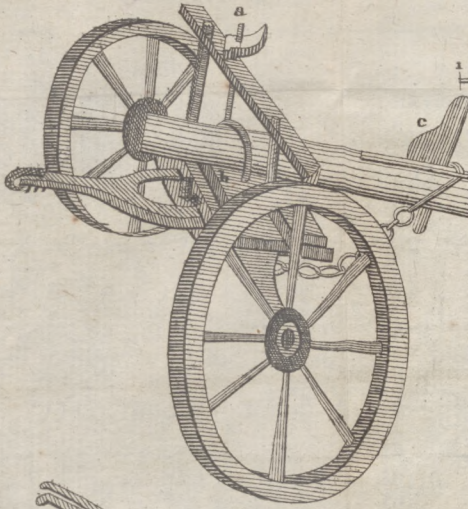


Fig. 2.

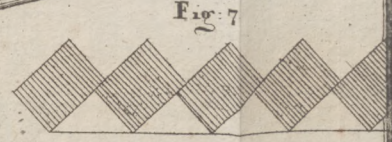


Fig. 7.

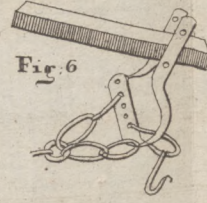


Fig. 6.

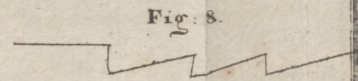


Fig. 8.

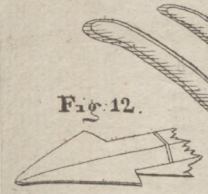


Fig. 12.



Fig. 10.

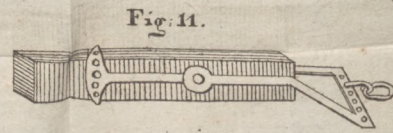


Fig. 11.

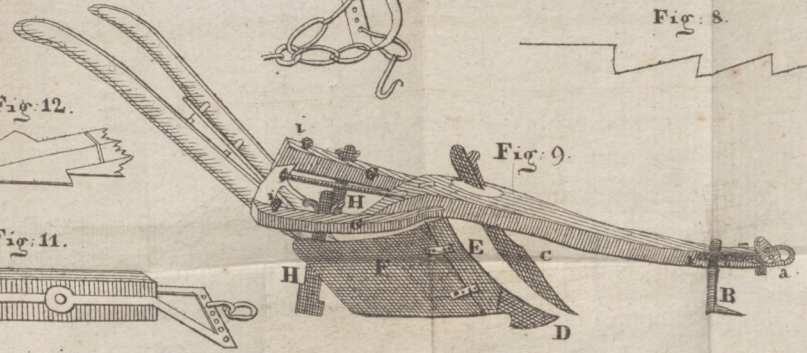


Fig. 9.

12. stop Rens: do Fig. 10.

8. stop ang: do Fig. 9.

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.



Machina do siania konicznej

Fig. 1.

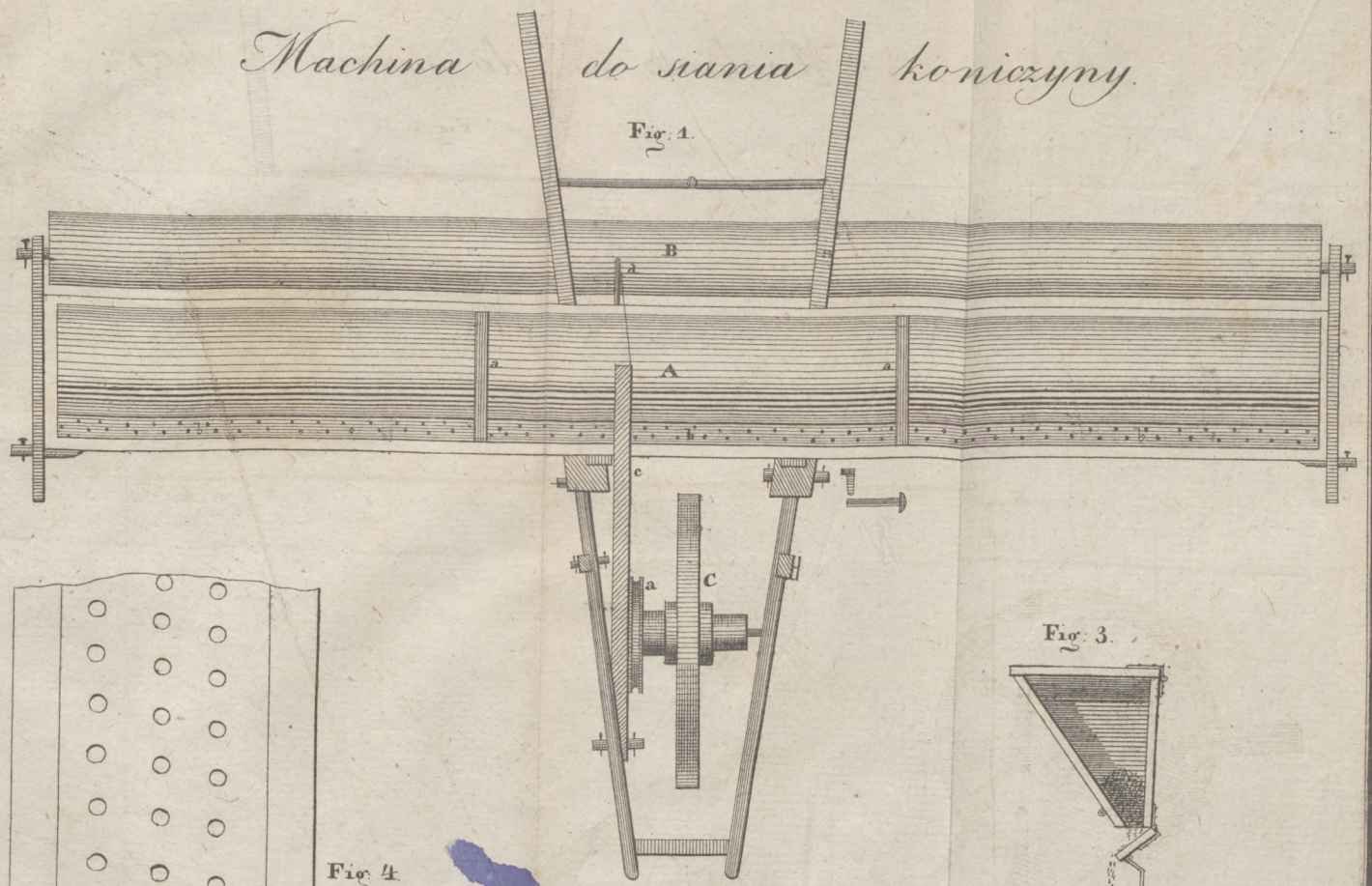


Fig. 3.

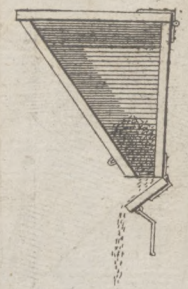


Fig. 4.

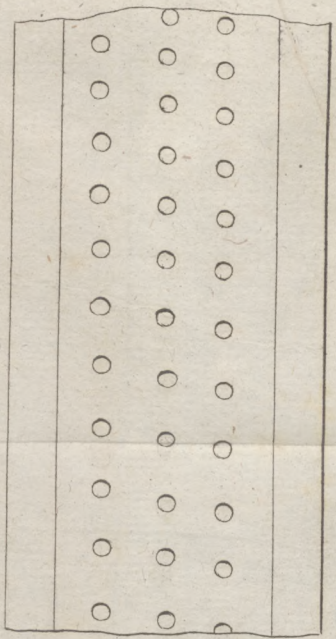
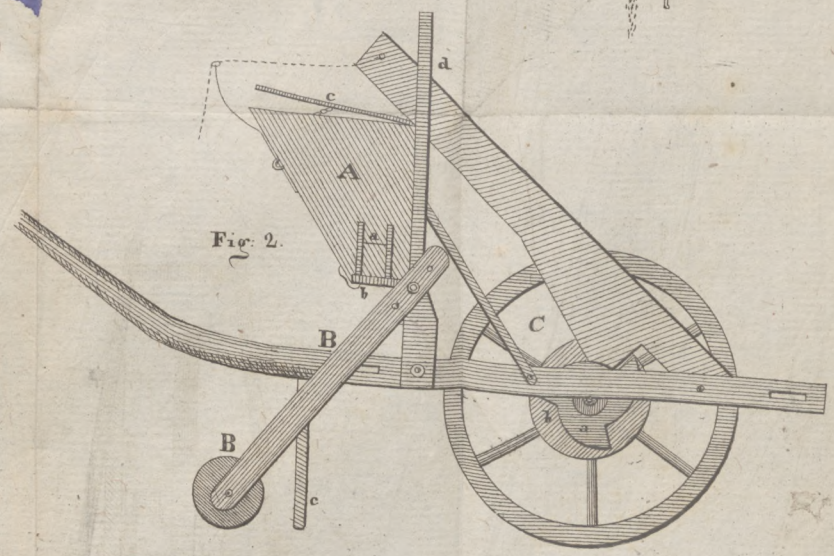


Fig. 2.



25. 9. 6. 3. 0. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.

Stop Rens:

Mbl. Jcg.

